

TEMAT NUMERU

Najlepszy z ojców
str. 23

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Budujcie zawsze
na Ewangelii str. 10

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Polska druga
ojczyzną kultu Serca
Pana Jezusa str. 27

OPINIE

Jak oprzeć się sektom?
str. 37



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 6-7 (25-26) CZERWIEC-LIPIEC 2015 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

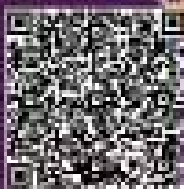
OJCOSTWO- DAR I WYZWANIE

*„Ojcowanie” jest pierwszym zadaniem
każdego mężczyzny. Ale nie chodzi tutaj
jedynie o proste biologiczne przełożenie
na bycie tatą jakiegoś dziecka. str. 21*

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



**POBIERZ
NUMER Z INTERNETU,
CZYTAJ, KIEDY
I GDZIE CHCESZ**



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczynski
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Marcin Motylewski
motylewski@civitaschristiana.pl

dr Anna Sutowicz
a.sutowicz@civitaschristiana.pl

Tomasz Rzymkowski
rzymkowski@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
cdn.sheknows.com

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak
Marcin Motylewski

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo do redagowania
i skracania tekstów.



Marcin
Kluczyński

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

czerwcowo-lipcowy numer Miesięcznika „Civitas Christiana” poświęcamy tematyce ojcostwa. W żadnym razie nie jest to lektura skierowana wyłącznie do mężczyzn i tylko tych mających potomstwo. W dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości społecznej, która determinuje wiele zmian w dotychczasowych modelach ról, istnieje potrzeba refleksji i wyraźnego postawienia akcentów na tym, co w spełnianiu funkcji ojca jest fundamentalne i winno być strzeżone dla dobra rodziny.

Każdy z nas nosi w sobie jakieś doświadczenie ojca, które zarówno w przypadku mężczyzn, jak i kobiet rzutuje na całe życie, kształtowanie i przeżywanie relacji – nie tylko w wymiarze ludzkim, ale także kontaktu z Bogiem. Obraz Najlepszego z ojców, częstokroć zupełnie podświadomie, budujemy przez pryzmat ziemskiego ojca. Punkt wyjścia dla naszych rozważań stanowi właśnie namysł nad ojcostwem Boga, którego miłość wobec człowieka jest nie tylko wymagająca, ale również bezgraniczna – a mimo to ludzie tak często odczuwają niezręczność, by z dziecięcą szczerością i ufnością zwrócić się do Niego słowami *Abba-Tato!* – jak czynił to Chrystus.

Powody tych trudności odstaniają kolejne artykuły bieżącego numeru, dające jednocześnie drogowskazy dla mężczyzn – obecnych i przyszłych ojców, ale także dla kobiet – matek, które coraz częściej próbują (czasem niestety muszą) zastępować swoim dzieciom ojca. Nasze rozważania oscylują wokół różnych wymiarów ojcostwa, bowiem ten dar nie obejmuje przecież wyłącznie biologicznego rodzicielstwa. Sygnalizujemy problemy współczesnych mężczyzn i ojców, także z perspektywy ludzi, których relacje małżeńskie legły w gruzach. Prezentujemy również budujące świadectwa i pokazujemy, jak w konkretnej formie wspierać mężczyzn w podejmowaniu dzisiejszych wyzwań, w tym w sposób zorganizowany, na przykładzie działań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Polecam także Państwa uwadze bogaty blok tematów z Życia Stowarzyszenia, w którym oddajemy to, czym w ostatnim czasie żyje nasza wspólnota w różnych oddziałach. W wymiarze ogólnopolskim za nami co najmniej dwa duże wydarzenia, jakimi bez wątpienia była wręczana 42. raz Śląska Nagroda im. Juliusza Ligionia i VIII Ogólnopolskie Spotkanie Młodych z Biblią w Częstochowie. Zapraszam do zapoznania się z naszymi relacjami z tych i wielu innych wydarzeń.

Dobrej lektury!

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Romuald Gumienniak *U stóp Matki Bożej* / 4
Bożena Pruska *Święty Jan Paweł II inspiracją dla artystów* / 5
Marcin Kluczyński *W czerwcu już 19. finał* / 6
Joanna Marchel *O macierzyństwie* / 7
Izabela Tyras *Budujcie zawsze na Ewangelii* / 8
Michał Kosche *Śląsk oddał cześć Janowi Pawłowi II* / 10
Bartłomiej Ilcewicz *Akademia KNS* / 12
Krzysztof Chwoлик *Śląski etos na nowo przypomniany* / 13
Stowarzyszenie w obiektywie / 14
Marcin Kluczyński *68. Gala Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka* / 16

TEMAT NUMERU: OJCOSTWO – DAR I WYZWANIE

- Ks. Janusz Kręciłto MS *Najlepszy z ojców* / 17
Br. Tadeusz Ruciński FSC *Na obraz ojca* / 19
Ojcowanie pierwszym zadaniem mężczyzny / 21
Tadeusz Olczyk *Podjąłem wyzwanie ojcostwa* / 22
Marcin Maślanka *Męskie sprawy* / 24
Michał Fabisiak *Ojcowski thriller sądowy* / 25

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Anna Sutowicz *Krótką historią święta Bożego Ciała* / 27
Ks. Mariusz Bernyś *Polska drugą ojczyzną kultu Serca Pana Jezusa* / 29
Magdalena Szwarocka *Chrystocentryczny święty* / 31
Rozmowa z Michałem Kaczorem *Muzyczne podróże biblijne* / 32
Marcin Motylewski *Wyszyński dziś i jutro* / 34
Rozmowa z o. Marcinem „Kowalem” Kowalewskim CMF *Żyj tak, żeby cię pytali o Jezusa* / 36
Ks. Michał Dłutowski *Polska tradycja pielgrzymowania* / 38

OPINIE

- Hanna Karp *Jak oprzeć się sektom?* / 39
Tomasz Rzymkowski *Internetowy Budyń pokonał telewizyjny Bigos* / 41
Tadeusz Gerstenkorn *Zaufanie* / 42
Szymon Szczęsny *W proces pokojowy był zaangażowany Jan Paweł II* / 43

ROZMAITOŚCI

- Jan Gać *Misja Hiszpanii wyzwaniem dla przyszłości* / 45
Książki, filmy, aplikacje / 47
Porady pani domu / 47
Galeria zdjęć z 42. Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligionia / 48



**Romuald
Gumienniak**

Sekretarz Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Białymstoku.

Oddział Okręgowy w Białymstoku stara się od kilku lat, by regularnie, dwa razy w roku gromadzić reprezentacje oddziałów na wspólnej modlitwie, porozmawiać o tym, czym żyje Stowarzyszenie, zgłębiać nauczanie społeczne Kościoła. Nieocenioną wartością Dni Skupienia, bo o nich tu mowa, jest szansa na wzajemne poznanie się członków organizacji, a także wymiana doświadczeń dotycząca form pracy podejmowanych przez poszczególne środowiska.

Tym razem w dniach 8–9 maja gościliśmy w Domu Rekolekcyjno-Wypoczynkowym Archidiecezji Białostockiej w Studzienicznej, prowadzonym przez niezwykle gościnnego ks. Andrzeja Kramkowskiego. W tym uroczym miejscu nad malowniczym Jeziorem Studzienicznym otoczonym Puszcą Augustowską, króluje w swoim sanktuarium Matka Boża. Dla Stowarzyszenia głęboko symboliczne jest to, że Studzieniczną nawiedzali zarówno nasz patron, prymas Wyszyński, jak również kardynał Karol Wojtyła – po raz ostatni już jako papież. W takiej duchowej aurze w święto patrona Polski, św. Stanisława biskupa i męczennika, rozpoczęliśmy pod przewodnictwem asystenta kościelnego Oddziału Okręgowego, ks. dr. Dariusza Wojteckiego, swoje rozważania. Ich centrum stanowiła oczywiście Eucharystia sprawowana w intencji Stowarzyszenia i Ojczyzny. W homilii ks. Dariusz wskazał na szczególny wymiar męczeństwa św. Stanisława: niezłomna obrona ładu moralnego, mającego swe źródło w Ewangelii, aż do ofiary z życia wobec zakusów władzy świeckiej stawiającej siebie ponad Bogiem. Podkreślił przy tym aktualność przesłania postawy świętego w dzisiejszej Polsce, a w tym kontekście konieczność odpowiedzialnego udziału w nadchodzących wyborach prezydenckich.

W ramach rozmowy o Stowarzyszeniu przedstawiciele oddziałów zaprezentowali najważniejsze działania realizowane przez oddziały według zintegrowanego programu Oddziału Okręgowego, przyjętego na rok 2015. Znalazły się tu inicjatywy w sferze religijnej, jak: Msze święte, kręgi bibli-

podjął refleksję na temat istoty i znaczenia Bożej obecności w rodzinach. Rodzina, by przynosić dobre owoce dla osobistego i społecznego rozwoju człowieka, musi się opierać na silnych więzach miłości małżonków między sobą i z dziećmi, tworzyć wzajemną komunie osób na wzór Trójcy Świętej.

Małżeństwo i rodzina należą do porządku naturalnego, ale obecność w nich Chrystusa podnosi je do godności instytucji nadprzyrodzonych. To właśnie stąd wynika trwałość wzajemnych więzi, ich misyjność ewangeliczna, także ta kształtująca łąd społeczny. Tylko w Bogu rodzina może właściwie ocenić swoją rolę w kształtowaniu człowieka i społeczeństwa, stanowi jego pierwowzór. By jednak powstrzymać postępujący kryzys mał-

żeństwa i rodziny, każdy z nas musi zrobić rachunek sumienia swojej rodziny. To jest dopiero początek drogi, którą wszyscy powinniśmy podjąć, by uratować rodzinę, przywrócić jej godność Bożą i podmiotowy status społeczny.

Ostatni merytoryczny akcent naszych Dni Skupienia stanowiła wędrówka śladami Jana Pawła II i prymasa Wyszyńskiego. Modliliśmy się przy pomniku papieża Polaka posadowionym w miejscu, do którego ostatni raz przyplłynął już jako Ojciec Święty podczas pielgrzymki do Polski w czerwcu 1999 r. Odwiedziliśmy również Dom Pomocy Społecznej prowadzony przez Siostry Franciszki Rodziny Maryi, gdzie mieliśmy możliwość obejrzenia miejsca letniego wypoczynku prymasa Wyszyńskiego i pamiątek, jakie po nim pozostały. Nasze niezapomniane wrażenia z pobytu na gościnnej ziemi augustowskiej utrwalił wspólny rejs katamaranem po augustowskich jeziorach i dziewiczych meandrach rzeki Rospydy.

U STÓP MATKI BOŻEJ

Ścieżkami Prymasa Tysiąclecia – Dni Skupienia Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia w Białymstoku



Członkowie naszego Stowarzyszenia w Studzienicznej, przed budynkiem, w którym mieszkał prymas Wyszyński podczas letniego wypoczynku

Fot. Romuald Gumienniak

ne, pielgrzymki, rozważania o wierze; w obszarze działań patriotycznych: spotkania w miejscach upamiętniających wydarzenia historyczne i ważne postaci w historii Polski, spotkania z historią organizowane we współpracy z IPN, marsze patriotyczne; i w wymiarze tematu roku: konferencje, marsz dla życia i rodziny, spotkania dyskusyjne. W pracy oddziałów ważne miejsce zajmuje osobista i wspólnotowa modlitwa o beatyfikację patrona Stowarzyszenia oraz przypominanie jego przesłania dla narodu polskiego. Kończąc dzień Apelem Jasnogórskim, odprawionym w miejscowym sanktuarium Matki Bożej, mieliśmy sposobność ucałowania relikwii św. Jana Pawła II.

Sobotę rozpoczęliśmy od Mszy świętej w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, a niedługo potem mieliśmy okazję wysłuchać konferencji ks. Dariusza pt. *Rodzina Bogiem silna*, w której mówca, nawiązując do nauczania kardynała Wyszyńskiego i Ojca Świętego Jana Pawła II,

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II INSPIRACJĄ DLA ARTYSTÓW

Artysta to człowiek, który poprzez akt twórczy staje bardzo blisko Boga

22 kwietnia br. z okazji zbliżającej się 1. rocznicy kanonizacji papieża Polaka i ogłoszenia roku 2015 Rokiem Świętego Jana Pawła II Biblioteka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie wraz z krakowskim oddziałem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizowali sympozjum *Po Jego śladach... Święty Jan Paweł II inspiracją dla artystów*. Konferencja ta była wyrazem wdzięczności za życie Jana Pawła II i jego pontyfikat.

Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II patrzył na świat oczyma artysty i kapłana z głęboką wiarą i miłością do Boga, człowieka i świata. Jego działalność twórcza, fascynacja sztuką jako drogą prowadzącą do Boga, sprawiły, że Wielkiego Polaka łączyła z artystami szczególna więź. Wyrazem tego jest *List do artystów*, w którym pisał: „kto dostrzeże w sobie tę iskrę, którą jest powołanie artystyczne – powołanie poety, pisarza, malarza, rzeźbiarza, architekta, muzyka, aktora... – odkrywa zarazem pewną powinność: nie można zmarnować tego talentu, ale trzeba go rozwijać, ażeby nim służyć bliżniemu i całej ludzkości” (Jan Paweł II, *List do artystów*, Watykan, 4 kwietnia 1999 r.).

Do udziału w sympozjum zostali zaproszeni znani twórcy, znawcy sztuki i ludzie nauki, którzy wygłosili referaty na temat swojej twórczości, działalności artystycznej i naukowej, zainspirowanej osobowością i nauczaniem Jana Pawła II. Powstałe dzieła są hołdem dla papieża Polaka, a jednocześnie świadectwem wiary artystów oraz wyrazem ich rozwoju duchowego.

Podczas konferencji ks. dr hab. Jan Machniak z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie wygłosił wykład pt. *Wizja sztuki i artyści w refleksji teo-*

logicznej Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Konkludując swoje wystąpienie, ksiądz profesor powiedział: „Artysta to człowiek, który poprzez akt twórczy staje bardzo blisko Boga, dotyka tajemnicy Boga, uczestniczy w tajemnicy tworzenia. Poprzez piękno, dobro, sztukę zbliża się do najwyższego piękna, najwyższego dobra, do najwyższych wartości i jeśli zechce je przyjąć, może tą drogą iść. Do tej drogi zachęcał Jan Paweł II – nadawać różne formy, różne kształty dobru, pięknu, wartościom”.

Prof. Krzysztof Dybciak z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie opowiedział o wielkich pisarzach i artystach w dialogu z Janem Pawłem II, m.in. Czesławie Miłoszu, Wojciechu Kilarze, Henryku Mikołaju Góreckim, Krzysztofie Zanussim.

Z kolei dr hab. Wojciech Kudyba (UKSW) w wykładzie pt. *Prorok przyjaciel – obrazy świata Jana Pawła II w poezji współczesnej* mówił m.in. o wydanej w zeszłym roku przez Oddział

„*Jeśli Jan Paweł II jest śladem, to kim jest on?*”

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie antologii tekstów *Po Jego śladach...* W zbiorze zebrano utwory dotąd niepublikowane, a także autorów – jak m.in. Krzysztof Kuczkowski, Przemysław

Dakowicz, Krzysztof Keller – którzy do tej pory nie wypowiadali się lirycznie w antologiach poświęconych Janowi Pawłowi II. Antologia zawiera również nowe teksty ks. Jana Sochnia i Zofii Zarębianki. W utworach pojawiają się portrety przeżyć związanych z paradoksalną dialektyką pomiędzy obecnością i nieobecnością Jana Pawła II, który odszedł, ale jest i wciąż inspiruje. Najbardziej liczną grupę tekstów stanowią te, w których Ojciec Święty jest świadkiem wiary i mistrzem drogi do Boga w zgiełku współczesnej cywilizacji. By zamknąć

Bożena Pruska



Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie.

swoją wypowiedź, wykładowca przywołał tekst Bernadetty Kuczery Chachulskiej, który nadaje nowy wymiar metaforze śladu. Ślady Ojca Świętego wskazują w nim na to, że sam papież staje się śladem Kogoś większego.

Prof. Teresa Malecka z Akademii Muzycznej w Krakowie przedstawiła wykład pt. *Muzyka wobec poezji i nauczania Karola Wojtyły – św. Jana Pawła II*.

Swoje wspomnienia przedstawiła znakomita krakowska aktorka Halina Kwiatkowska, która w latach szkolnych i studenckich była koleżanką przyszłego papieża i z nim występowała na scenie szkolnej oraz Teatru Rapsodycznego.

W trakcie wydarzenia odbyła się również projekcja filmu *Testament Jana Pawła II – Pójdź za mną* w reżyserii Wandy Różyckiej-Zborowskiej. Film został zrealizowany na 1. rocznicę śmierci papieża. – Pragnęłam w filmie przekazać najważniejsze, że Jan Paweł II wciąż wskazywał na Chrystusa. Sam pokazał nam świętość. Był tak blisko Jezusa, że było to widoczne w każdym kadrze – mówiła reżyserka.

Uroczystości towarzyszyła wystawa fotografii autorstwa Adama Bujaka oraz Andrzeja Jacka Stolarczyka – zmarłego w ub. r. długoletniego fotoreportera Kurii Krakowskiej i rzeźby autorstwa prof. Czesława Dźwigaja.

Sympozjum objęli honorowym patronatem: Jego Eminencja Stanisław kardynał Dziwisz, metropolita krakowski, prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski, marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa oraz ksiądz infułat Jerzy Bryła, duszpasterz środowisk artystycznych archidiecezji krakowskiej.



Marcin Kluczyński

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.



W CZERWCU JUŻ 19. FINAŁ

Finałowe eliminacje tegorocznej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, odbędą się w dniach 1–2 czerwca 2015 r. w Niepokalanowie.

Przystąpią do nich reprezentanci wszystkich polskich diecezji, którzy znaleźli się w trójce zwycięzców na etapach diecezjalnych, przeprowadzonych w całej Polsce 21 kwietnia br. W skali kraju wzięło w nich wówczas udział ok. 2000 uczestników, wyłonionych z 30 000 wszystkich biorących udział w tej edycji. Sekretariat konkursu spodziewa się w Niepokalanowie 130 „młodych biblistów”, dla których obok sprawdzianu wiedzy składającego się z części pisemnej i ustnej przygotowywane jest prawdziwe Święto Słowa i przestrzeń do tworzenia wspólnoty młodego Kościoła.

Poza eliminacjami, złożonymi z części pisemnej i ustnej, uczestnicy jeszcze pierwszego dnia wezmą udział w nabożeństwie Słowa, które będą współanimowali, oraz przeniosą się w artystyczną podróż do Ziemi Świętej, a to za sprawą wyjątkowego koncertu-świadczenia – z akompaniamentem instrumentów biblijnych, w wykonaniu muzyka i podróżnika po miejscach świętych, Michała Kaczora. Centralnym punktem finałowego spotkania będzie Eucharystia pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława Szlachetki z archidiecezji gdańskiej, celebrowana z udziałem księży związanych z konkursem.

Młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych będą towarzyszyli w Niepokalanowie ich katecheci, w tym szerokie grono księży i sióstr zakonnych. Wcześniej, w znakomitej większości, uczestniczyli oni w VIII Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych z Biblią, które odbyło się 13–14 maja br. na Jasnej Górze. Stanowiło ono pewną formę nagrody dla zwycięzców etapów diecezjalnych i miało charakter formacyjno-warsztatowy, przygotowujący do czerwcowych zmagania finałowych. Tegoroczny zakres kon-

kursu biblijnego obejmuje Księgę Jonasza, Ewangelię według św. Łukasza i Dzieje Apostolskie. W ten sposób tematyka konkursowa wpisuje się w program duszpasterski Kościoła w Polsce, który przebiega pod hasłem *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!*

Co roku troską organizatorów jest, by finały konkursu biblijnego przyczyniały się do rozmaitości młodych w słowie Chrystusa i budowały wśród nich autentyczną wspólnotę Jego uczniów. Do tego zmiernie również inne metody formacji biblijnej, podejmowane wokół tego dzieła: warsztaty, spotkania modlitewne i ukazywanie ludzi, którzy swoje życie oparli na Ewangelii, o co w ciągu całego roku starają się koordynatorzy w różnych diecezjach. Inspirujący i ożywczy dla organizatorów jest w tym dziele pontyfikat papieża Franciszka, w którym tak wyraźnie zaznaczona jest potrzeba zwrócenia się wiernych ku Ewangelii, by czerpać z niej nie tylko życiowe wskazówki, ale także autentyczną radość, która jest zupełnie inna od tej, jaką oferuje człowiekowi świat.

Na zwycięzców tej edycji czekają indeksy uprawniające do podjęcia nauki bez egzaminów wstępnych, w trybie dziennym, na 14 kierunkach studiów, takich jak: teologia, historia, filozofia, ale także dziennikarstwo i komunikacja społeczna, socjologia lub politologia. Ich fundatorem jest 11 renomowanych uczelni wyższych,

w tym Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet Śląski i Uniwersytet Białostocki.

Ponadto trzy pierwsze miejsca premiowane są pielgrzymkami do Ziemi Świętej i Rzymu, dla zwycięzców konkursu i ich katechetów. Na laureatów czekają również ciekawe zestawy książkowe, upominki rzeczowe i prenumeraty czasopism katolickich. Fundatorem głównych nagród w finale jest firma Grupa INCO S.A. oraz Biuro Turystyki i Transportu Novum Travel z Więcborka.

Honorowy patronat nad XIX Ogólnopolskim Konkursem Wiedzy Biblijnej objęli abp Wojciech Polak – prymas Polski i abp Stanisław Gądecki – przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski oraz szerokie grono ordynariuszy polskich diecezji.

Konkurs biblijny organizowany od 19. lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” należy do najważniejszych projektów realizowanych przez tę organizację i stanowi jedno z największych dzieł formacyjnych, które co roku obejmuje 30 000 młodych ludzi w wieku ponadgimnazjalnym. Stowarzyszenie za misję obrało sobie kształtowanie dojrzałych postaw chrześcijańskich laikatu w sferach takich, jak kultura, edukacja, działania na rzecz rodziny, pracy i samorządności, by odpowiedzialnie współkształtować rzeczywistość polską, w myśl nauczania społecznego Kościoła.

„ Konkurs biblijny organizowany od 19. lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” należy do najważniejszych projektów realizowanych przez tę organizację i stanowi jedno z największych dzieł formacyjnych.

O MACIERZYŃSTWIE

Wszystkie wizerunki Matki Bożej koronowane przez prymasa Wyszyńskiego zebrano w jednym miejscu.



Zdjęcie: Tomasz Filipowicz

Oddziały w Białymstoku, Łomży i Augustowie od kwietnia do czerwca gościły wystawę Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego z Warszawy pt. *Królowa Polski o wielu obliczach. Wizerunki Matki Bożej koronowane przez Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego*. Ta niezwykła wystawa przedstawiająca 47 wizerunków Matki Bożej umieszczonych w drewnianych kapliczkach codziennie przyciągała czcicieli Maryi oraz przechodniów. Otwarcie wystawy towarzyszyły prelekcje dotyczące kultu Matki Bożej, maryjności św. Jana Pawła II oraz Prymasa Tysiąclecia. Autorką obrazów jest Pani Bożena J. Aleksy, która w swojej wyjątkowej kolekcji ukazała naczelną zasadę Prymasa Tysiąclecia – „Wszystko postawiłem na Maryję”. Wystawa, prócz samego zaprezentowania koronowanych wizerunków Matki Bożej, ma również uświadomić, jak szeroko zakrojone były przygotowania do wielkiego aktu oddania się narodu polskiego w macierzyńską niewolę miłości, dokonanego w 1966 r. na Jasnej Górze.

Jednym z niezwykłych obrazów jest wizerunek Pani Rywałdu – Matki Cyganów w diecezji toruńskiej, słynący z cudownych uzdrowień małych dzieci przyprowadzanych do świątyni przez zrozpaczone matki. Tytuł Matki Cyganów związany jest z wydarzeniem, kiedy to do sanktuarium Matki Bożej przybyła Cyganka z umie-

rającym dzieckiem, błagając o łaskę uzdrowienia. W akcie wdzięczności za uratowanie dziecka obcięła swój warkocz i złożyła u stóp ołtarza jako wotum, z którego potem zrobiono perukę na głowę Maryi. Od czasu tego cudu najgorliwiej do sanktuarium pielgrzymują Cyganie.

W maju, miesiącu kojarzonym z Maryją, ale też z naszymi ziemskimi mamami, nie mogło zabraknąć tej właśnie tematyki. Dlatego też 25 maja Stowarzyszenie przy współpracy z Akademickim Kołem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przy Uniwersytecie w Białymstoku, Katedrą Historii Wychowania oraz Katedrą Teologii Katolickiej UwB zorganizowało konferencję naukową pt. *(R)Ewolucja macierzyństwa*. Jej celem było pochylenie się nad zagadnieniem macierzyństwa z perspektywy różnych dziedzin nauki – historii, socjologii, medycyny, prawa pracy i teologii. Organizatorom zależało na podkreśleniu ewolucji i rewolucji ma-

Joanna Marchel



Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

cierzyństwa jako przemiany w tożsamości płciowej kobiety, problemu odwiekania macierzyństwa bądź całkowitego odłączenia macierzyństwa od współżycia seksualnego czy od małżeństwa. Na owo zagadnienie udało się także spojrzeć, analizując wątki historyczne oraz etyczny wymiar posiadania potomstwa i warunków, jakie temu towarzyszą. Jedną z prelektek była dr Małgorzata Jaszczuk-Surma, członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, która starała się ukazać, w jaki sposób kolejne rewolucje społeczne i kulturowe wpływały na zmianę pozycji kobiety w rodzinie i w społeczeństwie, czym to skutkowało oraz o obecnych perspektywach. Wspomniała też o rozpoczętym w XVIII w. procesie emancypacji kobiet i dzieci oraz o nurtach feministycznych. Dr Tadeusz Wasilewski, ginekolog, prekursor naprotechnologii w Polsce, wygłosił wzruszający wykład pt. *Mój mały pacjent – tęsknota za macierzyństwem* na temat kobiet pragnących potomstwa i starających się o nie. Z kolei dr Katarzyna Żywolewska mówiła o regulacjach prawnych dotyczących rodzicielstwa. Wystąpili również: prof. dr hab. Elwira Kryńska, dr hab. Małgorzata Bieńkowska, a także ks. dr Zbigniew Skuza. Konferencja zakończyła się debatą prowadzoną przez znanego białostockiego konferansjera i dziennikarza Krzysztofa Szubzdę. Miniona konferencja rozpoczęła cykl „(r)ewolucyjnych” tematów, które miejmy nadzieję, znajdą swoje miejsce w planowanych publikacjach naukowych.





Izabela
Tyras

Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, przewodnicząca Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Częstochowie.

BUDUJCIE ZAWSZE NA EWANGELII

Po raz ósmy w Częstochowie, w dniach 13–14 maja, odbyło się Spotkanie Młodych z Biblią. To propozycja skierowana do finalistów diecezjalnych Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, którzy co roku odpowiadają na nią z radością. Zjazd ma miejsce zawsze 13 maja i jest związany z modlitwą wdzięczności za cud ocalenia Jana Pawła II z zamachu w 1981 r.

W tym roku do Częstochowy przybyło prawie 120 osób.

Najważniejszym punktem dwudniowego spotkania była Msza św. celebrowana w Kaplicy Matki Bożej, gdzie tuż obok Cudownego Obrazu znajduje się jedna z najcenniejszych papieskich relikwii, подарowany przez samego Ojca Świętego przestrzelony pas jego sutanny. W tym roku na ołtarzu znalazł się także relikwiarz, który peregrynuje po oddziałach Stowarzyszenia z wielką modlitwą dziękczynną za Jana Pawła II i z prośbą o rychłą beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego.

W homilii abp Wacław Depo przywołał słowa Prymasa Tysiąclecia o tym, że prawdziwym fundamentem naszego życia jest Ewangelia. „Ewangelia Chrystusa jest fundamentem, którego nie wolno zamienić i nie wolno zlekceważyć. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek potrzebny jest dziś fundament Ewangelii, bo to fundament położony przez samego Boga. To nie jest tylko księga, którą bierzemy do rąk, to nie jest zapis Starego i Nowego Testamentu, to jest żywy Bóg, który spotyka się z nami na kartach Ewangelii” – podkreślał metropolita częstochowski. Za włoskim pisarzem zauważył, że „Ewangelia jest pośmiertnym spotkaniem z Chrystusem zmartwychwstałym”.

Kaznodzieja przypomniał, że nasza polska droga, wzorem kard. Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II, to droga zawierzenia Maryi. „Chcemy dzisiaj na nasze trudne drogi wziąć Maryję jako

naszą Przewodniczkę, a jednocześnie przyzywać wstawiennictwa św. Jana Pawła II, niezwykłego świadka Ewangelii i Kościoła naszego czasu, i módlmy się o beatyfikację kard. Stefana

do jeszcze większej pracy dla dobra Kościoła i naszej ojczyzny.

Pierwszą konferencję do młodych, *U Matki Słowa*, wygłosił o. Wojciech Dec, paulin. W rozważaniu pod-

kreślił, że Jasna Góra to wyjątkowe miejsce, gdzie ważniejsze jest to, by słuchać niż mówić. „Wielu myśli, że tu się przychodzi, by wygadać się przed Matką, by Jej się wyzalić, by wyrzucić z siebie swoje troski. To jest ważne, ale ważniejsze jest, by

tutaj nastawić się na słuchanie” – mówił zakonnik. O. Wojciech zauważył, że Maryja najpełniej i najlepiej uczy nas słuchania słowa Bożego, nazywamy Ją nawet Matką Słowa. „Ogromne podobieństwo do Matki Słowa jest w każdym z nas, kiedy słuchamy słowa Bożego i przyjmujemy je, nie pędzimy, czytając Biblię, ale rozważamy jej treść. Wówczas Boże słowo staje się w nas żywe i przynosi takie owoce, że naszym życiem zaczynamy niejako rodzić Chrystusa, przez nasze postawy, nasze słowa, przez to, że stajemy się podobni do Tego, którego słuchamy, i do Maryi, która też nosi to słowo i która jest na nie wrażliwa” – powiedział o. Wojciech Dec.

O *Nawróceniu i wierze w Ewangelię* rozważał o. Marcin Ciechanowski, jasnogórski egzorcysta. Paulin podkreślał, że słowo Boże to słowo, które Bóg kieruje do nas, a jego celem jest nawrócenie. „Słowo Boże jest prawdziwe, a to, co prawdziwe, nie zawsze jest miłe dla człowieka. Bóg nie schlebia



Zdł. Krzysztof Świertek

Wyszyńskiego” – zachęcał abp Depo.

Szczególnym momentem zawierzenia była modlitwa różańcowa wprowadzona przed Cudownym Obrazem Matki Bożej przez uczestników spotkania na różańcach, które wcześniej poświęcił metropolita częstochowski.

Spotkanie na Jasnej Górze rozpoczęło się w Kaplicy Różańcowej. Słowa pozdrowienia do uczestników w imieniu przewodniczącego Stowarzyszenia skierował Romuald Gumienniak. Sekretarz Rady Głównej wyraził radość z daru wspólnej modlitwy, wspólnego rozważania Bożego słowa i podkreślił, że to spotkanie wpisuje się również w nasze przygotowania do wielkiego jubileuszu 1050. rocznicy chrztu Polski, który będziemy obchodzić w przyszłym roku oraz do Światowego Spotkania Młodych na polskiej ziemi. Nawigując do obecności na spotkaniu relikwii św. Jana Pawła II, Romuald Gumienniak zauważył, że są one dla naszego Stowarzyszenia wielkim wyróżnieniem i mobilizacją

naszej próżności, mówi do nas szczerze i zawsze mówi prawdę, wzywając do rewizji życia” – mówił o. Marcin. Podkreślał, że „żadna modlitwa nie zabezpiecza człowieka przed unicestwieniem, jeśli nie ma wewnętrznego nawrócenia”. „Cóż, że mam ręce złożone, skoro serce pozostaje nienawrócone. Pan Bóg nie da się nabrać na zewnętrzną pobożność” – przestrzegał zakonnik. Dodawał, że „modlitwa nie zabezpiecza przed aniołem niszczycielem, Jezus chce, byśmy obok praktyk, które wykonujemy może i pobożnie, nawrócili nasze serca. Do tego mobilizuje nas słowo Boże, do osobistego nawrócenia”.

Po wysłuchaniu konferencji młodzi nawiedzili znajdujący się u stóp jasnogórskiego sanktuarium Dom Pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Odbyło się tam spotkanie ze świadkiem życia i posługi prymasa Polski, Stanisławą Nowicką, oraz zwiedzanie wystawy i pamiątek po słudze Bożym. Kontynuacją spotkania z kard. Wyszyńskim było zwiedzanie plenerowej wystawy przygotowanej przez Stowarzyszenie „Rodzina Bogiem silna” i modlitwa pod pomnikiem Prymasa Tysiąclecia, przed bramą wejściową do klasztoru.

Z Jasnej Góry uczestnicy przejechali do Olsztyna k. Częstochowy, gdzie w Ośrodku Rekolekcyjnym „Święta Puszcza” realizowano dalszy program spotkania. Wyjątkowym przeżyciem, na szczycie „Jasnogórskiego Giewontu”, było plenerowe nabożeństwo majowe, po którym przy śpiewie *Barki* i Litani do św. Jana Pawła II młodzież, katecheci i opiekunowie, całując relikwie papieża z Polski, dokonali aktu osobistego zawierzenia Bogu przez jego wstawiennictwo.



Pierwszy dzień spotkania zakończyły tańce i śpiewy przy ognisku.

W drugim dniu po wspólnej modlitwie rozpoczęły się warsztaty w zakresie tegorocznego Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, na który składa się Księga Jonasza, Ewangelia według św. Łukasza i Dzieje Apostolskie. Księgę Starego Testamentu omawiał ks. Wojciech Turek, paulista pracujący przy najnowszym przekładzie Pisma Świętego, które jest tekstem źródłowym konkursu. Nowy Testament rozważał biblista, ks. dr Roman Mazur, salezjanin.

Zaproszenie do udziału w częstochowskim spotkaniu otrzymali zwycięzcy etapów diecezjalnych XIX Konkursu Biblijnego, które odbyły się w całej Polsce 21 kwietnia br. Zgodnie z regulaminem eliminacji do finału może zakwalifikować się troje najlepszych z każdej diecezji. To oni, wraz ze swymi katechetami, przybyli na Jasną Górę, by podziękować za dotychczasowe zwycięstwa i za wstawiennictwo Matki Chrystusa prosić o kolejne – nie tylko konkur-

sowe. Można powiedzieć, że udział w Spotkaniu Młodych z Biblią to swego rodzaju nagroda dla finalistów, bowiem ich pobyt finansuje „Civitas Christiana”.

Nieprzypadkowa jest data spotkania, które od początku przypada we wspomnienie cudownego ocalenia życia papieża z Polski – św. Jana Pawła II 13 maja 1981 r. na placu św. Piotra w Rzymie. Ojciec Święty był głęboko przekonany, że zawdzięcza je matczynej opiece Maryi. W rok po tym wydarzeniu złożył dla Niej jako wotum kulę pochodzącą z broni tureckiego zamachowca Mehmeda Alego Ağcy. Nabój wyjęty po zamachu z ciała Jana Pawła II został umieszczony w koronie figury Matki Bożej w Fatimie. Drugim niemyym świadkiem tego wydarzenia jest przestrelony pas papieskiej sutanny, który Jan Paweł II w roku 1983 przekazał na Jasną Górę – tam bowiem od początku zawierzył Matce Bożej swoją osobę, Kościół, Polskę i świat. Naznaczony krwią świętego, upubliczniony od 2004 r., stanowi dziś niepowtarzalną relikwię i znak, że dla Boga nie ma sytuacji beznadziejnych. Młodzi ze wszystkich diecezji mają okazję dotknąć także tamtych wydarzeń, by powrócili do swych środowisk jako świadkowie wielkich rzeczy, jakich dokonuje moc zawierzenia Bogu, szczególnie przez wstawiennictwo Maryi.

8. Ogólnopolskie Spotkanie Młodych z Biblią po raz kolejny pokazało piękno młodych w Kościele i było prawdziwym świadectwem przeżywania wiary we wspólnocie. W Roku Życia Konsekwowanego zjazd był również ukazaniem przez obecne na spotkaniu siostry i kapłanów piękna służby Bogu i ludziom.



ŚLĄSK ODDAŁ CZEŚĆ JANOWI PAWŁOWI II

Msze święte i nabożeństwa ku czci św. Jana Pawła II połączyły w modlitwie wspólnotę oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na terenie Oddziału Okręgowego w Opolu. Peregrynacji relikwii świętego papieża towarzyszyły wykłady poświęcone jego nauczaniu, występy artystyczne i wystawa *Rodzina Bogiem silna*. Intencją ogólnopolskiej peregrynacji jest rychła beatyfikacja sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego.



Zdj. Szymon Antonczyk

PRZEZ ORĘDOWNICTWO MARYI

Po inauguracji uroczystości peregrynacyjnych w Buczynie czciciele św. Jana Pawła II uczestniczyli w uroczystej Mszy świętej w intencji beatyfikacji kardynała Wyszyńskiego. Dalsze obchody związane z nawiedzeniem gromadziły lokalną społeczność wokół modlitwy różańcowej, podczas której korzystano z nauczania Prymasa Tysiąclecia, a także na Eucharystii celebrowanej w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. W Kluczborku uroczystości zbiegły się z obchodami Niedzieli Dobrego Pasterza. Członkowie i sympatycy Stowarzyszenia modlili się wspólnie z wiernymi parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych podczas niedzielnej liturgii eucharystycznej w intencji beatyfikacji Sługi Bożego.

Z MIŁOSIERZIEM POŚRÓD WIĘZNIÓW

Na drodze peregrynacji nie zabrakło także obecności św. Jana Pawła II w znaku relikwii w zakładach penitencjarnych. Relikwie zagościły w murach więzienia nr 1 i 2 w Strzelcach Opolskich. Podczas trzech Mszy świętych celebrowanych w tamtejszych zakła-

Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II w Okręgu Opolskim przewidziana jest na okres niemalże dwóch miesięcy. Jej uroczysta inauguracja miała miejsce w Buczynie, w parafii Trójcy Świętej 11 kwietnia br., natomiast zakończenie peregrynacji w Okręgu odbędzie się 7 czerwca podczas uroczystości w Prudniku-Lesie, miejscu uwięzienia Prymasa Tysiąclecia. Relikwie papieża Polaka odwiedziły także Kluczbork, Strzelce Opolskie, Piotrowkę, Zawadzkie, Centawę, Opole, Katowice, Gliwice, Częstochowę, Zabrze, Tychy oraz Prudnik. Tak wielkie zainteresowanie peregrynacją w naszym okręgu wypływa z prostego powodu: jest nim wielka i gorąca chęć przyjęcia do swoich oddziałów relikwii największego syna polskiej ziemi, oddania mu osobistego hołdu oraz uproszenia orędownictwa w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Dr Michał Kosche



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

dach hołd wielkiemu Polakowi oddało kilkuset osadzonych. W ten sposób nasze Stowarzyszenie wypełniło jeden z podstawowych uczynków miłosierdzia – nawiedzenie więźniów – pokazując jednocześnie ważną prawdę teologiczną, iż Chrystus przyszedł po to, aby wyzwolić i odkupić wszystkich ludzi, także tych, którzy pogubili się w swoim życiu.

GDZIE DWÓCH ALBO TRZECH

Następnie relikwiarz przewieziono do kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Piotrowce. Uroczystości zgromadziły nie tylko tamtejszych członków Stowarzyszenia, lecz także liczne osoby, które chciały oddać cześć wielkiemu Polakowi. Modlitwę różańcową, tajemnice światła, poprowadziły dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, o oprawę muzyczną zadbał zaś chór z Centawy. Centrum obchodów peregrynacji było uroczyste sprawowanie Misteriów Ciała i Krwi Pańskiej, którym towarzyszyła żarliwa modlitwa o dar beatyfikacji Stefana kardynała Wyszyńskiego. Z Piotrowki relikwie powędrowały do Domu Pomocy Społecznej w Zawadzkim, gdzie w tam-





tejszej kaplicy podczas uroczystych celebracji liturgicznych oddano hołd papieżowi przełomu wieków. Kolejnym przystankiem modlitewnym była Centawa. W tamtejszym kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny członkowie Stowarzyszenia wraz z ludźmi dobrej woli oddali cześć św. Janowi Pawłowi II. We wszystkich miejscach podczas uroczystych Eucharystii zanoszono prośby o rychłą beatyfikację Prymasa Tysiąclecia.

PASTERZ NIEZŁOMNY

Centralne, trzydniowe uroczystości odbyły się w stolicy naszego okręgu – Opolu. Rozpoczęto je nabożeństwem, a członkowie i sympatycy Stowarzyszenia odmówili modlitwę różańcową ze *Stefanem kardynałem Wyszyńskim*, którą poprowadził ks. dr Leonard Makiola, asystent naszego Stowarzyszenia w diecezji opolskiej. Kolejnego dnia odbyła się uroczysta droga krzyżowa, którą poprowadził ks. dr Piotr Sadowski. W ostatnim dniu peregrynacji uczestniczył Marek Koryciński – wiceprzewodniczący Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Program uroczystości rozpoczął się od panelu prezentującego wybrane aspekty nauki św. Jana Pawła II. Ks. prof. Erwin Mateja mówił na temat: *Jana Pawła II ocena soborowej reformy liturgicznej*, a dr Antoni Maziarz przedstawił referat pt.: *Ojczyzna w nauczaniu Jana Pawła II*. Po zakończeniu części formacyjnej członkowie i sympatycy Stowarzyszenia udali się do katedry opolskiej, gdzie miał miejsce kilkunastominutowy koncert zespołu *Camerton*, zatytułowany *Do serca swego mnie przygnij, Maryjo*, dedykowany św. Janowi Pawłowi II.

Uroczystego wniesienia relikwii do katedry dokonali przewodniczący Oddziału Okręgowego Maciej Szepietowski i dyrektor Alina Kostęska. Następnie rozpoczęła się Eucharystia, którą celebrował bp Paweł Stobrawa. Hierarcha podczas homilii podkreślił szczególną obecność św. Jana Pawła II w znaku relikwii. Biskup, nawiązując do liturgii Słowa, nazwał go papieżem miłosierdzia i przebaczenia, wspominając stosunek następcy św. Piotra do zamachowca, który próbował go zabić. W homilii nie zabrakło także odniesienia do postaci Stefana kardynała Wyszyńskiego. Patron naszego Stowarzyszenia został ukazany jako mąż stanu, niezłomny pasterz Kościoła o sercu wypełnionym miłością do Boga, Kościoła i człowieka. Po zakończeniu Mszy świętej wszyscy zgromadzeni w katedrze mieli sposobność osobistego oddania czci św. Janowi Pawłowi II w znaku relikwii. Peregrynacji towarzyszyła także wystawa pt. *Rodzina Bogiem silna*.

CZAS WIELKIEJ ŁASKI

Relikwie św. Jana Pawła II przyjęły również Katowice. Obchody peregrynacyjne rozpoczęły się od Eucharystii w kaplicy św. Barbary. Następnego dnia czciciele św. Jana Pawła II przez kilka godzin modlili się w siedzibie Oddziału, rozważając przy tym bogate nauczanie papieża Polaka. Z Katowic relikwie pielgrzymowały do sąsiedniej diecezji gliwickiej, gdzie

w tamtejszej katedrze członkowie i sympatycy Stowarzyszenia uczestniczyli we Mszy świętej, której intencją było wyniesienie do chwały ołtarzy Patrona naszego Stowarzyszenia. Następnego dnia relikwie powróciły do Katowic. W siedzibie Oddziału odbyła się Eucharystia celebrowana przez ks. dr. hab. Marka Łuczaka, tamtejszego asystenta diecezjalnego „Civitas Christiana”.

WOKÓŁ DUCHOWEJ STOLICY POLSKI

Następnie relikwie przybyły do Częstochowy, gdzie towarzyszyły takim wydarzeniom, jak spotkanie młodych z Biblią oraz pielgrzymka Stowarzyszenia na Jasną Górę. Ich obecność uświetniła także obchody związane z Kongresem Ruchów, Bractw i Stowarzyszeń Archidiecezji Częstochowskiej, w ramach którego celebrowana była Eucharystia na Jasnej Górze, w Kaplicy Matki Bożej, oraz procesja różańcowa na Błoniach Jasnogórskich w intencji beatyfikacji kardynała Wyszyńskiego. Po uroczystościach w Częstochowie relikwie odwiedziły Zabrze, gdzie zostały wystawione do publicznego kultu w kościele Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Kolejnym przystankiem peregrynacji były Tychy. Członkowie Stowarzyszenia wraz z parafianami zgromadzili się w kościele Świętej Rodziny, gdzie uczestniczyli w różnego rodzaju nabożeństwach i modlitwach opartych o rozważania Jana Pawła II oraz kardynała Wyszyńskiego. W centrum uroczystości znajdowała się Msza święta, po której hołd relikwiom papieża Słowianina złożyły rozmaite grupy parafialne oraz ludzie dobrej woli. Uroczystości zakończył Apel Jasnogórski, a ostatnim oddziałem uczestniczącym w peregrynacji relikwii Jana Pawła II będzie Oddział w Prudniku.





**Bartłomiej
Ilcewicz**

Historyk i politolog, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie.

Pochylenie się Akademii Katolickiej Nauki Społecznej (AKNS) nad społecznym wymiarem nauczania kard. Stefana Wyszyńskiego nie jest przypadkowe, Prymas Tysiąclecia, wielki orędownik i wyraziiciel katolickiej nauki społecznej, jest bowiem patronem Akademii. Mottem Akademii są jego znamienne słowa: „Bądźcie odpowiedzialni za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialni za przyjęte na siebie obowiązki, za miejsce, jakie zajmujecie w ojczyźnie, w narodzie, w państwie, w życiu zawodowym. Tą drogą idzie się do wielkości. A narodowi potrzeba wielkości”.

Spotkanie inaugurujące Akademię Katolickiej Nauki Społecznej odbyło się 17 czerwca 2014 r., a pierwszym prelegentem był ówczesny dyrektor Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego – dr Paweł Skibiński. Przedstawił on św. Jana Pawła II oraz kard. Stefana Wyszyńskiego jako niezaprzeczalnych gigantów katolickiej nauki społecznej. Prelekcja miała charakter poglądowy, ale pozwoliła w znaczny sposób przyswoić sobie najważniejsze elementy nauczania społecznego obu wybitnych Polaków.

Kolejny wykład w ramach AKNS odbył się w marcu bieżącego roku, a ponowne zaproszenie przyjął obecny wicedyrektor Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego – dr Paweł Skibiński. Gość specjalny Akademii po raz kolejny sięgnął do nauczania społecznego Prymasa Tysiąclecia, skupiając się na zagadnieniu i pojęciu narodu.

Aspekt narodu przewija się w nauczaniu kard. Wyszyńskiego bardzo często, zarówno w homiliach, listach pasterskich, jak i komentarzach oraz notatkach. Dla Prymasa Tysiąclecia naród: „(...) jest wspólnotą, która się rządzi nie tylko siłami fizycznymi, biologicznymi. Jest wspólnotą o wiele bogatszą, jest wspólnotą języka, wspólnotą dziejów, historii, przeżyć”. Doktor Skibiński podkreślił ponadto, że dla kard. Wyszyńskiego naród jest wspólnotą stworzoną przez Boga. Bóg jest Ojcem narodów, a sam Kardynał tak to ujmował: „Bo dlaczego Stwórca

AKADEMIA KNS

Katolicka nauka społeczna to wciąż temat tabu dla wielu świeckich katolików. Projekt Akademii ma za zadanie przybliżyć wiedzę o istotnych zagadnieniach nauczania społecznego Kościoła. 31 marca 2015 r. o narodzie w nauczaniu społecznym kard. Stefana Wyszyńskiego mówił dr Paweł Skibiński, wicedyrektor Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.

człowieka i jego duszy nie miałyby być Ojcem ciała i duszy narodów? Narod nie jest przecież bogiem! Narody są dziećmi Boga”.

Dalej dr Skibiński zwrócił uwagę na dary, jakie naród otrzymuje od Boga, o których wspominał w swoim nauczaniu Prymas Tysiąclecia, m.in. troskę o los narodu i opiekę nad nim – dary te wiążą się z uprawnieniem, by się ich domagać; dar ziemi ojczystej, na której żyje wspólnota i którą czyni sobie poddana; wreszcie dar płodności, czyli zapłodnienia i zaludnienia ziemi ojczystej. W tym ostatnim kontekście ważne miejsce w narodzie zajmuje rodzina. Etos narodowy kształtuje się głównie w rodzinach, a rodzina stanowi podstawę dla narodu. Rodzina wprowadza osobę do narodu, a z narodem jako pierwszą społecznością spotyka się człowiek w rodzinie i z tej racji naród jest swoistą rodziną rodzin. Kardynał Wyszyński zwraca uwagę: „taki będzie naród, jakimi będą rodziny. Jeżeli rodziny będą płodne, naród będzie żywotny; jeżeli rodziny będą rozbite, naród będzie proszkiem. A naród w proszku jest pośmiewiskiem innych narodów”.

Wiele uwagi prelegent poświęcił pojęciu misji narodu polskiego w dziejach Europy i świata, nad którą to misją pochylał się kard. Stefan Wyszyński. Jest ona ściśle powiązana z aspek-

tem religijnym, zatem misją narodu polskiego, zwłaszcza jako narodu ochrzczonego, jest przede wszystkim kultywowanie chrześcijaństwa oraz niesienie w świat umiłowania wolności i miłości. Zwłaszcza aspekt wolności ma kolosalne znaczenie dla narodu polskiego – ściśle wiąże się z ideą obywatelskości, zaangażowania w sprawy ojczyzny i państwa. Ważną misją jest kultywowanie i niesienie szlachetności charakteru, nie będzie jednak tej szlachetności bez odnowy moralnej narodu. Dzięki temu naród przetrwa, wierzył w to także Prymas Tysiąclecia: „Naród jest jak mocne drzewo, które podcinane w swych korzeniach, wypuszcza nowe. Może to drzewo przejść przez burzę, mogą one urwać mu koronę chwały, ale ono nadal trzyma się mocno ziemi i budzi nadzieję, że się odrodzi (...)”.

Nie sposób opisać w tym krótkim artykule wielości zagadnień, jakie poruszył dr Paweł Skibiński w swoim wykładzie. Bogactwo nauczania społecznego kard. Stefana Wyszyńskiego jest głęboką studnią, z której czerpać będziemy jeszcze bardzo długo. Akademia Katolickiej Nauki Społecznej ma w swoich planach kolejne spotkania. Na ostatnim, majowym, podjęto temat pracy w nauczaniu kard. Wyszyńskiego, który przybliżył ks. prof. Paweł Bortkiewicz.



Zofia Tadeusz Juchiewicz



**Krzysztof
Chwolik**

Przewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Katowicach.

*Jestem śląskie dziecko,
Boże Tobie chwala.
Śląska nasza ziemia
Mnie tu pochowała.*

*I od śląskiej matki,
Do niej miłość bratem,
Od ojca Ślązaka
Przykład otrzymałem.*

*Jestem śląskie dziecko,
Śląskiego plemienia,
Czystej przodków wiary
I ze krwi i z tchnienia.*

Nie można nie przywołać tego wiersza Juliusza Ligonia (1823–1889) – patrona nagrody – gdy wzruszony Franciszek Pieczka, dziękując za Ligoniowy Laur, zapewnia, że gdyby nawet następne 65 lat mieszkał poza Śląskiem, to i tak umrze jako Ślązak.

Ale wróćmy do auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W piątkowe popołudnie 24 kwietnia 2015 r. Maciej Szepietowski – sekretarz Kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia – zapoznaje zebranych z nazwiskami laureatów. Wybitny aktor Franciszek Pieczka otrzymuje Ligoniowy Laur za „konsekwentne pielęgnowanie etosu śląskiego oraz wybitne osiągnięcia artystyczne dla kultury polskiej w dziedzinie filmu i teatru”.

W laudacji Dariusz Domański – autor książki *Franciszek Pieczka. Mateusz – Woyzeck – Jańcio Wodnik* – ukazuje nam postać laureata. Syn ziemi śląskiej urodzony w Godowie (powiat wodzisławski), w wielodzietnej rodzinie górniczej, rok pracował w kopalni. Gdy ojciec przez sześć lat był bezrobotny i utrzymywał rodzinę z pracy na roli, młody Franciszek poznał, co to bieda. Był już studentem Politechniki Śląskiej (Wydziału Elektroniki), gdy wybrał się do Warszawy na egzamin do szkoły aktorskiej. Nielatwej sztuki aktorskiej uczył się u legendar-

nego Aleksandra Zelwerowicza. Od swego mistrza, jak wyznaje, uczył się nie tylko aktorstwa, ale również obowiązkowości, uczciwości i gotowości do poświęceń. Cechy te wyniesione z rodzinnego śląskiego domu jakże były mu bliskie. Potem przyszły charakterystyczne role w filmach Kazimierza Kutza o Śląsku, aż po postać św. Piotra w *Quo vadis*.

Następnie poznaliśmy s. Ewę Jędrzejak ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, która została uhonorowana „za wyrażaną we wspólnocie, poprzez różnorodne dzieła, troskę o rodzinę i życie ludzkie od początku jego istnienia po naturalny kres”.

Laudator, Dominik Golema – dyrektor Biura ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Urzędu Miasta Wrocław – ukazał s. Ewę, boromeuszkę z Wrocławia i prezes Fundacji Evangelium Vitae, jako człowieka-instytucję. Wszak fundacja prowadzi bardzo różnorodną działalność, zajmując się niepełnosprawnymi, ochroną i promocją życia oraz zdrowia. Siostry skupione wokół s. Ewy opiekują się też rodzinami i prowadzą działalność szkoleniową. Fundacja prowadzi gabinet leczenia niepłodności metodą naprotechnologii, a także okno życia, poradnictwo dla rodziców oraz pochówki dzieci zmarłych przed narodzeniem.



Fot. Stanisław Dący

ŚLĄSKI ETOS NA NOWO PRZYPOMNIANY

Trzeci Ligoniowy Laur otrzymało Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne w Katowicach „za 90-letnią, wierną Kościołowi i Ojczyźnie pracę formacyjno-edukacyjną wielu pokoleń śląskich duszpasterzy, którzy – rozpoznane i przyjęte w murach Seminarium – światło Ewangelii i kultury chrześcijańskiej wytrwale nieśli współczesnym sobie ludziom”.

Profesor Krzysztof Wieczorek, kierownik Zakładu Logiki i Metodologii Nauk w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego, w swej laudacji przypomniał bogate dzieje śląskiego seminarium. Podkreślił dwie cechy wyróżniające:

1) rok pracy fizycznej alumnów (obecnie zamieniony na rok zerowy przed właściwą formacją),

2) „eksport” śląskich biskupów do innych diecezji (np. kard. B. Kominek, kard. I. Jeż, bp Cz. Domin, abp J. Stroba, śp. bp W. Pluta oraz abp S. Szymecki, abp J. Kupny, bp P. Libera i bp S. Cichy).

Następnie głos zabrali JE Damian Ziemoń – arcybiskup senior archidiecezji katowickiej, Tomasz Nakielski – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer – przewodniczący Kapituły Śląskiej Nagrody im. J. Ligonia. Wymienieni złożyli gratulacje laureatom nagrody oraz podzielili się refleksjami, jakie wywołują osiągnięcia i działalność uhonorowanych.

W części artystycznej mogliśmy usłyszeć scholę Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego.

42. Śląska Nagroda im. J. Ligonia – najstarsza nagroda regionalna – przechodzi do historii, ale patrząc na tegorocznych laureatów i słuchając o ich wielorakich osiągnięciach, wypada się cieszyć, że śląski etos na szczęście ciągle żyje. A dostojni laureaci mogliby powtórzyć za patronem nagrody:

*Jestem śląskie dziecko
Rodu słowiańskiego.
Idę wszędzie śmiało.
Nie boję się złego.*

STOWARZYSZENI



Trójmiasto czytało Biblię

26 kwietnia Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Dzieło Biblijne oraz Akcja Katolicka zorganizowały na Długim Targu w Gdańsku czytanie na głos Pisma Świętego. Wśród trzydziestu lektorów znaleźli się m.in.: prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, pod którego patronatem odbywało się to wydarzenie oraz przewodniczący Oddziału Okręgowego w Gdańsku Waldemar Jaroszewicz.

Współpraca z „Sierakowskimi Zeszytami Historycznymi”

22 kwietnia w Sierakowie odbyło się spotkanie poświęcone problematyce poruszanej na łamach „Sierakowskich Zeszytów Historycznych”, zorganizowane przez lokalny oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który aktywnie współpracuje z redaktorem naczelnym czasopisma – Jaroławem Łozińskim.



Dolny Śląsk wybrał nowe władze

18 kwietnia odbyło się walne zebranie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu. Przewodniczącym Rady Oddziału został ponownie Henryk Koch, na wiceprzewodniczących wybrano Piotra Jankowiaka i Esterę Ryczek. Obowiązki sekretarza Rady powierzono Krystynie Seroczyńskiej.

E W OBIEKTYWIE

Maszerowali za życiem w Ciechanowie

31 maja ulicami Ciechanowa przeszedł po raz trzeci Marsz dla Życia i Rodziny. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął biskup płocki Piotr Libera. Dzięki zaangażowaniu Marii Pszczółkowskiej – przewodniczącej Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Ciechanowie organizatorom Marszu udało się skłonić samorząd miejski i powiatowy do przystąpienia do Karty Dużej Rodziny.



Bohater katechezy

Edyta Bem ze Strzelec Opolskich otrzymała tegoroczny tytuł Bohatera Katechezy w plebiscycie ogłoszonym przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i „Gościa Niedzielnego” w diecezji opolskiej. Statuetkę za największą liczbę głosów laureatka otrzymała podczas uroczystej gali 21 maja, z rąk bp. Rudolfa Pierskały.

Konferencja biblijna w Myczkowcach

9 maja Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie i Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny Caritas Diecezji Rzeszowskiej w Myczkowcach zorganizowały kolejną edycję konferencji biblijnej pod stałym tytułem „Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego”.





68. GALA NAGRODY IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

Kardynał Stanisław Dziwisz i Caritas Polska są tegorocznymi laureatami przyznawanej po raz 68. nagrody fundowanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Uroczystą galę, 5 czerwca 2015 r. na Zamku Królewskim w Warszawie, poprowadzi Jan Pospieszalski.



**Marcin
Kluczyński**

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.



Pamiątkowe medale wręczone laureatom Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka

Fot. Marcin Motylewski

Kapituła LXVIII Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca w dniu 18 marca 2015 r. we Włocławku pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława A. Meringa – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski, zdecydowała, że tegoroczna nagroda Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zostanie przyznana kard. Stanisławowi Dziwiszowi, metropolicie krakowskiemu – w docenieniu jego otwartości na człowieka w posłudze duszpasterskiej, szerzenie kultu i pielęgnowanie pamięci św. Jana Pawła II. Pietrzakowy laur zostanie wręczony również charytatywnej instytucji Kościoła – Caritas Polska, za świadectwo chrześcijańskiego miłosierdzia wyrażające się w ofiarnej i profesjonalnej służbie na rzecz ubogich i potrzebujących zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Ceremonia wręczenia Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, z udziałem laureatów, odbędzie się w piątek 5 czerwca br. o godz. 17.00, na Zamku Królewskim w Warszawie. Uroczystość poprowadzi znany publicysta telewizyjny Jan Pospieszalski, zaś galę uświetni swoim występem artystycznym Antonina Krzysztoń – znakomita wykonawczyni poezji śpie-

wanej, autorka tekstów i kompozytorka, laureatka Nagrody Pietrzaka w 1999 r.

Nagroda przyznawana jest nieprzerwanie od 1948 r. za wybitną twórczość naukową, artystyczną, literacką oraz za doniosłe osiągnięcia w działalności formacyjnej, kulturalnej i społecznej, będące świadectwem uniwersalnych wartości ludzkich i chrześcijańskich oraz postaw i dokonań je wyrażających w życiu narodu.

Ranga i niemal 70-letnia tradycja Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka plasują ją wśród najważniejszych niepaństwowych wyróżnień. Do grona dotychczasowych laureatów należą m.in.: Roman Brandstaetter, Ernest Bryll, Antoni Gołubiew, Paweł Jasienica, Jacek Kaczmarski, Krzysztof Kolberger, Zofia Kossak-Szczucka, Krzysztof Penderecki, bp Bohdan Bejze, abp Kazimierz Majdański, Krzysztof Zanussi, Józef Skrzek i ks. Jan Twardowski.

Patronem nagrody ustanowionej przez środowisko Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest od początku Włodzimierz Pietrzak (1913–1944) – prawnik, pisarz i krytyk literacki, teoretyk kultury oraz publicysta, ale także działacz społeczny i polityczny oraz żołnierz Powstania Warszawskiego.

Włodzimierz Pietrzak należy do tych postaci w dziejach naszej literatury, które wciąż czekają na sprawiedliwą ocenę i przyznanie im należnego miejsca w gronie literackich luminarzy narodu.

Jego życie trwało zaledwie 31 lat. Oddał je z całą świadomością i determinacją za wolność ojczyzny. Imponujący, jak na młody wiek Pietrzaka, jest jego dorobek literacki. Napisał sześć tomów prozy, dwa niewielkie tomiki wierszy oraz dramat. Jego talent najsilniej wyraził się w krytyce literackiej, a tom esejów *Rachunek z dwudziestolecia* sytuuje się w rzędzie najwybitniejszych osiągnięć tego gatunku piśmiennictwa okresu międzywojennego.

Był osobowością natchnioną duchem wielkiego humanizmu wyrosłego na gruncie najlepszych chrześcijańskich tradycji europejskich i polskich. Wszelka jego aktywność zawsze dotyczyła problematyki kulturalnej. Jego troską najwyższą była troska o właściwy kształt kultury narodowej, gdy Polska będzie wolna. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, jak wspomina jeden z jego przyjaciół „był wszystkim – dowódcą, niańką, sanitariuszem, tragarzem zwłok”. Zginął trafiony odłamkiem granatu w sierpniu 1944 r.

NAJLEPSZY Z OJCÓW



**Ks. prof. Janusz
Kręcińto MS**

Kierownik Studiów Doktoranckich, kierownik Katedry Historii Biblijnej na Wydziale Teologicznym UKSW.

Zbędne byłoby przekonywanie kogokolwiek, że współczesna cywilizacja zachodnia przeżywa bardzo dotkliwy kryzys ojcostwa we wszystkich jego wymiarach. Przyczyny tego są wielorakie. Nie bez winy są tu również chrześcijanie, którzy nie podejmując zmagania w obronie własnej cywilizacji, pozwalają się zawładnąć kulturze ponowoczesnej, dla której ojcostwo jest zbędnym, archaicznym archetypem. Dlatego też konieczne staje się podejmowanie działań zmierzających do odbudowania autorytetu ojcostwa (i macierzyństwa) w świadomości współczesnego człowieka. Pierwszym etapem na tej drodze powinno być promowanie biblijnej teologii ojcostwa. Nie chodzi tu o wyłuskiwanie z Pisma Świętego cytatów, które instruowałyby ziemskich ojców, jacy mają być, lecz o wydobycie objawionego nam na kartach Starego i Nowego Testamentu obrazu Boga jako Ojca. Wydobyte z kart Biblii przymioty Boga Ojca powinny następnie stać się wyznacznikami tożsamości ziemskich ojców. Kim zatem jest Najlepszy z ojców? Jaki Jego portret odmalowuje Pismo Święte?

Trzeba powiedzieć, że autorzy ksiąg Starego Testamentu z dużą ostrożnością podchodzą do nazywania Boga Ojcem. Fakt ten należy zapewne wiązać z głęboko zakorzenionym w religiach pogańskich świata śródziemnomorskiego powiązaniem idei bóstwa z kultami płodności i seksualnością. Autorzy biblijni postrzegają Boga jako absolutnie niepodobnego do człowieka – transcendentnego. Dlatego też unikają przypisywania Bogu ludzkich cech (antropomorfizm) czy też ludzkich uczuć (antropopatyzm). Zatem ludzie Biblii, opisując Boga w kategoriach ojcostwa (lub macierzyństwa), mieli świadomość, że przypisywane Mu ludzkie przymioty są bardzo dalekimi porównaniami,

*Dlatego zginam moje kolana przed Ojcem,
od którego wszelkie ojcostwo w niebie
i na ziemi bierze swoją nazwę.*

Ef 3,14-15

które tylko w przybliżony sposób są w stanie oddać niektóre cechy duchowej natury Boga.

Ojcostwo Boga w Starym Testamencie wyraża się przede wszystkim w sprawczości stwórczej. Na samym początku Biblii umieszczone są dwie relacje o stworzeniu przez Boga świata i człowieka (Rdz 1–2). Bóg nie jest tu wprawdzie nazywany Ojcem (hebr. *'āb* i gr. *patēr* w Septuagincie), ale stwarzanie, powoływanie do życia

” **Autorytet jest konstytutywną cechą biblijnego obrazu ojca, który ma być wzorem dla współczesnych ojców chrześcijańskich. W nauczaniu proroków Bóg jako Ojciec swojego narodu charakteryzuje się również miłością, czułością i wiernością**

świata i wszystkiego, co w nim się znajduje, oraz uczynienie człowieka na swój obraz i podobieństwo wyraźnie sugerują, że moc rodzenia życia jest pierwszą i podstawową cechą ojcostwa. Bez tego przymiotu Boga jako Ojca, który rodzi/stwarza, świat w ogóle by nie zaistniał. Każde ludzkie ojcostwo (i macierzyństwo) oraz każda podejmowana praca, dzięki której człowiek *czyni sobie ziemię podaną*, jest udziałem w stwórczym akcie dawania i podtrzymywania życia przez Boga Ojca.

W Starym Testamencie ojcostwo Boga najczęściej wyraża się w miłosnej opiece nad narodem wybrania, który nazywany jest Jego synem/dzieckiem. Ideę Boga jako Ojca narodu żydowskiego krzewią zwłaszcza prorocy. Opieka nad narodem nie jest wyrażana w kategoriach abstrakcyjnych, lecz przejawia się w bardzo

konkretnych czynnościach, które Bóg podejmuje. Najważniejsze z nich to wyprowadzenie narodu z egipskiej niewoli i prowadzenie przez pustynię ku Ziemi Obiecanej, danie narodowi tej ziemi w dziedzictwo i pomoc w jej zdobyciu, wspieranie narodu w bitwach, które on prowadzi, codzienna opieka itp.

Ważną cechą Boga jako Ojca, eksponowaną przez proroków, jest Jego otwartość na dialog z człowiekiem. Warto posłuchać tutaj gorących wezwań prorockich skierowanych do Boga: *Jesteś przecież naszym Ojcem! (...)* *Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem, Odkupiciel nasz – to Twoje imię odwieczne. Czemu, o Panie, dozwalamy nam błędzić z dala od Twoich dróg, tak iż serca nasze stają się nieczułe na bojaźń przed Tobą? Odmień się przez wzgląd na swoje sługi i na pokolenie swojego dziedzictwa* (Iz 63,16-17), i dalej w tym samym psalmie dziękczynno-błagalnym: *A jednak, Panie, Ty jesteś naszym Ojcem. My jesteśmy glina, a Ty naszym Twórcą. Wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich* (Iz 64,7). Mamy tutaj przykład wadzenia się narodu ze swoim Ojcem, nawet oskarżania Go za błędzenie narodu z dala od Bożych dróg. Prorok ukazuje naród jako bezwolne dziecko, które jest nieczułe na Ojcowskie napomnienia i wzywa Boga, by się odmienił, co można rozumieć jako wezwanie, aby Bóg podjął środki wychowawcze właściwe dla karcącego Ojca, przywołującego swoje dziecko do porządku. Prorocy widzą naród jako glinę, z którą Ojciec Stwórca ma prawo zrobić, co zechce. Wybrzmiewa tutaj absolutny autorytet Boga jako Ojca. Autorytet zatem jest kolejną konstytutywną cechą biblijnego obrazu ojca, który ma być wzorem dla współczesnych ojców chrześcijańskich. W nauczaniu proroków Bóg jako Ojciec swojego narodu charakteryzuje się również miłością, czułością i wiernością (zob. np. Oz 11,3,8).

Wielokrotnie w Starym Testamencie Bóg nazywany jest także Oj-



Fot. museogiacalipezatecaca.cavdiseno.com

cem pojedynczych ludzi. Dotyczy to zwłaszcza królów, którzy powołując się na to, że są synami Boga, uwiarygodniali swoje panowanie nad narodem oraz uzyskiwali wzmocnienie autorytetu swojej władzy jako pochodzącej od Boga. Ojcostwo Boga realizuje się w szczególności w opiece nad najbiedniejszymi i społecznie wykluczonymi: *Ojcem dla sierot i wdów opiekunem jest Bóg w swoim świętym mieszkaniu* (Ps 68,6).

W księgach Starego Testamentu przynależących do tradycji mądrościowej (zwłaszcza Księga Przysłów i Księga Mądrości) znajdujemy teksty porównujące Boga Ojca do ziemskiego rodzica, który w imię miłości do dzieci karci je i wymaga zmiany niewłaściwego sposobu życia. Dla ilustracji przytoczmy tu jeden fragment: *Upomnieniem Jahwe nie gardź, mój synu, nie odrzucaj ze wstrętem strofować, bo Jahwe strofuje tych, których kocha, jak ojciec syna miłego* (Prz 3,11-12).

W Nowym Testamencie słowo Ojciec (gr. *patēr*) określa Boga ponad 170 razy. W większości z tych przypadków występuje ono w tekstach mówiących o jedynej w swoim rodzaju relacji Boga z posłanym na świat Bożym Synem Jezusem Chrystusem. *Ojciec* to ulubiony sposób mówienia przez

Jezusa do Boga i o Bogu. Najprawdopodobniej Jezus zwracał się do Boga w języku aramejskim, używając słowa *'abbā'*, które tłumaczy się najczęściej jako „tatusiu”. W wielu środowiskach egzegetów i w zbiorowej świadomości chrześcijan utrzymuje się jeszcze przekonanie zaproponowane przez J. Jeremiasa, że wyrazem tym posługiwały się przede wszystkim małe dzieci, zwracając się do swoich ojców. Dziś wiadomo, że słowa tego używały zarówno dzieci, jak i dorośli, chcąc wyrazić swoją intymną relację z ojcami. Zatem Jezus, zwracając się do Ojca w niebie *'abbā'*, wyraża swoją jedyną i niepodobną do żadnej innej relację z Bogiem. Jest ona tak bliska i intensywna, że Jezus ośmiela się stwierdzić: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10,30). W czasie swojej publicznej działalności Jezus nieustannie podkreśla, że to, co mówi i czyni, pochodzi od Ojca, który Go posłał na świat, by zrealizować swój wieczny plan zbawienia. Bóg Ojciec nieustannie towarzyszy słowom i czynom Jezusa – głos z nieba podczas chrztu w Jordanie i przemienienia Jezusa. Relacja pomiędzy Bogiem Ojcem i Synem Bożym – osobami Trójcy Przenajświętszej – jest wzorem dla każdej relacji ziemskiego rodzica ze swoim dzieckiem.

Bóg w Nowym Testamencie jest również ukazywany jako Ojciec wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących. Jest On Ojcem każdego człowieka przez sam fakt stworzenia go, niezależnie od tego, czy człowiek to ojcostwo akceptuje, czy też nie. Dla tych, którzy przyjmują wiarę w Jezusa, Bóg staje się Ojcem w szczególny sposób. Dzięki Chrystusowemu dziełu pojednania ludzi z Bogiem przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie ci, którzy wierzą w Jezusa, stają się uczestnikami Jego relacji z Ojcem. Dzięki wierze ludzie stają się adoptowanymi synami Ojca, a zatem dziećmi Bożymi i przybranymi braćmi Jezusa Chrystusa.

Przywołajmy na koniec najważniejsze przymioty Najlepszego z ojców według tego, jak ukazuje Go Biblia:

1. Jest On źródłem i stwórcą wszelkiego życia. Panuje nad wszelkim stworzeniem, które *w Nim żyje, porusza się i jest* (por. Dz 17,24-28). Prowadzenie to oznacza również codzienną opiekę i troskę o cały świat i o każdego człowieka.

2. Bóg Ojciec jest wszechmogący – nie ma dla Niego nic niemożliwego.

3. Najlepszy z ojców jest również źródłem i wzorem miłości. Kocha każdego człowieka, nawet tego, który Go nie akceptuje lub nienawidzi. Jego ojcowska miłość do rodzaju ludzkiego sprawiła, że dla ratowania go od zatracenia poświęcił życie swojego Jedyne Syna, który umarł na krzyżu w ogromnych cierpieniach i hańbie.

4. Bóg Ojciec jest miłosierny, gdyż przebacza nawet najcięższe ludzkie winy oraz troszczy się o życie codzienne i zbawienie wieczne każdego człowieka (zob. np. przypowieść o miłosiernym ojcu w Łk 15).

5. Jako dobry Ojciec Bóg również wychowuje człowieka i karci.

6. Bóg Ojciec nie narzuca człowiekowi swojej woli, ale podejmuje z nim dialog i daje mu wolność w podejmowaniu decyzji.

7. Ojcostwo Boga wyraża się także w intymnej relacji, jaką ma z wierzącymi, których adoptuje do swojej rodziny: *Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci Twoje imię!* (Mt 6,8b-9); *A On rzekł do nich: „Kiedy będziecie się modlić, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo!”* (Łk 11,2).

NA OBRAZ OJCA

Br. Tadeusz
Ruciński FSC



Członek Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich, katecheta, rekolekjonista, autor książek dla dzieci oraz publikacji dla rodziców i nauczycieli; redaktor miesięcznika „Aniot Stróż”.

Nie dziw się, że ojciec jest bardziej daleki i obcy niż matka – ma on bowiem coś z tajemnicy Boga i ma cię wyprowadzić w świat ku wieczności.

Cóż, ojcowie są teraz coraz dalsi, a synowie coraz rzadziej zapatrzeni w ojców i córki coraz trudniej znajdujące w nich wzorzec mężczyzny. Coraz częściej ojciec jest ukazywany jako antywzorzec człowieczeństwa, mądrości i miłości. Jedną z przyczyn tego stanu jest usunięcie z pamięci człowieka prawdy, iż jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Obraz Boga został zepchnięty i zastąpiony przez obrazy bożków oraz boginek konsumpcji, seksu i sukcesu, aby na ich podobieństwo urabiać ich wyznawców. I tak w nowoczesnym bałwochwalstwie Boga zastąpiła Matka Natura, a ojców – bogowie show-biznesu lub disc jockeye.

Żeby odzyskać tożsamość człowieczeństwa, a szczególnie ojcostwa, trzeba spokojnie odwrócić wzrok od bożyszcz, a spojrzeć ku swemu Bogu Ojcu i odczytując cechy Jego Ojcostwa od początku ukazane w Biblii, szukać w Nim tego, co jest możliwe do naśladowania przez każdego mężczyznę. Ojcostwo bowiem dla mężczyzny – jak macierzyństwo dla kobiety – jest spełnieniem. Spróbujmy więc te biblijne cechy Bożego ojcostwa określić i znaleźć ich odzwierciedlenie w ojcostwie mężczyzny.

BÓG JEST STWÓRCĄ – stwarza to, co JEST. Jego stworzenie jest arcydziełem, w którym Bóg jakby siebie ogląda. To, co stwarza, jest wyrazem Jego mądrości, piękna, dobroci.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC jest powołany do tworzenia, działania, doskonałości. Tak potwierdza siebie i w swoim dziele ogląda swoją wartość: umiejętności, inwencję, spryt. Dla

niego praca jest wyrazem miłości, dobroci, pożytecznego istnienia z kimś i dla kogoś. Dlatego tak bardzo niszczy go bezczynność, bezrobocie, brakoróbstwo i marnowanie jego pracy.

BÓG JEST BUDOWNICZYM DOMU – stwarza świat, który jest dla człowieka domem, pięknie i mądrze urządzonym. W tym świecie (kiedyś raj) Bóg chce mieszkać z człowiekiem, tworząc przestrzeń swojskości.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – mówiło się, że miał wybudować dom: położyć fundamenty, wznieść filary, ściany i dachy (piękny wystrój, ciepło i przytulność były już dziełem kobiety). Teraz jego zadaniem jest utwierdzać zręby domu jako miejsca odrębności, swojskości i schronienia dla swojej rodziny, ale także przestrzeni, w której Bogu może być swojsko między ludźmi-domownikami. Przeciwnością tego jest ten, kto rujnuje dom, czyni go miejscem obcości, lęku, zagrożenia, bezbożności.

BÓG JEST RODZICIELEM – na początku tworzy człowieka w jakiejś szczególnej, intymnej bliskości, pochyleniu i tchnieniu weń pierwiastka swojego ducha, udzielenia mu czegoś ze swojej istoty – na podobieństwo swoje.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – ma być rodzicem, ma przekazywać życie, nie tylko idąc za głosem ślepego popędu i pożądania, ale w szczególnej, intymnej i subtelnej bliskości, w uwadze i w powadze wobec tej, która jest rodzicielką ich dzieci i wobec tajemnicy poczynania się nowego życia. Ojcostwo powinno być świadome, wy-



Fot. thebeausejourpulpit.wordpress.com

brane i nie tylko przekazujące życie biologiczne, ale także współtworzące w dziecku życie psychiczne, umysłowe i duchowe przez cały czas rozwoju zasiewanych w nim ideałów, zasad, dziedzictwa pokoleń. Hańbą dla mężczyzny jest ucieczka przed rodzicielstwem, przed wychowaniem dzieci. Przekleństwem dla mężczyzny jest impotencja, nie tyle seksualna, co intelektualna – impotencja woli, głębszych uczuć, autorytetu, inwencji – w swojej roli w domu, w pracy, w środowisku.

BÓG JEST ŻYWCIELEM – nie tylko stwarza cudowną różnorodność pokarmów dla podtrzymania życia całego stworzenia, ale też karmi bezpośrednio zagrożonych śmiercią z głodu i pragnienia. Znając ludzkie głody ciała i ducha, karmi je także pięknem, nadzieją, prawdą, miłością, szczęściem. On sam jest niewyczerpalnym Źródłem dla wszystkich pragnień człowieczych.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – od wieków był jedynym żywicielem rodziny. Teraz dzieląc ten obowiązek z żoną, nie przestaje być tym, na kim ta powinność spoczywa. Jednak przy obecnej eskalacji potrzeb materialnych nie może on stracić z oczu potrzeb uczuciowych, psychicznych i duchowych rodziny. On uczy poszanowania tego, co jest wypracowane przez rodziców oraz wdzięczności za dary Boże i owoce poświęcenia rodziców. Dlatego też ojciec, który nie żywi rodziny (a nawet bywa pasożytem), który nie karmi głodów serca i duszy żony

” *Ojciec jednak – winien być panem samego siebie, czyli panującym nad nerwami, zmysłami, popędami, kaprysami. Wtedy ma prawo panować w domu. Tego prawa nie przyzna się ojcu bezwolnemu wobec żony, dzieci, nałogów...*

i dzieci, będzie coraz bardziej głodny ich miłości, której nie otrzyma.

BÓG JEST OBROŃCĄ – wspiera swój lud siłą i pomocą. Broni przed wrogiem jawnym i ukrytym. Jest zazdrosny o godność, dusze i los wieczny tych, których kocha. Broni człowieka także przed tym, co w nim samym jest destrukcyjne, a także przed zniewoleniem przez bałwochwalcze kultury, fatalizm, magię i złe moce.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – jest przeznaczony, by siłą, odwagą, rozumnością i stanowczością bronił rodziny przed zagrożeniem z zewnątrz, ale i wewnątrz domu. By bronił dzieci przed niebezpieczeństwami świata: uwiedzeniem i deprawacją, ale i przed ich własnym lenistwem, agresją, uzależnieniami, nałogami. Winien też czasem bronić żony przed wykorzystaniem jej ślepej miłości przez dzieci. Przeciwnieństwem ojca-obroncy jest tchórz kryjący się za plecami żony; uciekinier od problemów, zagrożeń, konfliktów, nadużyć w domu (do baru, kumpli, pracy, „swoich” spraw).

BÓG JEST PANEM – Tym, którego wola się staje; który jest wolny, lecz nie samowolny, bo panuje według mądrych praw. Panując, służy; troszczy się o ład i równowagę; wspomaga najsłabszych.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – nazywany był panem domu, ponieważ jednak ten i ów nadużywał władzy panowania, coraz wstydliej zaczęto używać słowa „pan”, zwłaszcza w demokracji. Stąd ojcowie zaczynają się bać dzieci. Ojciec jednak – winien być panem samego siebie, czyli panującym nad nerwami, zmysłami, popędami, kapryсами. Wtedy ma prawo panować w domu. Tego prawa nie przyzna się ojcu bezwolnemu wobec żony, dzieci, nałogów...

BÓG JEST PRAWODAWCĄ – na podobieństwo mądrze ustanowionych praw rządzących światem Bóg przekazuje człowiekowi prawa, które określają człowieczeństwo, rządzą społecznością i uczą sprawiedliwości. Prawa te – Dekalog – są wyrazem miłości i wzajemnej wierności Boga i człowieka.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – jest bardziej powołany do znajomości praw sumienia, do ich obrony i przestrzegania. Dom nie jest miejscem swawoli, lecz ładu, mądrej dyscypliny, wzajemnego poszanowania praw i wypełniania obowiązków. Ojciec też jest bardziej predysponowany do rozsądzania sporów, rozwiązywania konfliktów, do egzekwowania obo-

wiązków. Dbaj o własną prawość i sprawiedliwość. Kimś tragicznie odwrotnym jest deprawator i krzywdziciel.

„Lepszy przykład niżli wykład” – mówi fraszka. Dziecko bardziej naśladuje to, co widzi, niż czyni to, co słyszy.

BÓG JEST WYCHOWAWCĄ – od kiedy człowiek przez grzech pierworodny stał się słaby i błędzący, Bóg poucza go, przestrzega, karci i nagradza. Widać to w 40-letniej wędrówce narodu wybranego przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Ludzi zniewolonych bałwochwalstwem, egoizmem, kłótnością prowadził Bóg ręką opiekunczą, ale i surową w karceniu.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – trzeba wiedzieć, że ma kształtować wolę, sumienie, cnoty również współcześnie, gdy wychowanie dzieci powierza się głównie matkom i nauczycielkom. Ma wprowadzać dzieci w obowiązki i powinności oraz zaprawiać do konsekwencji. Ma pomagać w wyzwaniu się dziecka z roszczeniowego egoizmu i samowoli – do wierności sobie, zasadom, Bogu. To on wspomaga ćwiczenie hartu ciała i ducha. To on odpowiada na pytania dotyczące tajemnic świata, człowieka i Boga. Mądre wychowanie to równowaga wpływów matki i ojca. Najgorzej jest wtedy, gdy ten, który ma być wychowawcą, sam staje się jeszcze jednym wychowankiem własnej żony, a nawet dzieci.

BÓG JEST WIERNY – stając się Ojcem człowieka, nie porzuca go nawet wtedy, gdy człowiek porzuca Boga. Jest odpowiedzialny wobec obietnicy, jaką dał człowiekowi. Mówi: „Jestem twoim Bogiem, a ty jesteś moim ludem”. Te słowa, „TWÓJ” i „MÓJ”, wyrażają głębię wierności. BÓG wciąż jest gotowy się dawać, gdy go potrzebujemy, jest obecny, nie zrywa więzi, nie zdradza.

MĘŻCZYZNA-OJCIEC – wybierając małżonkę, ślubując jej miłość

i wierność do samej śmierci, nie tyle chce ją posiadać, ile oddać się jej do dyspozycji zawsze, gdy jest potrzebny i we wszystkim, co w sobie ma i może rozwinąć dla niej i dla dzieci. Bo im też trzeba dotrzymać ślubnej obietnicy wychowania po chrześcijańsku. Słowa: „jesteś moim dzieckiem”, oznaczają: „a ja jestem twoim ojcem wtedy, gdy naprawdę mnie potrzebujesz”. Uchylając się od tego obowiązku, ojciec zdradza i żonę, i dzieci. Dotyczy to nie tylko zdrady małżeńskiej, to po prostu cofnięcie wierności, zaprzeczenie obietnicy.

BÓG JEST WZOREM-OBRAZEM – uczy głosem swoich mądrych praw i pouczeń, ale i staje się obrazem najpiękniejszego człowieczeństwa w swoim synu Jezusa. W Nim Bóg stał się żywym wzorem człowieczeństwa – w bezdomności, we wrogości swojaków, w pokusie i głodzie; w wyniesieniu i tryumfie, ale i w zdradzie, opuszczeniu, nieludzkim cierpieniu, umieraniu – w człowieczej doli i niedoli!

MĘŻCZYZNA-OJCIEC... „Lepszy przykład niżli wykład” – mówi fraszka. W ojcostwie jest się obrazem tego, czego się wymaga. Przykładem obowiązkowości, prawdomówności, sprawiedliwości, opanowania, znoszenia przeciwności, religijności. Dziecko bardziej naśladuje to, co widzi, niż czyni to, co słyszy. Jest się nawet w jakimś sposób obrazem Boga, do którego mówi się „Ojczy”. To wielki ciężar odpowiedzialności, ale i szansa stawania się autorytetem, bowiem „dzieło, które tworzymy, w równej mierze nas tworzy”. Przekleństwem dla dzieci jest antywzorzec ojca, ale trucizną jest jego obłudność, czyli udawanie tego, kim się nie jest.

„Całe życie chciałem potwierdzić siebie, być naprawdę z siebie dumny – opowiada dojrzały mężczyzna – lecz ani wiedza, ani praca, ani sukcesy tego poczucia mi nie dały. Naprawdę spełniony poczułem się wtedy, gdy u dorosłych synów zacząłem odkrywać coś ze mnie; zwłaszcza z tego, co było we mnie dobre. To jest szczęście dla mężczyzny!” Tego można życzyć każdemu ojcu – by jego dzieci chciały swoje człowieczeństwo kształtować na obraz i podobieństwo własnego ojca i przekazywać je dalej.

OJCOWANIE PIERWSZYM ZADANIEM MĘŻCZYZNY

Kiedy patrzymy na oblicze współczesnego społeczeństwa, punktujemy, że nie ma poszanowania dla zasad, nie ma szacunku dla historii, nie ma autorytetów. Dlaczego? Bo została przerwana więź międzypokoleniowa pomiędzy ojcem i synem – przyszłym ojcem.

Pozwolę sobie na może nieco odważne stwierdzenie, że nie obserwuję czegoś takiego, jak kryzys ojcostwa, ale raczej zagubienie współczesnych mężczyzn, którzy muszą się odnaleźć w nowych realiach życia. To, że mamy do czynienia z taką sytuacją, jest wynikiem dramatycznej historii Polski, w której ginęły całe pokolenia mężczyzn, począwszy od czasu zaborów, a kończąc na frontach wojennych i komunizmie. Jakkolwiek by na to patrzeć, było to biologiczne przetrzebieenie męskiej populacji naszego społeczeństwa. Również powojenna historia Polski była szczególnie dramatyczna dla mężczyzn. To głównie ojcowie stali się wielu zostało zmuszonych przez system do podwójnego życia, do życia w swego rodzaju rozdwojeniu jaźni. To głównie ojcowie stali się ofiarami dylematu: czy zapisywać się do partii, czy nie? czy świadomie narażać życie swojej rodziny, czy też je chronić? Niektórzy (choć na szczęście nie wszyscy!) ulegli presji systemu, przez co żyli w swojej schizofrenii. Rzeczywistość społeczna, w której funkcjonujemy, nosi piętno przeszłości, a w konsekwencji rzutuje na sposób życia młodych Polaków. Te wszystkie zmiany zewnętrzne spowodowały, że jest wielu zagubionych młodych mężczyzn, niemających wprost wzorców z przeszłości, z których mogliby czerpać. Nie mają oni takiej łatwej sytuacji, w której syn uczył się wszystkiego bezpośrednio od ojca, wyłącznie jego obserwując, towarzysząc mu w dniu codziennym i ucząc

się od niego wszystkiego, począwszy od sytuacji rodzinnych, a skończywszy na zawodowych. Kiedy mały chłopiec towarzyszył swemu ojcu we wszystkich pracach, był z nim przez cały dzień, obserwował, jak ojciec żyje, jak nawiązuje relacje z ludźmi, jak rozwiązuje różne problemy, ale przede wszystkim też – jak reaguje w różnych sytuacjach. Zagubienie młodych ludzi, niezależnie od płci dziecka, następuje zwłaszcza tam, gdzie brak było relacji z ojcem. Dziewczynki są w o tyle lepszej sytuacji, że zawsze jeszcze mogą się identyfikować z matką. Chłopiec, jeśli „nie ma” ojca, nie ma też z kim się identyfikować. Matka nigdy nie zastąpi ojca.

LĘK, NIEDOJRZAŁOŚĆ...

„Ojcowanie” jest pierwszym zadaniem każdego mężczyzny. Ale nie

chodzi tutaj jedynie o proste biologiczne przełożenie na bycie tatą jakiegoś dziecka. Zadanie „ojcowania” może być zrealizowane przez kapłana, ojca duchowego, jako tego, który służy ludziom w samotności, lub np. przez lekarza poświęcającego życie służbie chorym. „Ojcowanie” to bardzo szerokie pojęcie i szeroki zakres działania. Chodzi o to, że zadaniem mężczyzny jest walka z materią i niejako opanowanie rzeczywistości. Badania amerykańskie wykazują, że zagubienie młodych mężczyzn występuje w ponad połowie populacji. Pojawia się ono wtedy, gdy nie do końca jest jasna rola ojca w domu. Mówiąc krótko: to, że ojciec jest w domu, jest przy dziecku, wcale nie sprawia, że relacje, które nawiązuje z dziećmi, są automatycznie takie, jakie powinny być. Brak ojca lub brak relacji z ojcem sprawia, że w młodych ludziach budzi się lęk, niechęć do podejmowania odpowiedzialności za kogoś, bo odpowie-

„*Światem kobiety są sprawy serca, a sercem mężczyzny są sprawy świata.*”

Elżbieta Sujak



”

**Mężczyzna
postrzega siebie,
swoją rangę
w odniesieniu
do pokonywania,
zdobywania,
ujarzmiania –
zagospodarowywania
materii.**

działność jest właśnie ściśle związana z „ojcowaniem”. Dodatkowo dzisiejszy świat nie ułatwia podejmowania odpowiedzialności, okłamując, że szczęściem jest wyłącznie przyjemność. Ten świat odpowiada młodym ludziom: „korzystaj z życia, baw się!” aż do momentu, w którym być może będzie już za późno, żeby coś zrobić.

AUTOMATYZM POSTAW ŻYCIOWYCH?

Bycie ojcem czy matką nie jest automatyczne, tych postaw życiowych każdy musi się nauczyć, uczy się ich przez całe życie. Dobrze, jeżeli w ważnym momencie naszego życia pojawi się ktoś, kto nam podpowie: „musisz zacząć myśleć, sam brać odpowiedzialność za swoje życie”. Przykładem tego może być taka sytuacja, w której dziecko rozwodników, przeżywając własny kryzys małżeński, nie zleknie się, nie ucieknie, ale pozostanie przy swoim małżonku, pomimo że dużo łatwiej mu było myśleć o rozwodzie jako sposobie na rozwiązanie problemów, pomimo że samo było ofiarą decyzji swoich rodziców. Jako społeczeństwo musimy mieć świadomość tego, że nasze

działanie wpływa na losy przyszłych pokoleń. Nasze działanie, dobre czy złe, zawsze przynosi owoce.

PIERWOWÓZ BOGA

Ojciec jest dla dziecka pierwowozem Boga, dlatego trudno się dziwić, że jeżeli chłopak nie miał dobrej relacji z ojcem, to automatycznie w wieku dojrzewania odrzuca Boga. Taki człowiek mówi: „ja nie chcę mieć do czynienia z Bogiem, który taki jest”. Tak naprawdę odrzuca wówczas jedynie karykaturę Boga, jakiś zniekształcony obraz Boga, ale konsekwencją tego jest odrzucenie Boga dobrego, prawdziwego.

OJCIEC OTWIERA DLA DZIECKA ŚWIAT

On prowadzi dziecko przez świat, ucząc zasad. Mama jest tą, która chroni „tu i teraz”. Dobrze, kiedy kobieta ma tego świadomość i cieszyć się, że dziecko „odchodzi” w świat z ojcem. Matka nie powinna tej relacji przeszkadzać, ale raczej ze wszystkich sił ją wspomagać. Nie może zazdrościć, bo ta relacja z ojcem ubogaca dziecko. My, kobiety, musimy pamiętać, że geniusz kobiety to dawanie miłości. A dzisiaj świat nastawia nas – nasze płcie – przeciwko sobie. Dzisiaj dziewczynki mają to nieszczęście, że świat buntuje je przeciwko mężczyznom już od wieku przedszkolnego, pod hasłami: „bądź lepsza, szybsza! miej większą wiedzę od swoich kolegów mężczyzn!” Ale jest dziedzina, w której my, kobiety, jesteśmy niedoścignione – to macierzyństwo. W dziedzinie geniuszu kobiecego jesteśmy niezastąpione. Uwaga! Macierzyń-

stwo rozumiane na podobieństwo „ojcowania” to szeroko pojęte „matkowanie”. Matkowanie to też spełnienie na drodze innego niż małżeńskie powołania, np. siostry zakonnej lub nauczycielki.

BYCIE OJCEM LUB MATKĄ JEST SPEŁNIENIEM NASZEGO BYTU

Nie można tego rozumieć jedynie w sposób dosłowny – ojcowanie, czy też matkowanie, to również zadanie, które wykracza poza biologię. Powołanie kapłana, żołnierza, lekarza – oddanie sprawie – to też ojcowanie. Naszym zadaniem jako społeczeństwa jest obudzić świadomość ludzi młodych. Musimy im wskazywać prawidłowe wzorce zachowań. Naszym zadaniem jest droga do świętości poprzez własne powołanie, np. do małżeństwa. Mamy jako małżonkowie być święci, czyli szczęśliwi. Im więcej będziemy pracować nad tym, aby nasza rodzina była szczęśliwa, tym bliżej będziemy Boga, będziemy żywym świadectwem Jego działania – takie życie wymaga cierpliwości, pokory, wzajemnego zrozumienia. Myślę, że jest jednak coraz więcej przebłysków świadomości. Jest coraz więcej młodych ludzi, którzy wiedzą, że droga do szczęścia prowadzi przez rodzinę. Ale żebyśmy byli szczęśliwi, musimy mieć w życiu właściwą hierarchię. Najpierw Bóg – to jest oczywiste, a potem mąż, dalej dzieci, rodzice obu stron i dopiero reszta świata.

Na podstawie rozmowy
z Jadwigą Pulikowską
opracowała

Patrycja Guevara-Woźniak

PODJAŁEM WYZWANIE OJCOSTWA

Po ponad 30 latach mogę stwierdzić, że ojcostwo mnie nie ogranicza, ale jest darem, drogą do wzrostu i swoistą walką z moim egoizmem.

Gdy 19 czerwca 1982 r. w kolegiacie św. Lamberta w Radomsku udzielaliśmy sobie ślubu, od kilku miesięcy w kościołach i duszpasterstwie rodzin w Polsce czytało się i rozważało tekst jedne-

go z najważniejszych dokumentów Jana Pawła II – adhortację apostołską *Familiaris consortio*, o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Nie znałem jej niestety, ale wchodziłem w małżeństwo

Przewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomsku, członek Rady Oddziału Okręgowego w Łodzi, działacz społeczny, koordynator Radomszczańskich Dni Rodziny.

z obrazem odpowiedzialnego, mądrego, pracowitego ojca i wiernego,

**Tadeusz
Olczyk**



kochającego męża. Jako kilkuletnie dziecko pamiętam rodziców modlących się razem, biorących również mnie do wspólnej modlitwy. Pamiętam niedzielne wyjścia do kościoła i ojca pomagającego mamie przy świątecznym obiedzie. Mając obraz takiego ojca, łatwiej było mi podjąć i wypełniać funkcje ojcowskie.

Od początku naszego małżeństwa oboje pracowaliśmy w tak zwanych systemach zmianowych, Irenka jako położna w szpitalu w Radomsku, ja jako mechanik w Kopalni Węgla Brunatnego w Bełchatowie. Ten system na pewno nie sprzyjał integracji rodziny, wspólnemu świętowaniu Dnia Pańskiego, ale miał również dobre strony. Gdy żona szła do pracy, zostawiała mnie z jedną córką, a później z dwiema i w ten sposób mogłem wykazać się swoimi talentami ojcowskimi. Po spełnieniu podstawowych potrzeb moich córek, takich jak karmienie, przewijanie, usypianie, zabawy w domu i w parku, czytanie książek, znajdowałem czas, aby realizować swoje hobby, robiłem córkom dziesiątki zdjęć, do których dziś chętnie wracam.

Po kilku latach udanego, choć na pewno niedoskonałego małżeństwa na naszej drodze Bóg postawił Domy Kościół. Ruch ten mocą działającego w nim Ducha Świętego zaczął nas prawdziwie kształtować, czynić naszą wiarę mądrą i dojrzałą. Przyjmując Jezusa Chrystusa za naszego Pana i Zbawiciela, coraz bardziej zbliżaliśmy się do Niego. Nasza jedność i miłość małżeńska stawały się coraz piękniejsze. Wyjeżdżaliśmy z naszymi córkami na różnego rodzaju rekolekcje oazowe. Zawiały się głębokie przyjaźnie między małżeństwami i naszymi dziećmi. Formowaliśmy się, służąc innym, animowaliśmy krąg rodzin i wiele rekolekcji w całej Polsce. Ta służba dawała nam wiele satysfakcji i radości i na pewno całej naszej rodzinie bardzo się „opłacała”. Naturalnie zetknęliśmy się z dokumentami Jana Pawła II. *Familiaris consortio*, *Listy do rodzin*, *do kobiet i ojców* stały się skarbnicą mądrości, jak żyć w zlaicyzowanym świecie, jak być dobrym mężem i ojcem.

W *Familiaris consortio* papież wyznacza niezbywalne funkcje ojców, takie, których sam człowiek nie może się pozbawić. Jan Paweł II pisze: „Mężczyzna, ukazując i przeżywając



Fot. psicojawi.blogspot.com

na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła”.

Gdy więc w 1995 r. poczęła się nam z wielkiej miłości trzecia córka, przyjęliśmy ją wielkodusnie jako najwspanialszy dar i prezent na może już trochę późne, ale bardziej dojrzałe macierzyństwo i ojcostwo. Wtedy już znane i rozumiane słowa z *Familiaris consortio* stały się moimi ojcowskimi drogowskazami.

Pan Bóg obdarowywał mnie swoim światłem, wchodziłem jak gdyby dalej i mocniej w powołanie do ojcostwa. W 1999 r. przeżyłem odbywający się w Warszawie Międzynarodowy Kongres *O godność ojcostwa*. Totalny kryzys ojcostwa został zauważony nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Tysiące nieobronionych istot ludzkich przecież miały swoich biologicznych ojców. Kongresowe konferencje, homilie, świadectwa i koncerty zaowocowały nowymi znajomościami, a później i przyjaźniami. Po tym kongresie nie tylko z racji tytułu książki Jacka Pulikowskiego utwierdziłem się w przekonaniu, że warto być ojcem, a ojcostwo powinno być moją najważniejszą życiową karierą. Jednocześnie uzmysłowiłem sobie, że

mój ojciec 40 lat temu w sposób naturalny, prawidłowo realizował swoje ojcostwo. Ale najpiękniejszym wzorem wielkiego ojcostwa jest św. Józef, głowa Świętej Rodziny. W adhortacji apostołskiej *Redemptoris custos* Jan Paweł II nazwał go *custos*, czyli opiekunem. Święty Józef, wsłuchując się w Głos, uczynił tak, jak mu Anioł powiedział, wziął swoją będącą w stanie błogosławionym małżonkę do siebie i opiekował się nią. W słowie *custos* jest zawarta misja, w jaki sposób my, ojcowie, winniśmy realizować swoje powołanie, przyjąć swoją żonę i z miłością opiekować się nią i poczętym dzieckiem. Święty Józef jako ojciec miał ogromny udział w wychowaniu Jezusa, w przygotowaniu Go do późniejszej działalności i do Jego zbawczej ofiary. Za przykładem Józefa chcę się wsłuchiwać, co mówi mi Chrystus, ale również pochylać się i słuchać, co chce mi powiedzieć moje dziecko. Chcę uczyć się od Niego, jak swoje dziecko chwalić, podziwiać, pocieszać, zachęcać, współczuć oraz razem się bawić, uczyć i pracować. Brać swoje dzieci na kolana, obejmować i całować, obdarowywać swoim czasem i drobnymi prezentami, ale również stawiać mądre wymagania, a jak potrzeba, ostrzec i z miłością upomnieć.

Dziś, po ponad 30 latach mogę stwierdzić, że ojcostwo mnie nie ogranicza, ale jest darem i drogą do wzrostu i swoistą walką z moim egoizmem. A czas, który ofiaruję swoim córkom, nie jest czasem straconym, ale zyskanym, bo mogę dalej mojemu życiu nadawać bardziej ludzki charakter i z nadzieją patrzeć w przyszłość.

MĘSKIE SPRAWY

Kryzys męskości. Mówi się o nim coraz więcej, wskazując na zmiany społeczne, jakie zachodzą, a raczej są wprowadzane na świecie od czasów tak zwanej „rewolucji seksualnej”. Remedium na ten problem proponuje Oddział „Civitas Christiana” w Koszalinie. Tytuł *Męskie sprawy* jasno wskazuje, kto jest adresatem i jaki charakter mają spotkania.



Fot. appemaze.com

Jest wielu nie mężczyzn, a facetów (uważam, że to duża różnica), którzy nie zakładają rodzin, nie żenią się, nie chcą być ojcami, nie chcą się angażować społecznie. Wolą wygodne życie, imprezy, pasje. To już powszechne zjawisko i wszechobecny syndrom Piotrusia Pana. To wszystko wpływa na osłabienie więzi rodzinnych, wychowanie dzieci, mniejszą liczbę zawieranych małżeństw, a w efekcie osłabienie naszego społeczeństwa. Dramatem naszych czasów jest wychowywanie dzieci tylko przez matki, dzieje się tak, gdy niedojrzali mężczyźni porzucają rodziny. Jest to szczególnie destruktywne dla wychowania synów, którzy nie mają wzorca męskości. Problem jest coraz bardziej widoczny i jego skala narasta wraz z rosnącym wdrażaniem ideologii feministycznej.

Nie tak dawno kard. Raymond Burke wezwał, by Kościół zwrócił się do mężczyzn. „Trzeba wreszcie pokonać kryzys męskości. Dziś Kościół jest zanadto przesiąknięty feminizmem. Dobroć i odwaga mężczyzn stały się bardzo niejasne, a dla przyczyn praktycznych w ogóle ich nie podkreśla-

no. Stało się tak, pomimo że w Kościele istnieje kult św. Józefa – dla podkreślenia męskiego charakteru mężczyzny, który poświęca życie dla domu, przygotowuje się rycersko, by bronić żony i dzieci, który pracuje, by utrzymać rodzinę. Bardzo duża część tradycji głoszenia heroicznej natury męskości została stracona” – podkreślał kard. Burke. „Młodzi mężczyźni dorastają bez właściwego pouczenia w wierze oraz wiedzy na temat ich powołania. Młodzi mężczyźni nie są uczeni, że zostali stworzeni na podobieństwo Boga-Ojca, Syna i Ducha Świętego. Nie uczy się ich tych wszystkich cnót, które są konieczne, by stać się mężczyzną i wypełniać szczególne dary z tym związane”.

Dostrzegając pogłębiający się kryzys męskości i potrzebę przeciwdziałania temu procesowi oraz potrzebę stworzenia miejsca i czasu na formację tylko dla mężczyzn, w koszalińskim oddziale „Civitas Christiana” powstał projekt o nazwie *Męskie sprawy*. To cykl 4 spotkań formacyjno-warsztatowych dla mężczyzn (1. *Rozwój*, 2. *Wyczyn-walka*, 3. *Rodzina*, 4. *Przewodzenie, służba*). Warsztaty są skierowane do mężów, ojców, kawalerów, którzy przymierzają się do założenia rodzin. Wszystko jest połączone z modlitwą w męskim gronie. Adresatami warsztatów są też mężczyźni, którzy czują potrzebę zaangażowania

Marcin Maślanka



Politolog, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie. Mąż i ojciec dwójki dzieci.

żowania społecznego, politycznego, religijnego. Celem spotkań jest pobudzenie mężczyzn do działania i formacja pod kątem zadań, jakie powinni pełnić w rodzinie i w społeczeństwie. Jest to również „prostowanie” drogi dla tych, którzy być może czują się zagubieni w swoim powołaniu. Każdy mężczyzna, nawet bardzo dobrze uformowany, z mocnym kręgosłupem moralnym, stabilny, posiadający rodzinę, dzieci, pracę, potrzebuje czasami się zatrzymać i zrobić „przeгляд” swojego postępowania, stanu emocjonalnego, sprawdzenia na mapie duszy i sumienia, czy idzie w dobrym kierunku, czy z niego nie zbacza. Celem dodatkowym jest stworzenie sytuacji, w której mężczyźni we własnym męskim gronie mogą porozmawiać na męskie tematy, poruszyć problemy, które ich dotyczą, także szukanie rozwiązań przez samych mężczyzn – dla mężczyzn.

Potrzeba zorganizowania takich spotkań zrodziła się z obserwacji tego, co się dzieje w społeczeństwie. Brakuje liderów, osób, które chcą przewodzić, organizować coś dla innych. Dodatkowo szalejący coraz bardziej genderyzm powoduje, że coraz bardziej podkopuje się wizerunek i pozycję mężczyzny, a promuje brak wartości i postawy przeczące prawdziwej męskości.

Pierwszy cykl poświęcony dojrzewaniu do męskości odbył się 16 maja br. w siedzibie koszalińskiej „Civitas Christiana”. Gościem prowadzącym spotkanie był Rafał Rak ze Szczecina, wieloletni instruktor harcerski, dyrektor szkoły dla chłopców „Nawigator”. W ciągu kilku godzin prelegent poruszył garść wątków męskiej speyfiki: dojrzewanie do męskości, definiowanie męskości, męska przyjaźń, rola autorytetu w dojrzewaniu mężczyzny, umiejętność podejmowania decyzji. Wszyscy uczestnicy zgodnie podkreślali, że ten projekt jest niezwykle cenny, pozwala bowiem przede wszystkim uporządkować sobie wiele rzeczy, definicji, wskazać kierunki działania.

OJCOWSKI THRILLER SĄDOWY

Wydawało mi się, że żyję w prawym i sprawiedliwym społeczeństwie. Nie spodziewałem się tego, co mnie spotka.

Bylem zwykłym architektem, który normalnie funkcjonował w społeczeństwie i wierzył w państwo sprawiedliwego prawa. Udawało mi się bardzo dużo zmieniać w naszej rzeczywistości, z roku na rok moje projekty były coraz odważniejsze i nowocześniejsze. Owszem, czasem zdarzał się zgrzyt w urzędzie, gdy nie chciano zatwierdzić projektu, czasem na moje liczne uwagi nie reagował zarząd dróg, ale zrzucąłem to na karb dużej liczby obowiązków, jakie urzędnicy mieli do spełnienia. Gdy w pracy przybywało kolegów z żonami i rodziły im się dzieci, postanowiłem być jednym z nich. Zacząłem szukać żony w internecie, gdyż w pracy byli sami mężczyźni, a wśród pozostałych znajomych były już tylko pary. To, co miało mnie spotkać, przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

JAK SIĘ KOŃCZY MAŁŻEŃSTWO?

Nigdy w życiu nie spodziewałem się, że po ślubie będę musiał walczyć o kontakty z synem, którego wychowywałem. Nigdy w życiu nie pomyślałbym, że żyjemy w kraju, w którym zabiera się dziecko i żąda za nie okupu, a to wszystko w imię prawa. Nigdy nie spodziewałem się, że będę musiał chodzić na manifestacje, zbierać ludzi, którzy chcieliby razem ze mną zmieniać okropny system. Nigdy nie spodziewałem się, że po ślubie będę celebrytą, pokazywanym jak małpa w telewizji, będę wykrzykiwał swoje racje w kancelarii premiera oraz na posiedzeniach komisji sejmowych i senackich, a to wszystko dlatego, że nikt nie rozumie moich problemów.

Przeciętny człowiek najczęściej myśli tak: „o, rozwodnik, to na pewno bił żonę, należy mu się, powinien ponieść karę”. Tak uczą media, które utrwalają stereotypowy obrazek przesolonej zupy i podbitego oka. Pewnie ja też bym w niego uwierzył, gdyby nie fakt, że syna zabrała mi policja, wycinając zamki w mieszkaniu, a z aktu rozwodowego dowiedziałem się, że pobiłem żonę i ona musiała uciekać. Zaczęło

do mnie docierać, że coś tu nie gra, coś tu jest nie tak...

Prosiłem znajomych o pomoc, ale oni mówili: „Michał, daj spokój. Zostaw żonę i syna, pracuj i płac alimenty, bo i tak nic nie wygrasz. Tak po prostu już jest”. Może poszedłbym tą drogą, gdyby nie to, że jestem architektem i jak widzę ruinę, to ją wyburzam, a na jej zgliszczach buduję coś nowego. Myślałem, że tę samą regułę da się zastosować w życiu prywatnym. Pójdę do pierwszej telewizji, powiem, co mi się przytrafiło, redaktor złapie się za głowę, powie: „o matko” i wszystko

” *W naszym stowarzyszeniu jest 1660 ojców. Z dziećmi jest 40 ojców, a opiekę naprzemienną dostało 23 ojców, czyli z matkami jest 96,1% dzieci, z ojcami 2,5%, a opiekę naprzemienną sprawuje tylko 1,4% ojców.*

w moim życiu zostanie naprawione. Nic mylniejszego. Im częściej tam chodziłem, tym częściej zderzałem się ze ścianą. Nawet gdy dochodziło do realizacji programu, to był on zdejmowany z anteny, bo było coś ciekawszego, bo było Euro 2012 albo wybory, bo za mała oglądalność itd. Pisałem pisma do Rzecznika Praw Dziecka, Rzecznika Praw Obywatelskich, Ministerstwa Sprawiedliwości i Premiera, ale otrzymywałem tylko zdawkowe odpowiedzi, typu: „nasza instytucja nie może zmieniać prawa”. Zacząłem odwiedzać posłów, ale oni twierdzili, że muszą zdobyć milion złotych, bo prawo jest w wielu miejscach dziurawe i tyle kosztuje wielomiesięczna praca zespołu ekspertów nad proponowanymi przeze mnie zmianami (skutkowały one modyfikacją aż połowy przepisów w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym). A to dopiero początek drogi, bo potem trzeba znaleźć większość sejmową do uchwalenia.

Michał Fabisiak



Architekt, prezes Stowarzyszenia DzielnicyTata. pl, ojciec, któremu 5 lat temu odebrano siedmioletniego syna Marka.

SYSTEM

Z czasem poznałem wiele organizacji ojcowskich, w których wytłumaczono mi, o co w tym systemie chodzi. Przeczytałem książkę *Cała prawda o współczesnych związkach małżeńskich* i padłem na kolana. Po rozmowach z innymi ojcami coraz bardziej łapałem się za głowę i coraz bardziej siwiałem, bo okazywało się, że to nie tylko ludzie są źli, ale mamy tragicznie źle skonstruowane prawo. Co oznaczają kluczowe przepisy?

Art. 26 k.c. §2 – miejsce zamieszkania dziecka ustala się u tego, kto je porwał.

Art. 58 k.r.o. – wystarczy wniosek strony, u której ustalono miejsce zamieszkania dziecka, aby ograniczyć władzę rodzicielską drugiej stronie.

Art. 211 k.k. – jak nie porwiesz dziecka przed rozwodem, to po rozwodzie już tego nie zrobisz, bo grożą ci 3 lata więzienia.

Wydaje się to nieprawdopodobne, ale praktyka dowodzi słuszności przytoczonej przeze mnie interpretacji tych artykułów. Koresponduje z tym odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości na interpelację nr 6396 w sprawie postępowań sądów rodzinnych/opiekuńczych w sytuacji tzw. porwań rodzicielskich dokonywanych przez jednego z rodziców. Okazuje się, że zabranie dziecka wbrew woli drugiego rodzica nie jest karane na podstawie art. 211 k.k., chyba że zabrała je osoba, którą pozbawiono władzy rodzicielskiej, ograniczono ją lub zawieszono. Wszystko to przypomina dramatyczną rozgrywkę, jak z filmu *Piła*, gdzie musisz zrobić straszną rzecz, która ocali twoje życie, ale stracisz rękę albo kogoś poświęcisz.

Do poszkodowanego ojca nie dociera, że w polskim prawie nie ma przepisu o treści: „sąd po zbadaniu sprawy przez biegłych umieści dziecko u tego rodzica, który spełnia lepsze warunki mieszkaniowe, i u którego będzie się



ro w sądzie. Ojciec bierze sobie adwokatkę, ponieważ poradzono mu, że kobieta lepiej sobie poradzi z drugą kobietą. Naprzeciwko niego zasiada małżonka z drugą adwokatką, orzeka sędzina z dwiema śpiącymi ławniczkami, za klawiaturą siedzi protokolantka, a na mównicy zeznaje miła pani z Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego albo kurator sądowy (też często kobieta). On sam przeciwko ośmiu kobietom, a wszystkie są nastawione przeciwko niemu, gdyż po jakimś czasie okazuje się, że jego adwokatka nie jest w stanie nic zrobić, bo nie powiedziała mu o konsekwencjach stosowania art. 26 k.c. i art. 58 k.r.o. Jeszcze gorzej jest,

czuło bezpieczniej”. Matka z dzieckiem wyprowadza się do swojej matki, a potem idzie przewód sądowy. Ojcu wydaje się, że w jego trakcie dziecko do niego wróci, że na podstawie przedstawionych przez niego dowodów matka zostanie pozbawiona praw rodzicielskich, ale nic takiego się nie dzieje, bo w Polsce nie ma takiego prawa! Po rozstaniu dziecko może być tylko z jednym rodzicem – tak naprawdę z matką! Sędziny w procesach sądowych twierdzą: „opieka naprzemienna jest niedopuszczalna”. Sądy I instancji często się mylą, a nie każdemu ojcu starcza determinacji, żeby składać apelację.

Porady adwokatów dla matek są proste. „Proszę pani, proszę nic na razie nie robić, tylko przelewać pieniądze z konta męża na swoje konto, tak po 3000 tygodniowo. Jak pani uzbiera 100 000, to proszę do mnie przyjść, przelać na moje konto 15 000, a my zniszczymy drania”. To cytat zasłyszany od koleżanki rozwodzącej się mamusi, której mężem jest znany lekarz zarabiający 30 000 zł miesięcznie. Normalnemu facetowi wydaje się, że to przestępstwo, a w sądzie dowiaduje się, że miał wspólnotę majątkową i każdy może zarządzać tą wspólnotą bez pytania małżonka o zdanie. Gdy ojciec chce oskarżyć żonę, że nie łożyła na ich związek, zasądza się rozdzielność majątkową, a małżeński przekręt idzie w niepamięć.

SALA SĄDOWA

Przez takie prawo ojciec traci wszystko. Nie ma już żony i dziecka, konta bankowe zostały wyczyszczone do zera, ale dramat zaczyna się dopie-

gdą para walcząca o dziecko nie ma ślubu, gdyż art. 58 k.r.o. broni przed ograniczeniem władzy rodzicielskiej przynajmniej do czasu zakończenia procesu rozwodowego.

BEZKARNOŚĆ

Po rozwodzie koszmar trwa w najlepsze. Ojciec nie widzi dziecka, nie towarzyszy mu w rozwoju, jego wychowanie zostaje mu odebrane. Gdy byłę małżeństwo ma kredyt do spłacenia, męczyzna jest w gorszej sytuacji. Na pytanie, jaką odpowiedzialność poniesie żona za niezapłacony kredyt, uzyskałem od radcy prawnego odpowiedź: „żadną, gdyż banki nie zajmą konta samotnej matki.” A przecież ojciec musi jeszcze zapłacić alimenty (rekord Polski to 199 000 zł)...

Matki są bezkarne na każdym etapie sądowego procesu, niczym w kodeksie gangstera, który nakazuje je oszczędzać. To ojca policja może pobić, a matki nie. Ona ma prawo zabrać dzieci ze sobą, ale gdy ojciec robi to samo, to je „porywa”... I tak dalej, i tak dalej. Dalejśmy prawa kobietom, nie zastanawiając się nad konsekwencjami tego kroku. Przez to ulgowe traktowanie słyszemy potem o dzieciach w beczkach, czytamy artykuły, że dziecko wypadło i uderzyło główką o podłogę, a na szyi dziwnym trafem są ślady duszenia. Musimy obudzić się z patrzenia na kobiety jak na osoby niewinne i łagodne.

STATYSTYKI

4 590 225 dzieci zostało pozbawionych opieki jednego rodzica, z czego w 96% ojca. Wszystko to odnajdziemy na stronie Informatora Statystycznego Ministerstwa Sprawiedliwości

<http://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/opracowania-wieloletnie>. Mało kogo to obchodzi – jak mówił Stalin, jedna śmierć to tragedia, miliony to tylko statystyka. W naszym stowarzyszeniu jest 1660 ojców. Z dziećmi jest 40 ojców, a opiekę naprzemienną dostało 23 ojców, czyli z matkami jest 96,1% dzieci, z ojcami 2,5%, a opiekę naprzemienną sprawuje tylko 1,4% ojców. Kiedy można uzyskać opiekę naprzemienną? Kiedy matka dziecka wyrazi na to zgodę. Jak widać, tylko 14 matek na 1000 ją wyraziło. Którzy ojcowie mają dzieci przy sobie? Na tak postawione pytanie większość z nich odpowiada: mam dziecko, bo nie mam teściowej! Nie piszę tego po to, żeby do serii żartów o teściowych dołączyć kolejny – o koniecznym ich odstrzale zaraz po oczepinach. Po prostu taka jest prozaiczna prawda: gdy nie ma teściowej, matka nie ma z kim zostawić dzieci. Kochanek żony nie chce się zajmować dziećmi obcego faceta, a matka musi iść do pracy, więc dzieci wracają do ojca.

CO ZATEM ROBIĆ?

Recepta jest oczywista: zabrać dziecko do siebie (czyli „porwać”), ukrywać się i ustalić miejsce zamieszkania przy sobie. Tak zrobił Rafał Leszczyński – ukrywał się przez 3 miesiące, ustalił zgodnie z art. 26 k.c. miejsce zamieszkania przy sobie, ograniczył zgodnie z art. 58 k.r.o. prawa rodzicielskie matce, a po rozwodzie zaprowadził ją do notariusza i ustalił opiekę naprzemienną. Takie scenariusze graniczą jednak z cudem. Gdy matka zabierze dziecko, kobiece sądy ustalają miejsce zamieszkania przy matce w ciągu 7 dni (rekord szybkości wyniósł 2 godziny). Gdy dziecko zabierze ojciec, sąd wydaje nakaz przymusowego odebrania go ojcu, a sąd zwleka z ustaleniem miejsca zamieszkania dziecka 2, 3, a nawet 4 lata. Dochodzi wtedy do wielu prób porwań dzieci. Policja, detektywi i kuratorzy odbierają dziecko ojcu, bijąc go, dusząc, bo podobno mają takie prawo. Sam uczestniczyłem już w kilku obronach ojców, w połowie przypadków się udało. Tylko ten, kto jest sprytny, nie używa telefonu, nie musi pracować albo rezygnuje z pracy na rzecz obrony dzieci, wygra tę walkę. Ci, którzy chcą legalnie pracować i dochodzić swojej prawdy wyłącznie przy pomocy prawa, przegrają, a swoje dzieci będą tylko wspominać, oglądając zdjęcia.

KRÓTKA HISTORIA ŚWIĘTA BOŻEGO CIAŁA

Dr Anna
Sutowicz



Historyk kultury średniowiecza, sekretarz Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Dar proroctwa zawsze stanowił wielkie wyzwanie przede wszystkim dla osoby obdarowanej. Juliana z Mont Cornillon, walońska norbertanka z końca XII w., przez całe lata prosiła Boga, by wybrał sobie kogoś innego do przekazania Jego woli Kościołowi – ona czuła się słaba, niesłuchana, a poza tym była tylko zakonnica.

Kiedy w 1210 r., podczas długotrwałej modlitwy osobistej doznała pierwszej wizji, jej świat dzielił się na dwie sfery: uświęconą i tę nieuświęconą Bożą obecnością, pomiędzy którymi biegła wyraźna, rozpoznawalna dla każdego granica. Każdy chrześcijanin wiedział, że przekroczenie progu *sacrum* możliwe jest tylko dla wybranych. Nawet Mojżesz zdejmował przed Panem sandały, w świątyni jerozolimskiej do Świętego Świętych wchodził tylko najwyższy kapłan, by raz w roku pokłonić się Jahwe. W świecie chrześcijańskim Chrystus dostępny był dla każdego, jednak wyłącznie na ołtarzu i wyłącznie podczas Mszy. Tylko mnisi i mniszki cieszyli się przywilejem życia na wzór aniołów, a więc tych, którzy o każdej porze dnia i nocy mogli Go adorować i korzystać z owoców przebywania w Jego pobliżu. Pozostali, mali i wielcy tego świata, przybliżali się do Chrystusa w czasie Eucharystii, zajmując w kościele miejsce godne swojego stanu – najbiedniejsi trwali więc w kruchcie, tam gdzie dzisiaj z dobrej woli gromadzą się niezainteresowani nabożeństwem. Wielkim darem okazał się wprowadzany od XI w. zwyczaj podniesienia Hostii podczas Kanonu, kiedy dzwonki przy ołtarzu, a potem duże dzwony na wieży ogłaszały ludziom chwilę adoracji. Przechodzący obok ludzie wchodziłi do kościoła tylko po to, by popatrzeć na Chrystusa, jeśli nie mogli wejść, przystawali, żegnali się, modlili w ciszy. Pomijając różne wynaturzenia tej prostej wiary, wśród których znajdujemy przekonanie o ochronie przed śmiercią w dniu, kiedy można było spojrzeć na Hostię, musimy pozostać pełni podziwu dla wielkiego pragnienia spotkania z Jezusem w Jego wi-



dzialnej postaci. Trzeba nam bowiem pamiętać, że ludzie średniowiecza nie pojmowali rzeczy abstrakcyjnie, dla nich liczyło się to, co mogli dotknąć, zobaczyć, objąć swoim sposobem miary.

Nie inaczej rozumiała świat wychowana w norbertańskim sierocińcu osiemnastoletnia Juliana. Otrzymała wysokie wykształcenie i uchodziła za wybitnie utalentowaną mniszkę, czerpała zapewne swoją wiedzę o świecie duchowym z dostępnych źródeł – Pisma Świętego i nauczania Ojców Kościoła. Choć jej środowisko, klasztor Mont Cornillon opodal Liège, znajdujące się w sercu kultury monastycznej i centrum reformy gregoriańskiej Kościoła, obfitowało w osobowości nietuzinkowe, Juliana była tylko dzieckiem swoich czasów. Wśród jej przyjaciół i późniejszych gorących propagatorów Bożego Ciała znajdujemy gorliwe beginki, pustelnice-rekluzy i uczonych kanoników, znawców rodzącej się scholastyki. Nasza norbertanka wzrastała w at-

mosferze nauczania o mistycznym wymiarze Kościoła i podstawach jego ziemskiej potęgi, obserwując świat kultury stanowej, w którym jednostka miała swoje miejsce wówczas, jeśli pozostawała zakorzeniona w określonej grupie społecznej i realizowała wyznaczone sobie w jej obrębie cele. W tym świecie prawdziwym zagrożeniem mogło się okazać każde zaburzenie porządku, zwłaszcza jeśli nabierało charakteru herezji. Ta cecha zresztą wcale średniowiecznych społeczeństw nie wyróżnia. I dla jasności wykładu trzeba dodać, że kobiety w tym obrazie nie pozostawały pobocznym detalem – mogły spełnić rolę burzycielek ładu, ale mogły funkcjonować w jego ramach jako osobowości wyróżniające się, wybitne, ciekawe.

Wizja księżycy pozbawionego niewielkiej cząstki światła, wizja, którą ujrzała na modlitwie młodzianka Juliana, musiała przejąć ją prawdziwym lękiem. Jezus objawił jej obraz Kościoła, którego pełni blasku mogło przy-

dać nowe święto Ciała i Krwi Chrystusa jako solenne przypomnienie obecności Zbawiciela pośród swego ludu. Przez kolejnych dwadzieścia lat Juliana rozważała znaczenie wizji, dzieląc się swoimi myślami z najbliższymi. To oni przekazali sprawę miejscowemu biskupowi do rozpoznania. Kiedy archidiakon Liège, Jacques z Troyes, później papież Urban IV, uznał, że nowy element kultu w niczym nie przeczy dotychczasowemu nauczaniu Kościoła, a może mu jedynie dopomóc w jego misji ewangelizacyjnej, sprawa nabrała rozgłosu. Znalazła ona swoich gorących propagatorów, ale i nie brakło jej przeciwników, wśród których znaleźli się miejscowi notable, niektórzy kościelni oficjale, a nawet przeor klasztoru w Mont Cornillon. Ostatnim pomyślnym momentem misji Juliany okazał się rok 1246, kiedy biskup Liège, Robert z Thourette, pośród wielu reform swojej diecezji doprowadził również do powołania nowego święta. W swoim dokumencie powoływał się na słowa samego Chrystusa: *Oto Ja jestem z wami* (Mt, 28,20).

Ten chwilowy triumf okazał się jednak dla Juliany tylko preludium nigdy nieskończonej tułaczki. Po śmierci życzliwego jej hierarchy przenoszona z klasztoru do klasztoru poznała smak buntu biedoty miejskiej, zniszczenia klasztoru i utraty wszystkich przyjaciół. Z daleka mogła obserwować zabiegi o ustanowienie kultu Ciała i Krwi Chrystusa, w które włączyli się z właściwą sobie charyzmą dominikanie. To w ich środowisku powstawały pierwsze teksty liturgiczne związane ze świętem. Podobno papież Urban IV, zafascynowany nową duchowością, kazał sobie przedstawić propozycję tekstu oficjum napisane przez przyszłych świętych: franciszkanina Bonawenturę i dominikanina Tomasza z Akwinu. Legenda powiada, że gdy ten ostatni odczytywał swoją kompozycję, jego rywal darł powoli trzymany przez siebie pergamin. Wśród utworów znalazł się też znany nam dzisiaj hymn eucharystyczny *Przed tak wielkim sakramentem*. W 1264 r. Stolica Apostolska zatwierdziła uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa dla całego Kościoła. Juliana nie doczekała już tego aktu. Zmarła w Fosses w 1258 r. jako mało znana zakonnica w białym habicie norbertanki.

Nowe święto stało się mocnym bodźcem rozwoju kultu eucharystycznego

w kolejnych wiekach dziejów Kościoła. Początkowo jego obchody zamykano w murach kościołów. W 1279 r. po raz pierwszy wyprowadzono Chrystusa ze świątyni w Kolonii, gdzie podczas uroczystej procesji zanoszono jednocześnie modły o urodzaj i pomyślność ludu. Zwyczaj ten nie przyjmował się jednak łatwo, zaaprobował go papież Jan XXII w 1317 r., a pełnego potwierdzenia tego obrzędu udzieliła Stolica Apostolska dopiero sto lat

” *W 1264 r. Stolica Apostolska zatwierdziła uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa dla całego Kościoła. Początkowo jego obchody zamykano w murach kościołów. W 1279 r. po raz pierwszy wyprowadzono Chrystusa ze świątyni w Kolonii, gdzie podczas uroczystej procesji zanoszono jednocześnie modły o urodzaj i pomyślność ludu.*

później. W metropolii gnieźnieńskiej najszybciej wprowadzono uroczystość zwaną powszechnie Bożym Ciałem w 1320 r. w Krakowie z woli bp. Nankera. O pierwszej procesji na ulicach królewskiego miasta słyszymy dopiero w końcu tego stulecia, jednak w tym czasie święto obchodzono już w Płocku, Gnieźnie, Poznaniu i Wrocławiu. Wszędzie, gdzie wprowadzono obyczaj procesyjnego wyniesienia Hostii poza obręb kościoła, stawał się on pretekstem do spotkania wszystkich stanów społecznych. Szybko rozwinęła się sztuka sakralna związana z oprawą liturgiczną uroczystości eucharystycznych: bogato zdobione, złote monstrancje gotyckie i haftowane baldachimy wymagały posługi licznych diakonów i ministrantów, kroczący zgodnie z ustaloną hierarchią oficjale kościelni i zakonnicy przywdziewali kapy zdobione perłami. Z wież kościołów były dzwony, przy wtórze uroczystego śpiewu procesja udawała się do czterech ołtarzy umieszczonych zgodnie z lokalnym obyczajem w różnych częściach polskich miast. Wydarzenia te ciągały zawsze licznych wiernych,

zapewne często ciekawskich gapiów – jak wówczas, gdy we Wrocławiu rywalizujący miejscowi opaci spychali się z trasy procesji – oraz pobożnych mieszczan, modlących się o błogosławieństwo i pomoc Boga zwłaszcza w czasach moru i zarazy.

Wszystkie te barwne elementy średniowiecznej pobożności stały się jednak podstawą rozwoju jednego z najważniejszych kultów Kościoła katolickiego na przestrzeni jego dziejów. Objawienia mało znanej w szerszych kręgach kościelnych zakonnicy walońskiej przyczyniły się najpierw do pobudzenia religijności masowej, w której scholastyczna podstawa rozumienia manifestacji Bożej obecności w stworzonym świecie nierozwalnie stopiła się z uczuciowym przeżywaniem tego aktu, a następnie do jej pogłębienia przez nauczanie w duchu Tomasza z Kempis. Ludzie końca XV w. pragnęli Chrystusa spotykać i adorować, by przygotować się na przyjęcie Jego Ciała. Wszystkie te fragmenty przeżywania Tajemnicy Eucharystii przyjęły się w Kościele niejako z pewnym uprzedzeniem ataków herezji husyckiej w jej radykalnym wydaniu, godzącej w podstawy nauczania o naturze Ciała i Krwi Chrystusa, a potem znacznie groźniejszego, bo przypadającego na czas wielkiego kryzysu Kościoła nauczania Marcina Lutra i jego naśladowców. Odpowiedź Soboru Trydenckiego w tej sprawie wypływała z rozpoznanych już owoców późnośredniowiecznej pobożności eucharystycznej: Jezusa trzeba spotkać, by Go pokochać. Po raz kolejny w dziejach triumf Kościoła okazał się owocem współdziałania Boga z ludzkim rozumem i miłością. Docenienie wartości tego daru jest także, a może przede wszystkim konieczne we współczesnej kulturze religijnej, ponieważ otaczający nas świat wartości jest, jak się wydaje, bez porządku, pozbawiony podstaw rozumowych i horyzontu istnienia. Czasami proponuje się nam drogę poszukiwania „jakiegoś abstraktu gdzieś w sobie”, więc szybko zaczynamy adorować samych siebie albo czując fałsz, uciekamy od wszelkiej adoracji. A Chrystus pozostaje obecny w Najświętszym Sakramencie, czy tego chcemy, czy też nie, niezależnie od naszej wiary, paradoksalnie zależny tylko od słów kapłana. Ale Bóg jest przecież Mistrzem paradoksu. I to właśnie kocham w wierze mojego Kościoła.

POLSKA DRUGĄ OJCZYZNĄ KULTU SERCA PANA JEZUSA

Na jubileusz 250-lecia kultu Serca Pana Jezusa Zbawiciel przygotował dla czcicieli swojego Serca szczególne łaski. Pamiętajmy o tym w czasie tegorocznej uroczystości Serca Pana Jezusa, w piątek po oktawie Bożego Ciała, 12 czerwca.

Polska była pierwszym krajem na świecie, w którym oficjalnie wprowadzono do liturgii Kościoła kult Najświętszego Serca Pana Jezusa. Było to 250 lat temu, w 1765 r. Nabożeństwo objawione we Francji św. Małgorzacie Alacoque (1647–1690) szybko rozprzestrzeniło się w wielu krajach wśród wiernych, natomiast wzbudzało sprzeciw wielu teologów. Również liczne prośby, szczególnie sióstr wizytek, o uznanie tego nabożeństwa przez Kościół spotykały się z odmową Stolicy Apostolskiej. Biskupi polscy wysłali do papieża dokument nazwany Memoriałem Episkopatu Polski, który uzasadniał teologicznie potrzebę takiego kultu w Kościele. Był to prawdziwy traktat o początkach, przedmiocie i celu czci Serca Pana Jezusa. To wydarzenie stanowiło przełom w historii kultu, bowiem papież Klemens XIII przyjął życzliwie prośbę skierowaną z Polski. 25 stycznia 1765 r. Święta Kongregacja Obrzędów wydała dekret zezwalający na obchodzenie święta Najświętszego Serca Pana Jezusa tylko w Polsce i w Arcybractwie Serca Jezusowego w Rzymie. Papież powiedział wówczas: „Jeśli Polska ma tak gorliwych biskupów, to nie widzimy powodów Polsce tego odmawiać”.

Śladem Polski poszły inne kraje, ale w całym Kościele święto wprowadził dopiero papież Pius IX w 1856 r., a więc ponad 90 lat po Polsce. W naszych czasach obchodzimy już uroczystość Najświętszego Serca Pana



Fot. imgkid.com

Jezusa, tak jak Zbawiciel żądał – w piątek po oktawie Bożego Ciała. Ale Polska była pierwsza – możemy więc powiedzieć, że Polska jest drugą, po Francji, ojczyzną Serca Pana Jezusa. Tak mówił św. Jan Paweł II, gdy jeszcze jako arcybiskup krakowski i kardynał uczył, że to nabożeństwo ma dwie ojczyzny: pierwszą jest Francja, gdzie miały miejsce objawienia Serca Bożego św. Małgorzacie Marii Alacoque, drugą natomiast Polska.

Wydarzenie również warte odnotowania miało miejsce w r. 1875, kiedy na Rynku Krakowskim biskupi polscy ze wszystkich trzech zaborów po raz pierwszy poświęcili Polskę Bożemu Sercu. Święty Jan Paweł II już jako papież wyznał podczas jednej z audiencji generalnych: „Tajemnica Chrystusowego Serca przemawiała do mnie od młodych lat”.

**Ks. dr
Mariusz
Bernyś**



Polonista i teolog, studiował w Warszawie i Paryżu. Czcieciel i propagator kultu Bożego Miłosierdzia, kapelan warszawskiego szpitala przy ul. Banacha. Autor wielu książek, poeta.

W 1999 r. obchodzono stulecie wydania przez papieża Leona XIII encykliki *Annum sacrum* o poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusa całego rodzaju ludzkiego. Wiemy, że św. Jan Paweł II aktami zawierzenia Miłosierdziu Bożemu i Maryi przemieniał losy świata. Wzór takiego zawierzenia jest w Akcie poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu, który wierni odmawiają w Polsce w czasie nabożeństw czerwcowych. Na stulecie tego aktu św. Jan Paweł II wydał specjalny list do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Francji zatytułowany: *Pielęgnujcie kult Najświętszego Serca Pana Jezusa*. Napisał w nim m.in.: „Wzywam zatem wszystkich wiernych, aby nadal gorliwie pielęgnowali kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, przystosowując go do naszych czasów, ażeby dzięki temu mogli nieustannie czerpać z jego niezgłębionych bogactw i umieli z radością na nie odpowiadać, miłując Boga i braci”.

Polska jest dzisiaj jednym z nielicznych krajów w Europie, w których kult Serca Bożego jest nadal bardzo żywy. W tym kulcie jest zawarty program świętości, z którego korzystało wielu polskich świętych. To nabożeństwo ożywia życie sakramentalne wiernych przez comiesięczną spowiedź i Komunię św. w pierwsze w piątki miesiąca, w końcu ożywia naszą wiarę na spełnienie się wielkich obietnic Zbawiciela.

ŹRÓDŁO MĘSTWA I DROGA ŚWIĘTOŚCI

Początek kultu Serca Pana Jezusa sięga Ostatniej Wieczerzy, kiedy św. Jan poznał tajemnicę Tego Ser-

ca, składając na nim głowę. W sile miłości Serca Jezusa tkwi tajemnica męstwa św. Jana. Choć był bardzo młody i delikatny, to on jeden z wszystkich Apostołów nie wystraszył się prześladowań i wiernie przy swoim Mistrzu trwał po krzyżem. W tajemnicy kultu Serca Pana Jezusa tkwi źródło wielkiej siły dla wszystkich, którzy się do Niego zwróca.

Objawienia św. Małgorzaty miały miejsce w XVII w., kiedy rozwinęła się herezja jansenizmu, która podkreślała surową sprawiedliwość Boga, wypaczając obraz Bożej miłości w sercach ludzkich. Wtedy Bóg użył swojego najważniejszego argumentu, przemówił do ludzkości mową swojego Serca. Tak wielkie objawienia chrystologiczne powtarzają się jeszcze raz, kiedy Bóg przemówi w XX w. do św. Faustyny, przekazując światu orędzie o swoim Miłosierdziu.

Święta Małgorzata miała cztery wielkie objawienia Serca Jezusowego. W pierwszym Jezus powiedział do ludzi, że w Jego Sercu „znajdą wszystko, czegokolwiek będzie im potrzeba dla uratowania swych dusz z przepaści zguby”. W drugim objawieniu Jezus przekazał przepiękną wizję plastyczną Swojego Serca, którą znamy z obrazów. Święta Małgorzata Maria widziała to Serce na tronie z raną i wychodzącym złotym, świecącym krzyżem. Zbawiciel powiedział jej, że nabożeństwo to „będzie odkupieniem miłosnym, oswobodzeniem z mocy księcia ciemności”. Kolejne objawienie dotyczyło wynagrodzenia Sercu Bożemu – przez spowiedź i Komunię świętą w pierwsze piątki miesiąca – zniewag, jakich doznaje w Najświętszym Sakramencie. To objawienie dotyczy też godziny świętej – Jezus prosi, by trwać przy Nim w Ogrójcu od 11 do 12 w nocy z czwartku na piątek.

W końcu czwarte wielkie objawienie dotyczy święta. Jezus kieruje prośbę do Małgorzaty Marii, by piątek po oktawie Bożego Ciała „był poświęcony jako osobne święto na uczczenie Mojego Serca i wynagrodzenie Mi przez Komunię Świętą i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję, gdy w czasie oktawy wystawiony jestem na ołtarzach”.

OBIETNICE

Wiele obietnic, szczególnie pomoc w dojściu do doskonałości w krót-

kim czasie Jezus kieruje do czcicieli swojego Serca. Inna wielka obietnica dotyczy pierwszych piątków miesiąca: „Obiecuję w nadmiarze Miłosierdzia Serca Mego, że Jego Miłość wszechpotężna udzieli wszystkim, którzy komunikować będą przez 9 pierwszych piątków miesiąca z rzędu, łaski pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski ani bez sakramentów świętych i że Moje Serce będzie dla nich bezpieczną ucieczką w ostatniej godzinie ich życia”.

Pragnę w tym miejscu podzielić się świadectwem jako kapłan posługujący w największym szpitalu klinicznym w Polsce, przy Banacha w Warszawie. Często zdarza się, że w mojej posłudze odprowadzam ludzi na drugą stronę życia. Towarzy-

”
*Jego Miłość
wszechpotężna
udzieli wszystkim,
którzy komunikować
będą przez 9 pierwszych
piątków miesiąca
z rzędu, łaski pokuty
ostatecznej.*

sze im w tych ostatnich, niezwyklej chwilach pobytu na ziemi. Kilka razy miałem okazję się przekonać, w jaki przedziwny sposób Pan Jezus wypełnia swoje obietnice i przychodzi nawet w tej ostatniej chwili do swoich dzieci, które czasami o Nim zapominają. Oto jedno z takich świadectw.

Pewnego dnia przybiegła do mnie do kaplicy szpitalnej zapłakana kobieta z prośbą, by udać się z nią do jej umierającego ojca. Od razu pobiegliśmy na salę i poprosiłem kobietę, żeby poczekała, gdyż muszę zapytać lekarza, czy możemy wejść do pacjenta. Lekarz podszedł do mnie i powiedział, że ten pan w tej chwili umiera, że są to ostatnie chwile. Wróciłem do kobiety i poprosiłem, żebyśmy podeszli do jej ojca. Kiedy podeszliśmy do wskazanego przez nią łóżka, kobieta krzyknęła: „Ale to nie jest mój ojciec!” „A jak się nazywa pani ojciec?” – zapytała pielęgniarka. Po usłyszeniu nazwiska pielęgniarka powiedziała, że ojciec leży w sąsiedniej sali pooperacyjnej. Szybko udaliśmy się do wyjścia. Kiedy wychodziłem, coś mnie nagle zatrzymało, jakby krzyknęło w moim sercu „Stój, nie wolno ci stąd wyjść”.

Po chwili krótkiej refleksji dopiero do mnie dotarło, że przed chwilą lekarz powiedział, że tamten człowiek, którego pomyliliśmy z ojcem kobiety, jest w agonii. Szybko wróciłem do jego łóżka, położyłem rękę na jego czole, odmówiłem modlitwę i udzieliłem mu sakramentu chorych. Na chwilę otworzył oczy. Powiedziałem, że modlę się za niego i (jak to bywa w takich wypadkach zagrożenia życia) proszę, by żałował za grzechy, które mocą tego sakramentu odpuszczam. Było to króciutkie spotkanie ze spojrzeniem tego człowieka. Miałem wrażenie, że to przesłanie do niego dotarło. Udzieliłem mu sakramentu chorych, po czym ten człowiek spokojnie powoli odszedł.

Na drugi dzień przyszedł do mnie do kaplicy jego brat podziękować za to, co się stało. Powiedział mi: „Mój brat był osobą samotną, chorą. Odwrócił się od Boga, gdyż był zbuntowany z powodu choroby. My z żoną jesteśmy we wspólnocie. Modliliśmy się, by nie odszedł bez pojednania z Bogiem. Zawsze pamiętałem, że gdy byliśmy chłopcami, babcia prowadziła nas na pierwsze piątki miesiąca i wypełniliśmy je. Właśnie dlatego pokładałem nadzieję w tym, że obietnica Pana Jezusa się wypełni i nie zostawi mojego brata samego, bez sakramentów. Wczoraj dowiedziałem się od pielęgniarek, że ksiądz był u niego dosłownie w ostatniej chwili”.

Dla mnie osobiście był to wzruszający moment, gdyż i mnie Pan Jezus pokazał, jak Jego wielka obietnica może się wypełnić w sposób dla nas zadziwiający. Zrozumiałem, że przy tym pacjentce nie stanąłem przypadkowo, przez pomyłkę, jakby się mogło wydawać, ale był w tym zamierzony plan Boga, który zawsze jest wierny i „dotrzymuje słowa”, nawet gdy my się od Niego odwracamy. Byłem szczęśliwy, że Pan Bóg posłużył się mną i że stałem się narzędziem w wypełnieniu Jego obietnicy.

W tym roku, gdy obchodzimy w Polsce jubileusz 250-lecia kultu Serca Pana Jezusa, warto odnowić cześć dla Jego Najświętszego Serca, gdyż wierzę głęboko, że Zbawiciel na taki Jubileusz przygotował dla czcicieli swojego Serca szczególne łaski. Pamiętajmy o tym w czasie tegorocznej uroczystości Serca Pana Jezusa, w piątek po oktawie Bożego Ciała, 12 czerwca.

Członkini Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łowiczu.

Magdalena Szwarocka



CHRYSTOCENTRYCZNY ŚWIĘTY

Jeżus Chrystus był dla niego jedynym Nauczycielem. Naśladując bez reszty przykład swego Mistrza i Pana, nade wszystko pragnął służyć. Oto ewangelia mądrości, miłości i pokoju. Taką ewangelię Jan urzeczywistniał w swoim całym życiu.

Jan Paweł II podczas kanonizacji bł. Jana z Dukli

O życiu świętego wiemy bardzo mało. Pochodził z Dukli, za datę urodzenia przyjmuje się r. 1414. Jego rodzice byli mieszczanami, nieznane są jednak ich imiona i nazwiska. Nic pewnego nie można również powiedzieć o tym, gdzie Jan pobierał nauki. Przypuszcza się, że kilka młodzieńczych lat spędził nad potokiem Zaśpít, blisko rodzinnej miejscowości, wiodąc życie pustelnicze. W ikonografii najczęściej św. Jan jest przedstawiany w pozie modlitewnej, gdy wśród chmur objawia mu się Matka Boża z Dzieciątkiem, która – jak głosi tradycja – wskazała mu drogę życia zakonnego.

W wieku ok. 25 lat Jan wstąpił do klasztoru Franciszkanów Konwentualnych w Krośnie. Odbył nowicjat, złożył profesję i studiował teologię. Od samego początku dał się poznać jako człowiek wielkiej modlitwy, mądrości

i pokory. Świadczy o tym fakt, że po wyświęceniu go na kapłana współbracia powierzali mu wielokrotnie urząd przełożonego w Krośnie i we Lwowie, a także powołali na urząd kustosa w kustodii ruskiej – jedno z najwyższych stanowisk w zakonie, któremu podlegało 7 klasztorów. Funkcja ta dawała wiele uprawnień jurysdykcyjnych i miała charakter misyjny. W 1461 r. otrzymał stanowisko niemieckiego kaznodziei w kościele Świętego Ducha we Lwowie.

Po 25 latach życia i pracy u franciszkanów, urzeczony surowością obyczajów nowo powstałej gałęzi obserwanckiej, zmienił zakon. W zgromadzeniu bernardynów, początkowo w Poznaniu, później we Lwowie, gdzie przebywał do końca życia, pełnił funkcję kaznodziei i spowiednika – co było wyrazem zaufania przełożonych, zwykle bowiem te dwa urzędy dzieleno – oprócz tego w klasztorze zajmował się pracą w ogrodzie i przy kuchni, pielęgnował chorych i ubogich.

Wiele czasu poświęcał na rozmowę z Bogiem, „niekiedy znajdowano go w nocy na modlitwie zalanego łzami. Zdarzało się to najczęściej wtedy, gdy wszyscy bracia pogrążeni byli w głębokim śnie” (o. Jan z Komorowa). Psalmi brewiarzowe recytował z pamięci, przechadzając się między stallami dla przezwyciężenia senności. Pana Boga kontemplował w czasie całonocnych czuwań oraz przebywając w przygotowanej w tym celu w przyklasztornym ogrodzie kapliczce-pustelni. Szczególnie ważna była dla niego Matka Boża.

Na jakiś czas przed śmiercią stracił wzrok i cierpiał na bezwład nóg, mimo to jednak wykonywał zakonne obowiązki i prowadził życie ascetyczne. Często prosił kleryków, by mu odczytywali regułę zakonną. Nauczył

się jej w tym czasie na pamięć. O. Jan z Komorowa pisze o nim: „U schyłku życia osiągnął pełnię cnót, będąc dobrym przykładem dla braci. Odszedł do Królestwa Niebieskiego, odmawiając z braćmi siedem psalmów pokutnych. Duszę swoją oddał Panu w dniu św. Michała RP 1484”. Pochowany został we Lwowie, w kościele klasztornym, pod prezbiterium.

Świętość życia Jana z Dukli była tak niewątpliwa, że zaraz po śmierci zaczęto się do niego modlić i wzywać jego wstawiennictwa przed Bogiem. Pierwszą łaską było uleczenie miejscowego przełożonego dręczonego wysoką gorączką, kolejną zaś uzdrowienie mieszkanki Lwowa, która za jego orędownictwem odzyskała wzrok. Oba te zdarzenia dały impuls do zapisywania wielu innych. Bernardyni wobec tych faktów nie pozostali obojętni i rozpoczęli starania o beatyfikację swego współbrata. 21 stycznia 1733 r. papież Klemens XII zaliczył o. Jana z Dukli w poczet błogosławionych. Kilka lat po tym wydarzeniu ogłoszono go patronem Korony i Litwy. Dalsze rozszerzenie się i pogłębianie kultu bł. Jana, a także otrzymywane za jego przyczyną łaski, które uznawano za cuda, podsunęły myśl rozpoczęcia starań o jego kanonizację.

Dekret o heroicności cnót bł. Jana podano do wiadomości na specjalnej kongregacji 2 lipca 1994 r. Aktu kanonizacji dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II w Krośnie 10 czerwca 1997 r., podczas swej pielgrzymki do Polski.

Doczesne szczątki św. Jana od 1974 r. są przechowywane w kościele w Dukli, a jego wspomnienie przypada na 8 lipca.

Święty Janie z Dukli, wierny naśladowco Jezusa – módl się za nami! (*Z Litanii do św. Jana z Dukli*).



Pustelnia św. Jana z Dukli na Górze Cergowej / Fot.pl.wikipedia.org

MUZYCZNE PODRÓŻE BIBLIJNE

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” co roku organizuje Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, dzięki któremu wielu młodych zgłębia Pismo Święte. Czym dla Ciebie jest Biblia?

Jest niezwykle inspirującą księgą. Staram się czytać Pismo Święte i wprowadzać je w życie. Oczywiście często mam problemy ze zrozumieniem tekstu, nie zawsze potrafię do końca go odszyfrować, nie wszystkie przypowieści, a nawet ich kontekst historyczny i geograficzny są dla mnie jasne. Jest to jednak dla mnie inspirujące, ta niemożność rozumienia tekstu stanowi motywację, aby zgłębiać wiedzę biblijną. Zdaję sobie sprawę, że droga do pełnego zrozumienia tekstu jest bardzo długa. W porównaniu z Żydami, którzy poświęcają dużo czasu na studiowanie Tory, wypadam nie najlepiej. Na szczęście jest jeszcze Duch Święty, który podpowiada i pomaga w tej niemocy.

Jak odkryłeś muzyczną stronę Biblii?

Jakiś czas temu usłyszałem tekst Ojców Kościoła: znajdź sobie w Piśmie Świętym coś, co cię zainspiruje na co dzień. Oprócz nauki, filozofii i mocy płynącej z tekstu – żebyś znalazł sobie coś własnego, co by się stało twoim konikiem. I tak zacząłem zgłębiać Pismo pod kątem starożytnych instrumentów muzycznych.

Powiedz, jak udaje Ci się znaleźć te instrumenty, o których jest mowa w Biblii.

Wynika to z poszukiwań w danym rejonie, głównie Egiptu, Izraela, Jordanii, Syrii i Turcji, czyli w tych obszarach kulturowych, w których żył Jezus i miały miejsce historie ze Starego Testamentu. W poszukiwaniach nieoceniony jest internet. Śledzę fora, blogi, prowadzę korespondencję i umawiam się na spotkania z osobami, które zajmują się tematyką instrumentów biblijnych. Często już na miejscu udaje mi się dotrzeć do lutników i pasjonatów antycznych instrumentów. Niekiedy szukam ich na bazarach podczas swoich podróży, a czasami dostaję prezenty z nieba – jak na przykład lirę Króla Dawida, tak zwany kinnor.

Z Michałem Kaczorem, podróżnikiem, muzykiem, rekonstruktorem instrumentów biblijnych i gościem finału XIX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, rozmawia Jarosław Podkowa



Prowadziłem seminarium o tym instrumencie i opowiadałem o nim, ale nie

miałem egzemplarza, żeby pokazać. Wertując bazarek na przedmieściach Ammanu, niedaleko pustyni Wadi Rum (wtedy szukałem akurat płyt winylowych), zobaczyłem, jak wystaje coś drewnianego – wyciągam, patrzę, a to lira Króla Dawida! Stwierdziłem, że nie można przegapić takiej okazji i przewiozłem ten instrument w małym plecaczku, bagażu podręcznym – rogi wystawały poza plecak. Było tam dużo metalowych części, co przysporzyło sporo trudności w przewiezieniu tego instrumentu.

Wiem, że zmieniłeś temat pracy magisterskiej, aby poświęcić się temu narzędziu.

Mając materiały na pierwszy mój temat, postanowiłem go zmienić ze względu na ten prezent z nieba. Wciąż jest bardzo trudno, ponieważ znajduję mało rzetelnych informacji o tym instrumencie. Może Pan Bóg tak chciał, żeby nie było zbyt wielu wzmianek o instrumentach i muzyce, by był to taki smaczek i abyśmy się nie skupiali na tym, ale na istocie przesłania Biblii. Ja się tym zainteresowałem, lecz to nie jest esencja Pisma Świętego, tylko kwestia poboczna. Mimo wszystko staram

się docierać do prawdy, nie pisać bajek, spotykać się z ludźmi w tamtych rejonach i od nich czerpać wiedzę.

Jak wspominałeś, o instrumentach nie ma zbyt wielu wzmianek w Piśmie Świętym. To z jakich źródeł czerpiesz wiedzę, jakich masz mistrzów? Czy masz ich tutaj, w Polsce?

W Polsce, jeśli chodzi o tę tematykę, nie ma zbyt wielu kompetentnych osób. Odwiedzając Ziemię Świętą, szukam materiałów w bibliotekach w tamtym rejonie. Posiłkuję się również kilkoma pozycjami książkowymi napisanymi przez archeologów, muzykologów i badaczy Pisma Świętego. Natomiast kwestie tłumaczeniowe konsultuję z ks. prof. Mirosławem Wróblem. Tłumacząc Biblię z języka aramejskiego na język polski, stworzył on cenny materiał, więc skupiam się na tym, co już jest. Jeśli chodzi o nazewnictwo, to jest kilka terminów pewnych, a reszty trzeba się domyślać, na przykład było kilka instrumentów ze stroikiem z bambusa i trudno powiedzieć, o którym z nich jest mowa w Biblii. Albo podobnych do siebie instrumentów w danej okolicy jest pięć czy sześć, więc aż tak dokładnie nie da się wszystkiego sprecyzować. Można również doszukiwać się prawdziwości tych instrumentów na różnego rodzaju



ju znaleziskach archeologicznych, na malowidłach i artefaktach wykopanych z ziemi np.: misach, ozdobnych naszyjnikach, gdzie były ryte lub malowane sceny z życia dawnych kultur. Tam są też narysowane instrumenty i na ich podstawie możemy odtworzyć dany instrument – dopatrzyć się jego konstrukcji, dojść do jego skali.

Jakie masz plany związane ze swoimi podróżami muzycznymi? Czy chciałbyś pozyskać jakiś instrument biblijny?

Chwilowo zawiesiłem poszukiwania, ponieważ planuję swój ślub. Chciałbym wydać płytę połączoną z książeczką. Wydanie zawierałoby tło historyczne, ilustrację, na której będzie można zobaczyć, jak wygląda dany instrument i oczywiście z płyty posłuchać, jak brzmi. Nawiązałem już współpracę z muzykami w Ziemi Świętej, ale na razie ze względów finansowych jest dla mnie trudne zorganizowanie nagrań w Ziemi Świętej, a bar-

dzo chciałbym je zrobić w kościołach Jerozolimy i zaprosić do tego projektu głównie chrześcijan z tamtego rejonu. Realia są trochę inne. Jest wielu muzyków różnych wyznań i różnych kultur, więc przerodziło się to w nowy projekt, który mówi o koegzystencji, pokoju i wzajemnej tolerancji. Co do instrumentów, to chciałbym zdobyć trąby sygnałowe. Planuję odwiedzić Etiopię i rdzenną kulturę koptyjską, poznać ich muzykę i instrumenty.

Czy w innych źródłach udało Ci się odkryć, czy Jezus był muzyczny, może grał na jakimś instrumencie?

Chyba nie ma takich przekazów, ale Jezus na pewno słuchał muzyki, będąc pośród ludzi czy też podróżując. Tereny Ziemi Świętej obejmuje kultura beduińska, ludzie wędrują, a wieczorami gromadzą się wokół ognisk, gdzie jest dużo muzyki, więc słucha się rytmów bębnowych, fletów i instrumentów stru-

nowych. To są tradycyjne instrumenty występujące na tamtych terenach od tysięcy lat. Nie są to instrumenty specjalne, wyłącznie biblijne, lecz tradycyjne, wzmiankowane w Starym Testamencie, który jak wiadomo obejmuje wiele wieków. Izraelczycy, wędrując z Egiptu do Ziemi Obiecanej, napotykali ludzi różnych narodowości, różnych kultur, co skutkowało przenikaniem muzyki i instrumentów do kultury Izraela. Może więcej informacji jest w apokryfach, ale na razie brakuje mi czasu, żeby to zgłębić.

Odkryłeś wyjątkową pasję dla siebie, jak wpływa ona na Twoją wiarę? Czy to spowodowało, że przybliżyłeś się do Boga?

Możę śmiało powiedzieć, że jest to też proces mojego nawrócenia. Dzięki temu, że Pan Bóg prowadzi mnie wąskim torem instrumentów i muzyki, częściej czytam Biblię. Ta pasja była czynnikiem, który zainspirował mnie do czytania. Kiedyś nie czytałem Pisma Świętego w takim stopniu, teraz bardziej interesuję się historią chrześcijaństwa, ponieważ muszę poznać różne konteksty historyczne i geograficzne w swoich poszukiwaniach muzycznych. Mam też ogromną potrzebę pielgrzymowania do tych miejsc. Jeżdżę do Jerozolimy, która zaraża i fascynuje, bo potrzeba czasu, aby zrozumieć mentalność, poznać ludzi i zwiedzić wszystkie miejsca związane z Pismem Świętym. Chciałbym tam ciągle wracać – żadne inne miasto nie wzbudziło we mnie takiego pragnienia, by do niego powracać, jak Jerozolima. Jest coś takiego, jak życie „przed” Jerozolimą i „po” niej.



WYSZYŃSKI DZIŚ I JUTRO

W niedawnym wywiadzie na łamach „Civitas Christiana” dyrektor Centrum Myśli Jana Pawła II Norbert Szczepański zwrócił uwagę na problem dotarcia z przesłaniem wielkiego Polaka do coraz to nowych pokoleń, dla których zmarły dekadę temu papież jest wyłącznie odległą postacią historyczną. Ale co mają powiedzieć ci, którzy chcą szerzyć myśl innego naszego rodaka, kardynała Stefana Wyszyńskiego?

Prymasa Tysiąclecia pamięta jeszcze mniej Polaków niż św. Jana Pawła II. Inna data śmierci obu hierarchów niesie ze sobą dodatkowe utrudnienie – kardynał nie miał szansy poznać nowej Polski. Dlatego wielu z tych, którzy o nim słyszeli, sądzi, że diagnozy Stefana Wyszyńskiego stanowią cenny materiał historyczny, świadectwo współczesnej epoki, ale nie są przydatne do oceny III Rzeczypospolitej i postępowania jego obywateli. Najpierw więc trzeba przekonać Polaków do ponadczasowej uniwersalności nauk zmarłego pasterza, aby ułatwić ich propagowanie.

Koła Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia, zrzeszone w Kręgu Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia, które utworzył w 1993 r. Instytut Prymasowski, nie są zbyt dobrze znane, ale budzą podziw stopniem zaangażowania swoich członków, którzy bez instytucjonalnego umocowania i zewnętrznego finansowania wykonują tak potrzebną i niełatwą pracę. Wyszukiwarki internetowe informują tylko o dwóch kołach: w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Lublinie i w parafii św. Antoniego we Wrocławiu. Znacz-



Wacław Kulik, przewodniczący Koła Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia w Lublinie i Lucjan Kowalczyk, członek Koła
Zdj. Marcin Motylewski

nie więcej informacji można znaleźć o działalności pierwszego z nich, więc właśnie to odpowiadam, aby przekonać się, jak obywatelska aktywność radzi sobie z popularyzacją myśli wielkiego Polaka.

TRZY TOMY

Koło spotyka się w każdy ostatni wtorek miesiąca w budynku dawnego dziewiętnastowiecznego spichlerza, odrestaurowanego przez parafię w latach 2011–2012. Odnowiona salka na piętrze wyposażona jest w zaplecze kuchenne, a na ścianach wiszą portrety św. Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. O wiele bardziej moją uwagę przykuwają jednak ludzie.

Cała dwunastka tworząca koło to ludzie po siedemdziesiątce, siedmioro z nich przyszło spotkać się ze mną. Towarzyszy im ks. kan. Antoni Socha, proboszcz tutejszej parafii i duchowy opiekun koła.

Domowe ciasto i rodzinna atmosfera składają się na tradycyjną gościnność moich rozmówców.

Marcin Motylewski



Dziennikarz Miesięcznika „Civitas Christiana”, socjolog.

W pierwszej kolejności opowiada ją o początkach swojej organizacji.

Wszystko zaczęło się od spotkania z Janem Pawłem II w jego letniej rezydencji 26 sierpnia 2001 r. Wśród jego uczestników byli przedstawiciele Instytutu Prymasowskiego, więc rozmowa z Ojcem Świętym naturalnie zesłała na temat popularyzacji dorobku kard. Wyszyńskiego, na co gospodarz spotkania położył szczególny nacisk. Spełniając oczekiwania Jana Pawła II, zaraz po powrocie do kraju Wacław Kulik zaproponował proboszczowi swojej parafii założenie koła i został wybrany jego przewodniczącym.

Na spotkaniach w spichlerzu grupa rozważa prymasowskie nauczanie. Lubelscy przyjaciele Prymasa Tysiąclecia odbyli cztery pielgrzymki śladami miejsc z nim związanych, a delegacja koła uczestniczyła w obchodach 90. rocznicy święceń kapłańskich kard. Stefana Wyszyńskiego w Zuzeli, miejscu jego urodzenia. Lubelskie koło nie utrzymuje kontaktów z innymi kołami w kraju, ale wie, że poza wrocławskim istnieją takie w Gdańsku, Zamościu i Chicago.

Krzewienie myśli pasterza narodu wymaga przedsięwzięć intelektualnych. Dwunastka z parafii św. Urszuli Ledóchowskiej bardzo dobrze sobie z tym radzi. Współorganizowała razem z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim konferencję z okazji 30. rocznicy śmierci Prymasa pt. *Stefan kardynał Wyszyński – pasterz Kościoła i ojciec narodu*. Prowadziła ją dr hab. Agnieszka Kulik z Wydziału Psychologii KUL, córka przewodniczącego koła. Wśród gości znalazło się 11 biskupów, 3 prymasów oraz delegacje młodzieży ze szkół, którym patronuje Stefan Wyszyński (koło zaprosiło wszystkie 278 placówek, zabrakło tylko nielicznych). Kolejne trzy konferencje koło organi-





Trzeci tom kroniki Koła

zowało już samodzielnie. Jedna odbyła się na KUL (*Maryja Matka Kościoła soborowym darem dla Kościoła*), pozostałe dwie zorganizowano w parafii: *Męstwo – cnota niemożliwa. Heroizm prymasa przykładem męstwa* i *W 50. rocznicę Soboru Watykańskiego – wspomnienia i refleksje*.

Aktywność grupy splata się z życiem parafii św. Urszuli Ledóchowskiej. Jej członkowie prowadzą modlitwy i czuwanie (m.in. adoracja podczas 40-godzinnego nabożeństwa w Wielkim Poście), zajmują się oprawą liturgiczną Mszy św. i redagują gazetkę ścienną. Wraz z innymi grupami parafialnymi prezentują się na festynie parafialnym, organizując konkursy dla parafian i kolportując książki o Prymasie.

Ciekawym pomysłem są różnokolorowe karteczki z cytatami z kard. Stefana Wyszyńskiego. Ludzie wyciągają je z pojemnika w kruchcie kościoła po niedzielnych Mszach świętych. W ciągu roku rozchodzi się wśród parafian 3000 takich fiszek.

To wszystko można odnaleźć na kartach kroniki koła, pięknie prowadzonej przez Zofię Oleszek. Znajdziemy tu teksty prymasowskich homilii, programy organizowanych konferencji, zaproszenia i pisma kierowane do koła, wycinki z gazet, wspomniane karteczki z myślami Prymasa, zdjęcia ze spotkań, podróży i imprez.

Kilkunastoletni materiał wypełnia trzy tomy, ja oglądam tylko ostatni, gdyż ciężar dwóch pierwszych zmusił autorkę do pozostawienia ich w domu. Ale nawet ten trzeci, niezapełniony jeszcze do końca, budzi podziw nad aktywnością tych starszych już przecież ludzi i skrupulatnością bogato ilustrowanej pamiątkowej książki. Każde wydarzenie z życia tej wspólnoty nie umyka uwagi pracownicy kronikarki, która z dużą

starannością dokumentuje nie tylko działalność, ale też wewnętrzną integrację swoich koleżanek i kolegów. Na jednej z ostatnich fotografii uwieczniono spotkanie z okazji 50-lecia ślubu Waclawa i Barbary Kulików – małżeństwa kierującego kołem (pani Barbara jest zastępcą przewodniczącego, czyli swojego męża). Odbyło się ono 8 lutego tego roku.

WYSZYŃSKI W AFRYCE

Lubelskie grono krzewicieli pamięci o Prymasie Tysiąclecia uczciło 50-lecie Soboru Watykańskiego II nie tylko konferencją, ale także pewną niecodzienną akcją, na którą zwróciły uwagę ogólnopolskie media.

– Podczas II Soboru Watykańskiego Prymas zarządził „czyny dobroci”, więc moja córka Ania wyszła z inicjatywą zbierania makulatury na budowę studni w Czadzie, aby wrócić do idei dobrych uczynków – opowiada Waclaw Kulik.

– Ta propozycja wyszła od salezjanów – przypomina ks. prob. Socha. – Chodziło o to, żeby pomóc mieszkańcom Czadu cierpiącym na brak wody.

Do akcji włączyły się 32 parafie, z Lublina, Nałęczowa i Konopnicy, siedem szkół z Lublina i okolic, jedno z Kół Przyjaciół Radia Maryja oraz KUL. Przez prawie trzy lata zebrano ponad 280 ton makulatury. Zbierano także pieniądze w tzw. puszkach Frasatięgo (wrzuca się do nich pieniądze zaoszczędzone w wyniku rezygnacji z drobnej przyjemności). Budowę w Czadzie koordynowali salezjanie. Powstało 7 studni, a jedna z nich, w miejscowości Ndila, nosi imię kard. Stefana Wyszyńskiego. „Niedziela”

zamieściła jej zdjęcie obok wywiadu z inicjatorką przedsięwzięcia, Anną Kulik. Do kroniki koła powędrował wycinek z „Naszego Dziennika”, który również napisał o akcji.

– To taka prymitywna budowla, jak u nas za króla Cwiczka: ludzie, sznurki i wyciąganie ręczne – opisuje afrykańskie studnie Zofia Oleszek.

– Oni tylko kupują materiały, ale studnię sami kopią – uzupełnia Waclaw Kulik. – Jak już mają wodę, to podlewają drzewa i sadzą warzywa – przewodniczący koła przypomina szczegóły relacji salezjanina, który odwiedził lubelską parafię, aby opowiedzieć o afrykańskich realiach.

– Teraz trzeba zaplanować pielgrzymkę do tej studni w Czadzie – żartuje proboszcz.

Ta najbardziej oryginalna inicjatywa lubelskiego Koła Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia pokazuje, jak bardzo szeroki jest zakres jego działalności.

ZNAMY SIĘ NIE TYLKO Z WIDZENIA

Okazuje się, że goszczący mnie ludzie znają Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Przeglądana przeze mnie kronika skrywa zaproszenia od lubelskiego oddziału Stowarzyszenia na spotkanie opłatkowe, obchody Dnia Pamięci Prymasa Tysiąclecia, pokaz filmu Pawła Woldana *Maria Okońska. Kobieta spełniona w Maryi* oraz informację o ogłoszeniu kard. Wyszyńskiego patronem „Civitas Christiana”.

Co będzie dalej? Moi rozmówcy marzą o młodym narybku, który przejąłby po nich pałeczkę, ale młode pokolenie reprezentują w działaniach tej grupy tylko dwie córki państwa Kulików, mające status współpracowników koła. Wielokrotne zaproszenia parafian do współpracy nie przyniosły oczekiwanego efektu, ale oni nie zrażają się trudnościami i dalej robią swoje. Przed nimi kolejne spotkania, festyny i kolejna, piąta już pielgrzymka do miejsc związanych z Kardynałem. Są też nowe pomysły.

– Pracujemy nad szlakiem pielgrzymkowym *Śladami prymasa po diecezji lubelskiej* – uchyła rąbka tajemnicy Waclaw Kulik.

Czy ktoś przyłączy się do dzieła szerzenia myśli „niekoronowanego króla Polski” (napis na jednej z szarf na pogrzebie Prymasa)?



Ks. Antoni Socha, proboszcz parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Lublinie

ŻYJ TAK, ŻEBY CIĘ PYTALI O JEZUSA

Z o. Marcinem „Kovalem” Kowalewskim CMF, założycielem chrześcijańskiego zespołu *Fragua*, rozmawia Ewa Czumakow

Jak rozumie Ojciec powołanie do kapłaństwa i zgromadzenia księży klaretynów?

Jest to powołanie do szczególnej osobistej relacji z Bogiem, z której wynika ojcostwo duchowe wobec ludzi. Kapłanowi pomaga w tym choćby sprawowanie sakramentów. Dla mnie jest to najbardziej niesamowity moment mojego kapłaństwa, kiedy przez moje ręce i moje słowa – oczywiście to Duch Święty działa, ale za moim pośrednictwem – chleb i wino zmienia się w Ciało i Krew Chrystusa. Drugie zadanie kapłaństwa to rozdawanie Ciała i Krwi, czyli znów posługa sakramentalna. Tu ważne jest też słowo „posługa” – nie mam być urzędnikiem, robić tego dla zysku, co się zarzuca księżom. Czasem można się przekształcić w instytucję finansową udzielania posług.

Ale wielu bezinteresownych kapłanów zarzut chciwości boli.

Tak, mnie też to boli, gdy ludzie, widząc księdza, oceniają, że pewnie chce pieniędzy. Znam bardzo wielu księży, którzy wiedzą, że kapłaństwo to służba. Zresztą Pan Jezus mówi, że robotnikowi należy się zapłata. Dla mnie jest bardzo ważne, że Eucharystia i inne sakramenty to znaki Chrystusa, któremu służę. Nie mogę sobie tam nic zmienić, zrobić po swojemu, nie mogę z tego czerpać zysków, bo to nie jest moja własność, lecz dar, którym mam służyć ludziom.

A żeby służyć, potrzebni są pasterze. Jezus, *widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni, jak owce niemające pasterza* (Mt 9,36). Gdy patrzy się dzisiaj na młodych ludzi (a często prowadzę rekolekcje), widać, że pasą się różnymi rzeczami: internetem, nieczystością, modą, ale... nie mają Pasterza. Tym wszystkim się karmią, ale czują, że nie znajdują szczęścia. To jest tak, jakby jeść i ciągle się nie najadać.

Kapłan, który ma służyć ludziom sakramentami, zmienia się w pasterza, kiedy ich karmi stale, kiedy do niego przychodzą po pokarm Ciała i Krwi, a także słowa Pańskiego.

Jest Ojciec założycielem chrześcijańskiego zespołu *Fragua*, znanego z koncertów.



Fot. fragua.pl

Wiem, że granie koncertów ludziom pomaga. Przychodzą i mówią, że coś ich dotknęło, że się nawracają itd. Ważny jest początek, „podpalenie lontu” – może nim być koncert, konferencja lub kazanie, a wiadomo, że gdy człowiek zacznie się nawracać, to i tak trafi do jakiegoś księdza, który stanie się jego pasterzem. Dziękuję Bogu, że mogę łączyć te zadania – dla jednych być pasterzem, a dla innych kimś, przez kogo Bóg daje impuls.

Powołanie Ojca jest oryginalne – jest Ojciec artystą.

Nie czuję się artystą, jestem w średnim stopniu wykształconym muzykiem klasycznym, na fortepianie i puzonie. Muzyka zawsze wiele dla mnie znaczyła, ale w zespole występuję amatorsko. Nigdy nie uczyłem się śpiewać ani grać na gitarze. To mnie uczy pokory.

Można Ojca posłuchać również w internecie. Chyba jest Ojciec zbyt skromny.

Jestem przede wszystkim księdzem. Zespół nie jest dla sławy i kariery, lecz dla głoszenia Ewangelii. Muzyka mocno działa na ludzi. Przez muzykę można szczególnie młodym ludziom wiele przekazać – dobrego i złego. Młodzi cały czas są otoczeni muzyką i fascynują się różnymi jej stylami, a ja jestem powołany do głoszenia. Skoro Pan Bóg dał mi taki talent i 12 lat kształcił mnie na muzyka, to

gdy poszedłem do zakonu, zastanawiałem się, jak On to będzie chciał połączyć. Połączył właśnie w ten sposób. W programie każdego koncertu jest czas na modlitwę i świadectwo. Zawsze staram się coś powiedzieć, żeby zachęcić ludzi do modlitwy i z nimi się modłę. Tu, w Warszawie, po koncercie podczas rekolekcji przychodzi do mnie dziewczyna i mówi, że to było wzruszające i niesamowite, że cała szkoła się modliła. Widziała to pierwszy raz w życiu. Była pełna sala ludzi. Ci z przodu skakali, śpiewali, z tyłu słuchali, a jeszcze inni gadałi, ale gdy poprosiłem, żeby wszyscy wstali, bo się pomodlimy, rzeczywiście cała szkoła się modliła.

Muzyka silnie przemawia do uczuć, czyli trafia do młodzieży?

Chyba tak. Mówią, że im to pomaga np. w chwilach kryzysu, że się modlą słowami piosenek, że to ich umacnia duchowo. Na koncertach często też prowadzę ludzi do tego, żeby wyznali Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. To jest moment rozpoczęcia drogi nawrócenia.

Zakłada podjęcie decyzji pójścia za Chrystusem?

Mówię: teraz zagramy piosenkę, a wy sobie pomyślcie, czy chcecie oddać życie Panu Jezusowi. Mówię, że Jezus nie zniewala, że właśnie pomaga się wyrwać ze zniewoleń. Kto chce, wstaje i modlimy się, oddając życie Jezusowi.

Dlaczego Ojciec wstąpił właśnie do klaretynów?

Poznałem klaretynów przez kolegę ministranta. Udawaliśmy się z nimi na różne wyjazdy. Zawsze wiedziałem, że nie chcę być księdzem diecezjalnym, bałem się samotności, chciałem być we wspólnocie. Klaretyni pociągali mnie właśnie świadectwem wspólnotowego życia, a ponadto charyzmatem, bo św. o. Antoni Maria Claret, który w XIX w. założył nasze zgromadzenie, był bardzo nowoczesny. Zakładał drukarnie, publikował książki, obrazki (wtedy to nie było tak powszechne jak teraz), mówił, że Ewangelia trzeba głosić najnowszymi dostępnymi środkami.

W Roku Życia Konsekrowanego proszę powiedzieć o trzech radach ewangelicznych, które obowiązują wszystkich wierzących, ale w sposób bardziej radykalny duchowieństwo.

Rady dotyczą wszystkich. Myślę o zorganizowaniu konferencji o porównaniu cnót rycerskich – kodeksu rycerskiego do trzech ślubów zakonnych: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa. Dawniej w Kościele najbardziej stawiano na czystość, mówiono, że najcięższy ślub to poskromienie popędu ciała. Dzisiaj uważa się, że przestrzeganie wszystkich ślubów wynika z przestrzegania ślubu posłuszeństwa. Jeśli umiem być posłuszny, będę dbał o to, żebym był czysty i ubogi. Wiele razy chciałem postąpić po swojemu, a okazywało się, że posłuszeństwo przynosiło piękne owoce. Wzorem dla mnie jest o. Pio, który był posłuszny – mimo że miał od Boga takie dary, których przełożeni nie rozumieli – a mógł się zbuntować, odejść, założyć swoją sektę... Jeśli człowiek zrezygnuje z posłuszeństwa Bogu, staje się zadufany w sobie, egoistyczny, myśli, że wszystko wie najlepiej – to jest dramat.

Czystość – przedmałżeńska, o co dziś toczy się walka, i małżeńska. Piękna miłość małżeńska jest czysta, a o tym, co dziś świat reklamuje, o erotyce itd., Jezus mówi: *kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił do niej cudzołóstwa* (Mt 5,28). To dotyczy wszystkich, chociaż zakonników szczególnie, bo mam być czysty bez związku małżeńskiego, mam mieć zdrowe i czyste relacje z kobietami.

Ubóstwo to dzielenie się z innymi tym, co mam. Jezus mówi do wszystkich: *byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić...* (Mt 25,40). Ubóstwo w dzisiejszych czasach sprowadza się do dylematów: mieć nową komórkę czy nie mieć, mieć nowy komputer czy nie mieć... Można się w tym zgubić i przestać żyć ubóstwem. Bo ubóstwo to także kwestia tego, czy się przywiązuje do dóbr, czy nie. Ludzie mogą być bardzo ubodzy, a tak zazdrościć i pragnąć bogactwa, że żyją zupełnie nieubogo. Można też spotkać bogatych, którzy żyją ubogo, z bogactwa korzystają mądrze i nie dla swojej chwały, lecz by pomagać innym.

Założyciel kłaretynów to postać mniej znana, ale bardzo interesująca.

To był człowiek bardzo posłuszny Panu Bogu. W jego życiu zawsze działało się nie tak, jak chciał. Był pobożny od dziecka, pochodził z wielodzietnej rodziny hiszpańskiej. W młodości chciał zostać kartuzem. Gdy szedł wstąpić do kartuzów, spotkała go burza w lesie, co odczytał jako znak, żeby się wycofać. Został kapłanem diecezjalnym, ale chciał czegoś więcej, być misjonarzem ludowym. Wstąpił do nowicjatu jezuitów, ale z jakichś powodów musiał z niego zrezygnować. Z innymi księżmi, którzy mieli taką samą potrzebę głoszenia, założył nasze zgromadzenie. Ledwo to zrobił, został arcybiskupem na Kubie. Tam był wielkim ewangelizatorem, łączył pary niesakramentalne w związki małżeńskie. Były zamachy na jego życie i tak się nie podobał różnym ludziom, że postanowili go uciszyć przez awans. Gdy jego działalność znów rozkwitła, przeniesiono go i uczyniono spowiednikiem królowej hiszpańskiej – ciepły stołeczek na dworze, piękne mieszkanie, służba... Myśleli, że go uciszą, a on zarażał wszystkich dokoła świętością. Doprowadził do nawrócenia dworu królewskiego, wpływał na decyzje królowej. Kiedy płynął z królową, podczas rejsu potrafił udzielić cyklu rekolekcji dla marynarzy. W podróży pociągiem, podczas postojów na stacjach Claret otwierał okno i głosił kazania. Mówił, że misjonarz ma płonąć ogniem Bożej miłości i naprawdę płonął.

Zespołowi nadał Ojciec nazwę *Fragua*, czyli kuźnia.

Do kuźni Claret porównywał duchowość człowieka. Mówił, że każdy z nas jest zimnym kawałkiem metalu, który trzeba najpierw rozgrzać w piecu, żeby zmiełł. Gdy jest twardy, nie można go uformować, a jak się za mocno uderzy, pęknie. Natomiast gdy się go rozgrzeje, można położyć na kowadło, uderzać młotem i kształtować. Piec to jest ogień miłości Bożej i Matki Najświętszej, a uderzenia na kowadło to różne cierpienia i życiowe przeciwności – one nas kształtują na grot strzały, którą Pan Bóg wystrzeliwuje, żeby niszczyło zło. Tak Claret wyobrażał sobie formację misjonarzy. Muszą żyć ślubami, poskramiać swoje popędy cielesne, pociąg do pieniędzy i żądzę władzy, chęć życia po swoim. To te młoty, które ich kształtują do walki ze złem.

W czasach św. Antoniego Marii tworzyły się różne ruchy liberalne, to temat wciąż aktualny. Czego możemy się uczyć od Clareta?

Kiedy się czyta o Clarecie i tamtych czasach, można się zdziwić. Myślałem, że to dzisiaj tak się walczy z Kościołem, tymczasem w muzeach kłaretynskich w Hiszpanii czy w Rzymie przechowuje się np. pudełka od zapalek z rycinami przedstawiającymi Clareta i królową w lubieżnych scenach, książeczki z takimi rycinami i wulgarnymi opisami. To był człowiek święty, a szatan przez ludzi z nim walczył. Jeden z zamachów na życie Clareta doszedł do skutku. Na Kubie, kiedy wychodził z kościoła, podszedł do niego człowiek i brzytwą próbował przeciąć tętnicę szyjną. Claret akurat wycierał sobie twarz chusteczką, brzytwa osunęła się i tylko rozcięła mu policzek. Potem pisał o tym jako małym męczeństwie, łączył swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa. Chciał umrzeć jako męczennik. Były na niego ciągle nagonki, ośmieszanie, cały przemysł ośmieszania – to co dzisiaj obserwujemy. Jak z tym walczył? Dbął o swoją świętość i dawał przykład. Jest taka malownicza miejscowość pod Madrytem, gdzie królowa miała letni pałac, ogrody i mały kościół na uboczu. Claret codziennie wychodził z pałacu, gdzie musiał przebywać z królową, do kościoła (tam m.in. miał objawienia Matki Najświętszej). Nie zamieszkał też w pałacu, lecz w skromniejszym mieszkaniu niedaleko. Królowa codziennie rano wysyłała po niego karetę i był śmieszny widok: jechała karetą, a za nią Claret szedł do pałacu. Był uparty w byciu sobą, w pokorze i pobożności. Nie robił tego na pokaz, ale to dawało do myślenia. Jest takie zdanie: nie mów ludziom o Chrystusie, jeśli cię o Niego nie pytają, ale żyj tak, żeby cię o Niego pytali.

Claret za życia czynił cuda i obecnie jest wiele uzdrowień za jego wstawiennictwem.

Gdy jeszcze był księdzem, wynalazł cudowny sposób leczenia chorób kobiecych. Jest wiele cudów. Ostatnio w Anglii ludzie modlą się do niego jako patrona od nowotworów.

Gdzie można posłuchać występów zespołu *Fragua*?

Najlepiej udać się na naszą stronę internetową fragua.pl. W wakacje będzie więcej występów zespołu, bo jest sezon na festiwale młodzieżowe.

Artysta rzeźbiarz (m.in. wygrał konkurs na pomnik Jana Pawła II w Ożarowie Mazowieckim) i kapłan warszawski, krzewiciel kultu Bożego Miłosierdzia, autor licznych publikacji.

Ks. Michał
Dłutowski



POLSKA TRADYCJA PIELGRZYMOWANIA

Pielgrzymem stworzyłeś człowieka, by szedł, odnalazł Twoje ślady i doszedł do nieba stolicy. Pielgrzymem stworzyłeś człowieka. Wśród palących promieni słońca i chłodnych kropli deszczu. Pielgrzymem stworzyłeś człowieka, wołając do niego: pójdź za Mną! Wciąż idziemy, Przewodniku drogi, przez krainę owiec i wilków, gołębi i miecza, przez ziemię ciszy i chaosu, życiodajną i martwą, pośród losów zmiennych, w zdrowiu i w chorobie, wolności i ucisku. Pójdź za Mną, mówisz, Chryste, do człowieka. Czy zostawi za sobą wielką nierządnicę i morze szklane i dojdzie do końca pielgrzymki?

Władnym innym kraju Europy nie ma tak wielu pielgrzymów, jak w Polsce. Pod względem liczebności na pątniczych szlakach jesteśmy w czołówce. Pielgrzymujemy nie tylko do polskich sanktuariów, ale i tych, które znajdują się na całym świecie. Mamy w sobie nadprzyrodzoną tęsknotę do miejsc świętych, ogromne pragnienie, by zawierzyć Bogu siebie i swoich bliskich.

Szczególną cechą naszych pielgrzymek jest nawiedzanie sanktuariów Maryjnych. Można powiedzieć, że cała polska ziemia jest ozdobiona sanktuariami, gdzie Maryja rozdaje łaski jako ich Wszechpośredniczka. Nasza ojczyzna w ten sposób znajduje się pod płaszczem Jej opieki, utkany również z wdzięczności i miłości do Bożej Rodzicielki. Ona w tych miejscach, które wybrała na swoje królowanie, czeka na nas jak dobra matka, aby swoje dzieci obmywać z brudu tego świata i przytulać do swego Serca. Naprawdę mamy czym się poszczycić. Dziesiątki tysięcy pielgrzymów co roku indywidualnie lub w grupach wyrusza w drogę, pragnąc nadprzyrodzonego spotkania z Bogiem. Czy któryś inny kraj w Europie mógłby się tym pochwalić? Możemy się przyjrzeć statystykom z 2013 r. Wówczas sanktuarium na Jasnej Górze odwiedziło trzy i pół miliona zarejestrowanych pielgrzymów. Należy jeszcze dodać indywidualnych pątników i okaże się, że co roku pielgrzymuje do tego miejsca o wiele więcej ludzi. Do młodego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, które konsekrował w 2002 r.

Jan Paweł II, pielgrzymowało ok. dwóch milionów ludzi, w tym wielu obcokrajowców, z 85 państw. Jeśli dodać jeszcze inne sanktuaria w Polsce, to się okaże, że jedna trzecia Polaków co roku pielgrzymuje do jakiegoś sanktuarium. Coraz więcej różnych grup się zrzesza i mamy, np. na Jasną Górę, m.in. pielgrzymki: Ludzi Pracy, Anonimowych Alkoholików, Rolników Ekologicznych, Wędkarzy, Pszczelarzy. Zmienia się też formuła pielgrzymki, nie jest ona tylko piesza, ale także biegowa, konna, autokarowa, motorowa, rowerowa, motoparalotniowa, rolkowa itp. Jesteśmy pionierami w tworzeniu nowych form zdążania do miejsc świętych. Nie jest to sztuka dla sztuki, lecz tym działaniom przyświeca wiara przybycia do miejsca, gdzie Bóg odnawia nasze życie. Tworzymy w ten sposób wielką pielgrzymią rodzinę. Mamy w naszych korzeniach świadomość ocalenia przez pielgrzymowanie, szczególnie do Matki Bożej, wierząc w cuda, jakie się zdarzają na pielgrzymim szlaku. Ta potrzeba wyruszenia na pątniczy szlak zrodziła się w naszych ojcach i matkach, którzy upatrywali jako naród pomocy z nieba. Szli, szukając ocalenia, kiedy przychodziły zarazy. Szli podczas zaborów, tęskniąc za wolnością. Szli, prosząc Boga o pomoc, by wykarmić dzieci. Podążali, aby pokonać uzależnienia. Szli, aby odnaleźć na nowo miłość w rodzinie, aby podczas tej drogi spotkać Boga i nawrócić się. To mądrość Ducha Świętego wzbudziła w naszych sercach tę potrzebę i pielgrzymowanie stało się wspaniałą tradycją. Mamy

się czym szcycić. Pielgrzymowanie jest niejako naszym dziedzictwem narodowym, które musimy chronić. Niestety, dzisiaj przez tzw. „unowocześnienie” wiary ośmiesza się nasze polskie zwyczaje i lekceważy tradycję pielgrzymowania, uznając, że jest to niepotrzebna, mało ważna, a nawet przestarzała forma duszpasterstwa. Nic błędniejszego!

Patrząc na nasze życie, widzimy, że te małżeństwa, które na pielgrzymce szczerze zawierzyły się Bogu, trwają mimo kryzysów, mimo uderzeń zła. Rodziny trwają we wzajemnej zgodzie, gdyż mają solidny fundament łaski wyproszony podczas każdej pielgrzymki, zwłaszcza gdy przybywają do sanktuarium Maryjnego. Młodzież, która pielgrzymowała, zachowuje w sercach niezatarte doświadczenie spotkania z Bogiem dające siły do odparcia niszczycielskiego ducha tego świata. Pielgrzymowanie jest więc środkiem uświęcającym nas i polską ziemię, przez którą przechodzimy. My podejmujemy modlitwę i pokutę, a Bóg wtedy hojnie udziela swojego błogosławieństwa nam i całej ojczyźnie. Ożywia nas swoją łaską jak woda zeszlą i spękaną ziemię. To podczas tej drogi do Boga dokonują się cuda trwałego uwolnienia od grzechów. Otrzymujemy wiele natchnień Ducha Świętego. Rodzą się w nas szlachetne poruszenia duszy. Jakże miłosierny i łaskawy jest wtedy Bóg, skory, by wysłuchać nasze prośby. Pielgrzymka jest nieocenionym darem: cudem w naszym życiu, przyjęciem mocy z wysoka, świętym czasem nawrócenia!

JAK OPRZEĆ SIĘ SEKTOM?

Opuszczają dom, dzieci, męża, żonę. Ich decyzje są zawsze zaskoczeniem. Zwykle rodzina nie bardzo wie, o co chodzi. Do prawdziwych dramatów dochodzi później. Finał wydarzeń czasem ma miejsce w sądach, szpitalach, ośrodkach terapii. Nawet wtedy, gdy dochodzi do szczęśliwego końca, rany pozostają. Ofiary współczesnych sekt, które dziś mają tak bardzo różne szyldy, wciąż pozostają bezbronne.

Wiele dramatów pozostanie okrytych tajemnicą, gdyż ofiary z różnych powodów nie chcą wtajemniczać w całą historię nawet najbliższej rodziny. Skali tych wydarzeń nie doceniają ani politycy, ani odpowiednie służby, które zajęte innymi niebezpieczeństwami, bagatelizują skalę zagrożenia.

NOWY CZAS

Żelazna kurtyna PRL, oddzielając kraje komunistyczne od reszty świata, spełniała w pewnym sensie rolę ochronną wobec wpływów rozbijających system polityczny, ale także tych, które były bardzo niekorzystne dla Kościoła, zwłaszcza gdy chodzi o sekty i nowe ruchy religijne. Po 1989 r. Kościół stanął wobec trudnego wyzwania funkcjonowania w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Rynek nowych idei i religii zaczął się nagle nasycać w niespotykanym tempie. Dla wielu osób, szczególnie młodych, które poszukują sensu życia, nowych wartości – tradycja oraz wiara ojców i dziadków zaczęły stopniowo tracić siłę oddziaływania. Tym bardziej że lata ateizacji i planowej demoralizacji społeczeństwa również odniosły skutki. Do dziś korzystają z tego egzotyczni nauczyciele nowych prawd i sposobów życia.

Ruchy sekciarskie i parareligijne na różne sposoby upowszechniają własne poglądy. Korzystają z nowych technologii medialnych i środków komunikowania. Prowadzą własne kluby, spotkania zamknięte i imprezy otwarte utrzymane w popularnej formie, nastawione na stałe pozyskiwanie nowych zwolenników. Nierzadko wokół takich imprez wytwarza się dużo szumu informacyjnego w mediach. Nagłaśniają je celebryci, gwiazdy i gwiazdeczki, przyciągając dodatkową publiczność. Podczas takich spotkań publiczność otrzymuje gratisowe gadżety, posiłki

i napoje. Aby jednak dotrzeć do ludzi bardziej wymagających, sekty stosują bardziej wyrafinowane metody. Jednym ze sprawdzonych sposobów są kameralne spotkania, których uczestnicy mają poczucie ekskluzywności i wybrania, jako bardziej wrażliwi i odpowiedzialni za losy świata.

ZA PARAWANEM

Działalność sekt coraz częściej skrywa się za parawanem kursów komunikacji osobowej, kursów językowych, nauki o dietach, kursów psychoterapii lub medytacji. Pierwsze spotkania mają charakter bardzo neutralny. Prowadzący je witają kursantów ze zrozumieniem i obietnicą niesienia pomocy duchowej. Stopniowo, w miarę upływu czasu relacje ulegają przekształceniu. Tak, aby było jasne, kto jest tu gospodarzem. Naukom duchowym towarzyszy budowanie relacji uzależniających od nauczyciela. Budowanie nieformalnych więzów jest tak ważne, gdyż utrudnia krytyczną refleksję wobec tego, co się dzieje. A ta jest możliwa, zwłaszcza podczas pierwszych spotkań. Wiele osób wiążących się z różnymi grupami nieformalnymi o charakterze destrukcyjnym kompensuje różnego rodzaju deficyty życia emocjonalnego. Szukaniu takich grup sprzyjają także kłopoty w pracy, brak pracy, brak wsparcia ze strony rodziny, brak przyjaciół, poczucie wyobcowania w nowym mieście czy nowym otoczeniu. Można mieć także potrzebę wyodrębnienia się z anonimowości, szukać duchowego przewodnika i wartości wyższych niż tylko te, które gwarantują przetrwanie fizyczne. Ruchy i kultury mają zwykle mistrza i oferują niespotykane dotychczas sposoby myślenia o świecie, prezentując nowe spojrzenie na siebie i świat. W nowej grupie łatwiej uzyskać nową tożsamość, nowych przyjaciół i nowe cele życiowe. Jednak uczestnicy z czasem muszą

Dr Hanna Karp



Teolog, medioznawca, religioznawca, publicystka, pracuje jako nauczyciel akademicki. Autorka książek nt. sekt i nowych ruchów religijnych.

dokonywać wyborów, o których wcześniej nie było nawet mowy. Odczuwają rodzaj presji, której jeszcze nie umieją zwerbalizować. Zwłaszcza że początkowo byli utwierdzani w przekonaniu, że oto przytrafiła im się specjalna okazja wyrwania się z dawnego, niekorzystnego dla nich sposobu życia i myślenia. Często urzeczony komplementami i upominkami, np. książkami, płytami, lekami czy ubraniami, odrzucają wszelkie krytyczne uwagi dawnego otoczenia, które staje się coraz bardziej irytujące i zbędne.

OFIARY ŁOWCÓW GŁÓW

Jak takie sytuacje wyglądają w praktyce? Oto kilka autentycznych relacji – z konieczności anonimowych. Zrozpaczona matka zastanawia się: „jak można stracić dziecko podczas spotkania z papieżem? Kiedy przywieźli Anię po dwóch dniach, powiedziała, że nie jestem jej matką. Maria T”. Jej córka sektę poznała podczas pielgrzymki na Jasną Górę. Łowcy głów potrafią najlepiej pracować podczas wakacji, kiedy na Jasną Górę wędrują dziesiątki tysięcy młodych Polaków, ludzi wrażliwych, poszukujących modlitwy i duchowych przeżyć. Księża i kapłani katolicy przez szereg lat prowadzący pielgrzymki na Jasną Górę potwierdzają, że grupy sekciarskie działają w ukryciu, nigdy na początku nie mówią, kim są. Mają całe dni na obserwację, szukanie odpowiedniego kandydata.

Oto inna, pochodząca z Lublina, relacja zrozpaczonego ojca, którego syn

trafił do jednej z sekt krisznaickich. „Stan psychiczny syna był taki, że trzeba było go oddać na leczenie psychiatryczne. Miał skłonności samobójcze. Dociekał się, o co chodziło, a on po prostu stracił kontakt duchowy ze swoim guru”.

Inny ojciec, bezskutecznie próbujący odzyskać swoją córkę z sekty, relacjonuje: „Usłyszałem od niej, że jestem ziemskim ojcem, że moja żona – to ziemska matka, że my jesteśmy tylko ziemskimi rodzicami. Tak zgłupiałem, że nawet nie zapytałem, kto jest prawdziwym ojcem”.

Znana była historia przewodniczącej Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Ruchu Obrony Praw Rodziny i Jednostki z Lublina, której syn z rodziną zerwał z nią kontakty, będąc od lat związany z sektą krisznaicką. Przewodnicząca opowiadała, że wybrała się na spotkanie Misji, by błagać ich mistrza duchowego, żeby pozwolił synowi studiować: „Usłyszałam od guru: »Pani już nie jest jego matką«. Przebywanie ciągle w tej samej grupie, odmawianie ciągle tej samej mantry spowodowało, że syn już mnie nawet nie słyszy, kiedy do niego mówię. Bardzo pracowali, żeby syn przystał do nich, żeby zerwał z domem i rodziną. To najtragiczniejsze, gdy dzieci zeznają przeciwko rodzicom, żona przeciwko mężowi, siostra przeciwko bratu”.

CO ZROBIĆ, JEŚLI DZIECKO LUB KTOŚ BLISKI ZWIĄZAŁ SIĘ Z SEKTĄ?

Oto kilka wskazówek i rad. Jeśli chcemy pomóc takiej osobie, to:

– Jeśli mieszka już w ośrodku ruchu, nie wysyłaj mu żadnych pieniędzy. Wykorzysta je sekta i w ten sposób sponsorujesz robienie krzywdy także innym.

– Bądź spokojny. Nie panikuj, nie wyolbrzymiaj całego zdarzenia, nie czyn z tego pretekstu do odrzucenia dziecka lub kogoś bliskiego – w sytuacji konfliktu dzielącego rodzinę sekta ma dodatkowo ułatwione zadanie.

– Pozwól bliskiej osobie swobodnie opowiadać o ruchu, do którego wstąpiła. Niech opowie, co sprawiło, że zdecydowała się tam wstąpić (większość ruchów religijnych stosuje różne metody i psychotechniki służące pozyskaniu adeptów). Pozwól jej podzielić się swoimi odczuciami w związku z kontaktem z tą grupą.

– Zapewnij bliską osobę, że starasz się ją zrozumieć i wyraż gotowość do

rozmów na ten temat. Jeśli mieszka z tobą, odpowiadaj na wszystkie zaproszenia do rozmowy. Jeśli się już wyprzedziła – odpowiadaj na wszystkie próby kontaktu, esemsy, maile czy inne formy komunikacji. Nie pozwól, by kontakt został definitywnie zerwany z twojej winy.

– Bądź łagodny i spokojny. Stwarzając wokół siebie dobrą atmosferę, umożliwiasz bliskiej utraconej w sekcie osobie otwarcie i podjęcie rozmów na temat jego sytuacji.

– Notuj wszystkie informacje związane z ruchem, do którego bliska osoba trafiła: nazwiska, adresy, telefony, maile itp., bezpośrednio dotyczące zarówno jej, jak i innych członków grupy (wszystkich, jakie są tylko dostępne). Rób to dyskretnie, tak aby ten ktoś nie czuł „policyjnego” nadzoru. Prowadź kalendarium – zapisuj wszystkie zdarzenia, notuj rozmowy telefoniczne, wizyty, korespondencje, operacje finansowe.

– Zbieraj wszelkie dostępne informacje na temat tego ruchu z sieci internetowej, prasy, innych dostępnych źródeł np. z ulotek, dokumentów. Zbieraj nazwiska i pseudonimy członków sekty i aktualizuj je na bieżąco.

– Jeśli bliska osoba zerwała już z tobą i rodziną kontakt, a jeśli ma zapisane w testamentie jakieś cenne rzeczy – zmień zapis, ponieważ wiele ruchów ma zwyczaj domagać się od nowo wstępujących członków zrzeczenia się własności – w przypadku takiego wstąpienia nie można potem domagać się zwrotu własności.

– Nie wydawaj z domu żadnych oryginalnych dokumentów. Nie daj się też „kupić” przez sektę zaproszeniami na ich święta i inne imprezy organizowane na pokaz dla rodziców i osób z zewnątrz. Tego typu grupy starają się „oswoić” rodziców jako potencjalnych sponsorów ich działalności.

– Zaangażuj się w ratowanie dziecka przez konsultacje w ośrodkach zajmujących się problematyką sekt. Nie korzystaj z pomocy żadnych „ekspertów”, zanim nie sprawdzisz, kim są i czy faktycznie mogą ci pomóc; nigdy też nie szukaj pracy u członków sekty, zwłaszcza gdy podają się za psychologów.

KONKRETNE DZIAŁANIA

Prawne: jeśli bliska osoba zaginęła, w interesie rodziny leży zgłoszenie o zaginięciu; jeśli istnieje obawa o rozporządzenie przez nią majątkiem (w formie darowizny lub spadku) na

niekorzyść rodziny, należy zwrócić się o poradę adwokata; jeśli chodzi o dziecko wciągnięte do sekty przez rodziców, natychmiast zawiadomić sędziego dla nieletnich.

Medyczo-społeczne: zachowywać wszelkie zaświadczenia lekarskie oraz recepty, które można zdobyć przed, w trakcie i po wstąpieniu do sekty. Nawiązać kontakt z odpowiednim organem administracyjnym lub opiekunem społecznym, aby zachować kontrolę nad kartoteką ubezpieczalni.

Włączyć się w działalność kogoś z ośrodków obrony przed sektami, by uzyskać dodatkowe informacje i pomoc. Taką grupę należy starannie wybrać. Nie wszystkie niosą oczekiwaną pomoc, zwłaszcza gdy należą do niej osoby już pokrzywdzone przez sekty i podczas spotkań zasypują siebie chaotycznymi informacjami, potęgującymi przygnębienie i poczucie krzywdy.

Jeśli uda się zagubioną osobę wydobyć z destrukcyjnej grupy, należy pamiętać, że okres po odejściu oznacza konieczność przystosowania jej do pierwotnej sytuacji stresu, czasem do samotności, łagodzenia urazów emocjonalnych, porażek i w końcu – do powrotu do funkcjonowania w grupie dawniej porzuconej społeczności. Po odejściu z destrukcyjnej grupy jej adepci często popadają w stany depresyjne. Psychiczne oderwanie się od grupy i wpływów „nauczyciela” wymaga wiele czasu. Uzależnienie, w jakie wydobyty z takiej grupy popadł, ma głównie charakter psychiczny. Całkowite wtopienie się w grupę doprowadziło do sytuacji, w której osoba ta mogła żyć już tylko dzięki łączności ze swoim „nauczycielem”. Osoba taka wcześniej w znacznym stopniu porzuciła chęć samodzielnego myślenia i życia. Osoba dorosła po wyjściu z takiej grupy często nie potrafi zarządzać własnym budżetem, dochodami, prowadzić domu. Życie po wyjściu z takiej grupy przypomina trwanie trudnego do zniesienia „głodu”, podobnego do ssania odczuwanego przez narkomana czy alkoholika w trakcie kuracji odwykowej. Dlatego powrót do normalnego życia nie może być zanadto raptowny. Ktoś, kto żył np. w sandze buddyjskiej czy religijnej wiosce, będzie nadal stosował na co dzień podobny sposób myślenia i podobne rytuały. Pomoc otoczenia ma polegać na wspólnym wypracowywaniu nowego modelu życia, który z wolna zastąpi dawne niepożądane przyzwyczajenia.

INTERNETOWY BUDYŃ POKONAŁ TELEWIZYJNY BIGOS

Wynik majowych wyborów prezydenckich to nie tyle sukces kandydata opozycji, mało znanego europościa PiS Andrzeja Dudy, ile przede wszystkim totalna klęska urzędującego prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Na początku kampanii prezydenckiej nic nie wskazywało na to, że będzie ona pełna zwrotów akcji. Sukces odniosły środowiska marginalizowane przez media głównego nurtu, a to już choćby z tej racji, że kandydaci tych środowisk zebrali 100 000 podpisów. Zarejestrowano 11 kandydatów: 4 można zaliczyć do lewicy, 7 do szeroko rozumianej prawicy, z czego aż 5 jawnie kontestowało system polityczny III RP – nazywając się antysystemowcami. Wskazywało to już na pewną tendencję wśród wyborców.

Przeprowadzenie wyborów przez komisje obwodowe i liczenie wyników zbiorczych nie zapowiadało się optymistycznie w obliczu niedawnych skandali związanych z wyborami samorządowymi. Sam będąc na szkoleniu dla członków OKW, usłyszałem od współprowadzącej spotkanie, iż „jeszcze nie było takich wyborów, w których tak wiele zależy od uczciwości samych wyborców”. Miały na to wpływ nowe dowody osobiste bez miejsca zameldowania, głosowanie korespondencyjne i liczne błędy w nowym systemie ewidencji ludności.

PIERWSZE STARCIE

W pierwszej turze sondażowy faworyt przegrał z kandydatem opozycji. Kandydaci antysystemowi osiągnęli ponad 25% poparcia. Aż dwóch z nich wyprzedziło kandydatów PSL i SLD. Było wiadome, że po pierwszej turze Bronisław Komorowski nie ma matematycznych szans na wygraną bez poparcia kandydatów antysystemowych. Takiego poparcia uzyskać nie mógł, gdyż jego osoba była wręcz symbolem rządów III RP. Klęska prezydenta wiisała w powietrzu.

Wybory pokazały, iż istnieje nowa siła polityczna, którą uosabia Paweł Kukiz. Jest jeszcze wielką niewiadomą,

jakie środowiska skupią się wokół niego, ale pewne jest, iż może on liczyć na poparcie co piątego wyborcy.

NAJDŁUŻSZE 14 DNI W ROKU

Czas pomiędzy turami wyborów prezydenckich był ostatnią chwilą na pozyskanie nowych wyborców przez dwóch kandydatów. Debaty telewizyjne nie przyniosły żadnego nokautu. Druga była lepsza od pierwszej, a to z uwagi na dłuższą możliwość bezpośredniego słownego pojedynku między kandydatami.

W okresie tym mniej błędów popełnił Andrzej Duda, a Bronisław Komorowski zaliczył maraton wpadek, które wykorzystali w internecie jego oponenti. Próba przejścia wyborców Pawła Kukiza za pomocą wniosku o przeprowadzenie referendum w sprawie JOW-ów, stała w sprzeczności z poprzednimi deklaracjami prezydenta. Próby przelicytowania konkurenta i nadrabianie braku aktywności z minionych lat w ciągu 12 dni przyniosły skutek odwrotny do zamierzonego.

DECYDUJĄCA BITWA

Druga tura wyborów prezydenckich odbyła się w uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Frekwencja wyniosła ponad 55%, co przy błędnym założeniu, iż 100% wyborców przebywa w Polsce, sprawia, że realna frekwencja mogła oscylować w granicach 65–70%. Z powodu ciszy wyborczej, która nie pozwalała na ujawnianie wyników sondaży exit poll, czyli przeprowadzanych wśród osób wychodzących z lokali wyborczych, osoby będące w posiadaniu tej wiedzy informowały o wynikach, używając sprytnego fortelu. Pierwsze sondaże z godziny 12.00 podawały „cenę” 55 za „Budyń”, a 45 za „Bigos”. Pod „Budyniem” krył się Andrzej Duda, a pod „Bigosem” ustępujący prezydent.

Tomasz Rzymkowski



Członek Rady Głównej i dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

Frekwencję określano „rynieckiem”. W godzinach popołudniowych „ceny” nieznacznie się zrównały, po czym przed zamknięciem lokali wynosiły 53 do 47, co odpowiadało ogłoszonym o godz. 22.30 sondażowym wynikom wyborów.

KRAJOBRAZ PO BITWIE

Wynik wyborów prezydenckich 2015 roku jest efektem istotnej zmiany społecznej. Po raz pierwszy większość wyborców nie kierowała się przekazem telewizyjnym, zdominowanym przez stronnicych dziennikarzy preferujących obóz władzy, lecz czerpała wiedzę z internetu. Faworyt wyborów mistrzowsko je przegrał, a przyczyną klęski można upatrywać w fatalnej kampanii, niespójnej wizerunkowo i płytkiej. Prezydent nie umiał rozmawiać z wyborcami i popełniał liczne gafy.

Kandydat opozycyjnego Prawa i Sprawiedliwości prowadził natomiast bardzo aktywną kampanię. Zjeździł całą Polskę, otaczał się ludźmi młodymi, jego przekaz był przyjazny i pozytywny. Nie wywoływał konfliktów, starał się je łagodzić. Mimo to o wygranej nie zadecydował tylko jego wizerunek i wysiłek włożony w kampanię, decydujące okazały się głosy tych wyborców, którzy głosowali przeciw Komorowskiemu.

POST SCRIPTUM

Dzień po wyborach miały miejsca dwa wyraziste fakty mówiące o dwóch konkurentach na urząd Prezydenta RP. 25 maja prezydent elekt Duda udał się na Jasną Górę podziękować Matce Bożej Królowej Polski za wybór, a prezydent Komorowski wycofał projekt zapowiadanej w kampanii reformy emerytalnej.

ZAUFIANIE

Są pewne postawy, które jesteśmy skłonni określić jako pozytywne, a nawet chwalebne. Jedną z nich jest zapewne ZAUFIANIE, czyli wiara lub przeświadczenie, że można na kimś (czasem na czymś) polegać, zdać się na kogoś (na coś), mieć przekonanie, że nie zawiedzie, nie zdradzi.

Ufnność to cecha piękna, gdyby nie to, że niepołączona z kontrolującym zdarzenia rozumem może przynieść nawet niepotwierdzone szkody.

ZASADA OGRANICZONEGO ZAUFIANIA

Uczestnikom kursów nauki jazdy autem przedkłada się tak zwaną zasadę ograniczonego zaufania, która polega na założeniu, że choć należy ufać, iż poruszający się po drogach publicznych znają obowiązujące przepisy i starają się do nich stosować, to jednak zawsze mogą znaleźć się osoby wyłamujące się z tych ważnych reguł lub w zgoła nieoczekiwanym momencie popełnią świądomy lub mimowolny błąd i – nieszczęście gotowe. Mając to na względzie, należy zawsze zachowywać czujność, uwzględniać wszelkie okoliczności i postępować rozsądnie. Nikt nigdy nie jest zwalniany od posługiwania się rozumem, życiowym doświadczeniem, które uczy, że ludzie nieraz popełniają wykroczenia lub nawet kardynalne błędy.

Tę praktyczną zasadę ograniczonego zaufania powinno się przenosić na dowolną dziedzinę życia. Wielu ludzi zbyt łatwo ufa swoim pobratymcom, często narażając się nawet na poważne straty materialne, a także o charakterze ambicjonalnym. Niedawno rozliczne media (prasa, internet) donosiły o bezgranicznym zaufaniu do siostrzenicy wuja, który pożyczył jej znaczną sumę pieniędzy (trzon swych życiowych oszczędności) bez żadnego pokwitowania, a ta beztrudno wyparła się wszystkiego. Głośno było w gazetach o nabieraniu starszych ludzi metodą „na wnuczka”, a ostatnio nawet „na policjanta”. Zaufanie nie może iść w parze z naiwnością i brakiem rozsądku.

DOBROĆ SERCA MUSI BYĆ STEROWANA ROZUMEM

Żyjemy w tak zwanym katolickim kraju, a pełno jest w nim wszelkiego rodzaju naciągaczy, blagierów, ludzi całkowicie nieuczciwych. Zastanawiam się, czy sprawiedliwe jest oferowanie przez internet, z poczty „firmy religijnej”, udziału w konferencji, na której ludzie o kontaktach zasobnych w grube miliony będą instruować, jak dobrze ustawić się w życiu pod względem ekonomicznym. Oferta na paru stronach przedstawia zalety wykładowców i wagę proponowanych tematów, ale dopiero na dalekim końcu podaje, że można z niej skorzystać po wpłaceniu kilkuset

„ *Zaufanie do ludzi – piękna rzecz, ale pod warunkiem, że nie dano sobie ulgi w myśleniu.*

złotych (nawet 2000) i należy się spieszyć, bo może zabraknąć miejsc. Od razu narzuca się pytanie: dlaczego ci bogaci panowie nie mogą swym ziomkom i religijnym współwyznawcom bezpłatnie udostępnić swych (podobno cennych) usług, a ewentualne koszty organizacyjne wziąć na siebie?

Z przerażeniem patrzę na sukcesy, jakie odnoszą wśród publiki modni, lubiani przez media politycy, którzy bez żenady obiecują pospółstwu złote góry, zapewniają realizację postulatów od nich zupełnie niezależnych, gdy każdy w miarę myślący człowiek jest w stanie zauważyć nierzetelność takiego postępowania. Już od wielu lat przyjęło się w naszym życiu politycznym, że nie ujawnia się życiorysów kandydatów na funkcje polityczne. Owszem, o trzech, czterech

Prof. Tadeusz Gerstenkorn



Matematyk, tłumacz literatury naukowej z języka angielskiego i rosyjskiego, członek kilku towarzystw naukowych, publicysta, członek Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

mężach lub żonach celebrytów można się jeszcze dowiedzieć, ale jakim był obywatelem, człowiekiem, członkiem społeczności zbiorowej lub rodzinnej – to już jest owiane tajemnicą. Jak można ufać politykowi, który jest mocno zaangażowany w daną partię, a w odpowiednim dla siebie momencie przeskakuje do innej partii, którą dopiero co krytykował, ale został podkupiony intratnym stanowiskiem i teraz z kolei rzuca gromy na partię pozostawioną? Rodzi się również pytanie, czy można mieć w pełni zaufanie do partii, które ten proceder tolerują, bo uznają go za korzystny dla siebie. To zjawisko, ostatnio tak często spotykane, jest warte wyjaśnienia socjologicznego i prawnego, bowiem takie osoby (typy?) utrzymują swe stanowiska polityczne w niewytłumaczalny dla mnie sposób. Czyżby społeczeństwo było już tak niemrawe w myśleniu, że popiera takie „osobistości”, głosząc na nie, lub też coś jest nie w porządku z samym systemem politycznym, a w nim – ze sposobem liczenia głosów i przekładania ich liczby na mandaty? Jest kilka takich sposobów. Kto wie, który u nas obowiązuje, dlaczego i jak on wygląda? Wszystko to przeczy zasadzie tak zwanej „transparentności”. Ostatnio słowo to bije rekordy popularności, a chodzi po prostu o przejrzystość, jasność działania i zamierzonych celów.

Zaufanie do ludzi – piękna rzecz, ale pod warunkiem, że nie dano sobie ulgi w myśleniu. Na tym tle cudownie wygląda mi mądrość starożytnych zawarta w biblijnej Księdze Przysłów (29,2-4):

*Gdy przybywa prawych, ludzie się cieszą,
gdy rządzi bezbożny, lud jęczy.
Człowiek, który kocha mądrość,
jest radością swego ojca.
Król umacnia państwo praworządnością,
a niszczy je ten, kto podwyższa podatki.*

W PROCES POKOJOWY BYŁ ZAANGAŻOWANY JAN PAWEŁ II

Z dr Buthiną Saleh Rahal – pochodzącą z Libanu lekarką ginekolog, aktywnie zaangażowaną w pomoc dla uchodźców z Syrii, rozmawia Szymon Szczęśny

Skąd pomysł na zostanie lekarzem? Tradycje rodzinne? Gdzie Pani studiowała?

W wyborze kariery zawodowej poszłam w ślady babci, która była położną, ja natomiast postawiłam na ginekologię, którą studiowałam w Poznaniu na Uniwersytecie Medycznym. Tam też skończyłam sześcioletnią specjalizację. Na studia w Polsce zdecydowałam się ze względu na wysoki poziom nauczania. Polskie uczelnie do tej pory cieszą się wysoką renomą w krajach Bliskiego Wschodu. Bardzo dobrze wspominam czasy studenckie, pomimo początkowych trudności z nauką języka polskiego.

W Polsce lekarz uchodzi za osobę o wysokim statusie materialnym, jak wygląda sytuacja w Libanie?

W moim odczuciu w Libanie jest za dużo lekarzy i dlatego nie można generalizować, iż są to ludzie zamożni. Najlepiej zarabiają absolwenci renomowanych uczelni lub kończący specjalizacje, na które jest zapotrzebowanie. Dziś zdecydowanie najlepiej opłacani są chirurdzy plastyczni i przyznam, że obecnie sama zastanawiałabym się nad wyborem tej specjalizacji.

Większości Polaków Liban kojarzy się z wiecznie trwającym konfliktem religijnym i organizacjami terrorystycznymi, tymczasem jeszcze w latach 70. XX w. był nazywany Szwajcarią Bliskiego Wschodu, jako jeden z najlepiej rozwiniętych krajów regionu. Jaka sytuacja panuje obecnie? Czy Pani zdaniem w najbliższej przyszłości możliwe jest pokojowe współistnienie w Libanie chrześcijan oraz muzułmańskich sunnitów i szytów – czy przeciwnie, sytuacja zmierza w stronę ostrego konfliktu religijnego?

Teoretycznie wojny w Libanie nie ma, jednak w praktyce niewiele potrzeba, aby konflikt wybuchł na nowo. Obecna sytuacja jest bardzo



Dr Buthina Saleh Rahal (druga z lewej) w otoczeniu członków Stowarzyszenia w Poznaniu

Fot. Szymon Szczęśny

napięta ze względu na wydarzenia toczące się w sąsiedniej Syrii. Członków Państwa Islamskiego nie mogą określić inaczej jak terroryści. Wydaje się, że póki co Liban nie podzieli losu Iraku i Syrii, gdyż istnieje względna równowaga pomiędzy wyznawcami poszczególnych religii. W naszym społeczeństwie trudno znaleźć grupę ludzi, którzy uważaliby się za zwolenników ekstremizmu. Jednak jako małe państwo jesteśmy narażeni na wpływy zewnętrzne, które nie pozwalają na spokojny rozwój, pomimo olbrzymiego potencjału m.in. w turystyce. Niewiele jest miejsc na ziemi, gdzie w tak niewielkiej odległości od siebie położone są słoneczne, piaszczyste plaże i ośnieżone szczyty górskie, a to wszystko w sąsiedztwie zabytków z czasów starożytnej Grecji. Jako naród jesteśmy poważnie zaniepokojeni postawą Stanów Zjednoczonych, które są odpowiedzialne

za obecną sytuację w regionie i które wciąż dążą do rozbicia wielkich krajów arabskich na mniejsze, kontrolowane przez wyznawców jednej, dominującej religii, w ramach zdefiniowanej przez USA demokracji. Jest to w prostej linii kontynuacja polityki Francji i Wielkiej Brytanii z początku XX w. Już w 1916 r. za sprawą tajnego porozumienia Sykes–Picot doprowadziły one do sztucznego podziału jednolitego państwa arabskiego, obejmującego dzisiejszy Liban, Syrię, Irak, Palestynę oraz południową Turcję, na szereg terytoriów zależnych. Osobiście jestem zwolenniczką ewolucyjnego powstawania demokracji, a nie narzucania jej siłą.

Liban jest najbardziej znanym przykładem państwa, gdzie zastosowano system konfesjonalistyczny, przez co najwyższe urzędy są podzielone według klucza wyznaniowego (prezydentem może zostać chrześci-

janin maronita, premierem musi być sunnita, a szefem parlamentu szyita). Osoba jakiego wyznania jest odpowiedzialna za system medyczny i czy taki układ wpływa na stan służby zdrowia?

Minister zdrowia nie musi być wyznawcą konkretnej religii. Służba zdrowia jest inaczej zorganizowana niż w Polsce. Bardzo ograniczona jest państwowa opieka zdrowotna. Nie ma szpitali publicznych, a do wyboru pozostają jedynie kliniki prywatne. Nie jest to jednak optymalne rozwiązanie, gdyż z powodu różnych uchybień wybuchają od czasu do czasu afery.

Jako ginekolog musi się Pani spotykać z kwestiami aborcji i antykoncepcji. Jakie jest podejście prawodawstwa i opinii publicznej w Libanie do tych zagadnień?

W Libanie, podobnie jak w większości krajów arabskich, aborcja jest prawnie zabroniona, przy czym oczywiście istnieje tzw. szara strefa i zabiegi tego typu są wykonywane. Nie ma większego problemu z dostępem do antykoncepcji, jednak libańska rodzina wciąż jest rodziną wielodzietną, ponieważ posiadanie kilkorga dzieci stanowi dla rodziców powód do dumy i szczęścia.

Kolejnym aspektem, który rozgrzewa dyskusję w naszym kraju, jest pojęcie gender. Czy termin ten jest znany w Libanie i czy toczy się jakaś dyskusja w tej sprawie?

Samo pojęcie gender nie istnieje w dyskusji publicznej. Ze względu na olbrzymią presję kulturową homoseksualizm, jak i inne formy odmienności seksualnej nie przejawia się tak jawnie, jak w Polsce i Europie. Osobiście nie wyobrażam sobie wychowania dzieci przez partnerów tej samej płci i poważnie martwiłabym się o ich odpowiedni rozwój psychiczny. **Jak przedstawia się sytuacja kobiet w Libanie?**

Kobieta w Libanie cieszy się dużą wolnością, sama decyduje, jak chce chodzić ubrana, czym się zajmować itp. Jedynym problemem pozostaje system prawny, który w wielu aspektach jest bardzo zróżnicowany dla kobiet i mężczyzn. Szczególnie od-

czuwalne różnice istnieją w sferze społecznej. Kobieta ma na przykład problem z uzyskaniem rozwodu czy samodzielnym nadaniem imienia dziecku. Jest to poważny problem, który jednak szybko nie będzie rozwiązany.



Harissa – sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu to ośrodek kultu Maryjnego libańskich chrześcijan / Zdj. en.wikipedia.org

W Polsce z zainteresowaniem śledzi się wydarzenia związane z konfliktem na Bliskim Wschodzie i bezpośrednio sąsiadami Libanu – Izraelem oraz Syrią. Media donoszą o przekraczaniu granicy syryjsko-libańskiej zarówno przez uchodźców, jak i terrorystów z Państwa Islamskiego. Jak społeczeństwo reaguje na wydarzenia toczące się na Bliskim Wschodzie?

Uważam, że każdy naród ma prawo do poprawy swego bytu. Taka sytuacja zaistniała również w Syrii, choć w mojej ocenie Syryjczykom pod rządami prezydenta Baszszara al-Asada nie żyło się źle. Sam będąc alawitą, starał się utrzymywać równowagę pomiędzy różnymi religiami i tłumić wszelkie przejawy ekstremizmu. Przecież właśnie za jego rządów, w 2001 r. do Syrii, gdzie chrześcijanie stanowili zaledwie ok. 10% społeczeństwa, swobodnie pielgrzymował Jan Paweł II. Tymczasem do opinii

publicznej trafił wypaczony obraz al-Asada jako bezwzględnego dyktatora. Wcześniej wielokrotnie przebywałam w Damaszku, który ze względu na niskie ceny i niebywale cenne zabytki był niezwykle atrakcyjny dla turystów. Niestety, od czasu gdy

w ruch rewolucyjny włączyli się ekstremiści z Al-Kaidy, Czeczenii i Państwa Islamskiego, dochodzi tam do przerażających scen, które można zobaczyć w telewizji i internecie. Sama jestem zaangażowana w pomoc w obozach, gdzie przebywają uchodźcy z Palestyny, Syrii i Iraku. Problemem staje się ich liczba, gdyż w 4-milionowym Libanie jest obecnie sporo ponad milion uchodźców. Całe szczęście, że możemy liczyć na pomoc ze strony różnych organizacji charytatywnych, z ONZ (UNHCR), Czerwonym Krzyżem i Czerwonym Półksiężycem na czele. Jako ginekolog mam do czynienia z młodymi dziewczętami, które omamione ideologią dżihadu, po przyjeździe są wykorzystywane seksualnie, zarażane najgorszymi chorobami, typu AIDS, i porzucane często trafiają do naszych obozów.

W proces pokojowy w Libanie bardzo mocno zaangażowany był papież, a dziś już

święty Jan Paweł II. Czy aktualnie można zauważyć jego obecność w przestrzeni publicznej?

Oczywiście, jego osoba jest widoczna i czczona, przede wszystkim w dzielnicach chrześcijańskich, jednak i poza nimi Jan Paweł II jest powszechnie lubiany i szanowany. Cały czas docenia się jego wielki wpływ i zaangażowanie w stworzenie trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie oraz wsparcie w uzyskaniu pomocy humanitarnej. W czasie jego podróży apostołskiej w 1997 r. szczególne znaczenie miało spotkanie z młodzieżą w sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu w Harissie, gdzie określił młodych jako „bogactwo Libanu” i wezwał do przekraczania murów wzniezionych przez bolesną przeszłość. Dziś nie ma żadnych problemów z uzyskaniem informacji o św. Janie Pawle II, a telewizja publiczna chętnie wyświetla poświęcone mu programy.

MISJA HISPANII WYZWANIEM NA PRZYSZŁOŚĆ

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki i religii.

Jan Gać



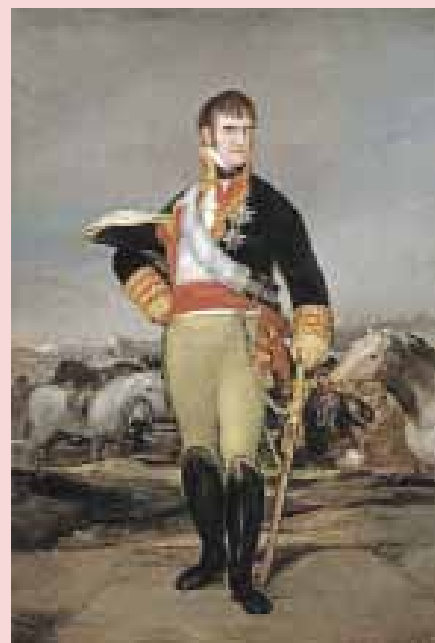
Hiszpania ewangelizowana, Hiszpania ewangelizująca – oto droga. Nie zaniedbujcie nigdy tej misji, która była chlubą waszego kraju w przeszłości i jest śmiałym wyzwaniem na przyszłość.

Jan Paweł II

Kościół w XVI-wiecznej Hiszpanii mógł się w pełni rozwijać, bo i kraj okazał się oazą pokoju na mapie państw pogrążonych w odmęcie wojen religijnych, będących skutkiem protestanckiej, angikańskiej i kalwińskiej reformacji. Na straży czystości wiary katolickiej stała inkwizycja. Nową jej wersję, w odróżnieniu od pierwotnej, zalecaną przez IV Sobór Laterański z 1215 r., wprowadziła w swym królestwie Izabela Katolicka w 1478 r., a niebawem i jej małżonek w Aragonii. W tym wypadku chodziło już nie tyle o tropienie heretyków, ile o dopilnowanie szczerości nawróceń *conversos*, czyli tych Żydów, którzy pod presją przyjmowali katolicyzm, a w tajemnicy po dawnemu wyznawali judaizm. Od lat 30. XVI w. inkwizycja przystąpiła do bezwzględnej walki z nurtem protestanckim i kalwińskim, nieja-

ko otaczając kordonem Królestwo Hiszpanii przed zgubnymi nowinkami religijnymi. Z tych racji został sporządzony w 1559 r. *Indeks ksiąg zakazanych*. Król Filip II bez większych zastrzeżeń przyjął i nakazał upowszechnić w przyświe postanowienia Soboru Trydenckiego, co tym bardziej doprowadziło do ugruntowania katolicyzmu w nieskażonej wersji i zapobiegło ewentualnym ciągłom ku heretyckiej reformacji.

W kolejnych wiekach, XVII i XVIII, Kościół w Starej i Nowej Hiszpanii był dość skutecznie zabezpieczony przed zewnętrzną infiltracją herezji, co miało ten pozytywny skutek, iż wewnątrz kraju nie dochodziło do większych konfliktów na tle religijnym, jakie dewastowały Francję, Niemcy i inne kraje Europy. W sferze kościelnej, religijnej i duchowej Hiszpania aż do XIX w. czerpała z żywotnych zasobów złotego wieku, co nie znaczy, żeby nie dochodziło do spiętrzania się przeróżnych trudności, głównie po wygaśnięciu dynastii habsburskiej w 1700 r. i przejęciu władzy przez pochodzących z Francji Burbonów, za którymi zaczęły napływać, szczególnie w II poł. XVIII w., oświeceniowe prądy. Wobec nowych niebezpieczeństw Karol III (1759–1788) oddał Hiszpanię w opiekę Najświętszej Maryi Pannie Niepokalanie Poczętej. Ale i za tego króla wpraw, w 1767 r. wydano jezuitów z zamorskich dominiów Hiszpanii, a 6 lat później zaakceptowano papieski wyrok o rozwiązaniu zakonu. W obu przypadkach miało to fatalne skutki, głównie w szkolnictwie, ale nie tylko. Wobec prześladowań



Ferdynand VII, król Hiszpanii sportretowany przez Francisca Goyę / Fot. en.wikipedia.org

Kościółu w okresie rewolucji francuskiej Hiszpania udzieliła schronienia blisko ośmiu tysiącom francuskich księży. Niewyobrażalne szkody poniósł Kościół w Hiszpanii w następstwie inwazji Francuzów na ten kraj w 1808 r. i osadzenia na tronie Józefa Bonapartego w miejsce zmuszonego do abdykacji Karola IV. Ten fakt spowodował kryzys lojalności w zamorskich dominiach Hiszpanii, co w krótkim czasie doprowadziło do wyłonienia się ruchów separatystycznych i rozpętania wojen o niepodległość krajów obu Ameryk.

XIX w. to swego rodzaju huśtawka nastrojów, ruchów i działań, poczynając od absolutystycznych rządów Ferdynanda VII i restytucji przezeń praw kościelnych, poprzez wrogie Kościołowi rządy liberałów (1820–



Karol III Hiszpański / Fot. pl.wikipedia.org

1823), po których powrócono do dawnego status quo, by znów ustąpić tym ugrupowaniom, które podjęły prześladowania Kościoła, palenie klasztorów podczas wojny domowej 1834–1839, rozgrabianie kościelnych majątków. Rządy republikańskie ścierały się z monarchicznymi przez cały XIX w., co przekładało się na ciągłe zmiany nastrojów i poczynania wobec Kościoła, konsekwentnie wypychanego z życia publicznego. Wśród prześladowań działania takie miały jeden pozytywny skutek: obudziły w katolikach większą świadomość i poczucie własnej wartości, pogłębiły ich życie religijne, spowodowały wyłonienie się świeckiej elity intelektualnej, doprowadziły do powstania nowych ruchów katolickiego laikatu, pojawienia się szeregu pism i wydawnictw. To jednak nie wystarczało. W zapóźnionym, ubogim, wiejskim, bezrobotnym, z ogromnym odsetkiem analfabetów społeczeństwie rodziły się sympatie, a za nimi i ruchy rewolucyjne, lewicowe, anarchistyczne, liberalne, w większości o ostrzu antykościelnym. I tak w 1909 r., w czasie tzw. krwawego tygodnia w samej tylko Barcelonie zamordowano 138 duchownych i spalono 68 kościołów!

Lata po I wojnie światowej nie wróżyły niczego dobrego pomimo heroicznych wysiłków tysięcy ludzi dobrej woli, by ratować sytuację, jak choćby Escrivy de Balaguera, który utworzył Opus Dei, i innych, którzy powołali Akcję Katolicką i Akcję Społeczną. Społeczeństwo hiszpańskie było już głęboko podzielone, za sprawą także masonerii, a ta przystąpiła



Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Hiszpanii w 2003 roku. Z lewej strony papieża siedzi król hiszpanii Juan Carlos, a z prawej strony głowy Kościoła królowa Zofia
Fot. cadenas00.epim.net

do frontalnego ataku na Kościół, czemu patronowały niektóre dyktatury wojskowe o antyklerykalnym nastawieniu. Po ostatecznym obaleniu monarchii w 1931 r. i proklamowaniu republiki kolejne rządy dążyły do otwartej konfrontacji z katolickim społeczeństwem i z Kościołem. Nie dało się uniknąć tragedii, musiało dojść do krwawej wojny domowej w latach 1936–1939, sprowokowanej przez rządzącą lewicę, na którą składali się wszelkiego autoramentu socjaliści, komuniści, anarchiści, republikanie, liberałowie. Nastąpił istny terror antykatolicki i antykościelny, skutkiem czego w okrutny sposób mordowano duchownych i świeckich, palono kościoły, po barbarzyńsku

niszczono ponad 2000 kościołów. Temu szaleństwu nienawiści przeciwstawili się wojskowi, na czele których stanął gen. Francisco Franco, doprowadzając do równie krwawej pacyfikacji komunistów, bo ci, z poduszczenia Rosji sowieckiej, przejęli w wojnie dowodzenie. Franco rządził żelazną ręką do 1975 r., próbując uspokoić nastroje, scalić poharatane społeczeństwo, pchnąć Hiszpanię na drogę rozwoju gospodarczego, przywrócić Kościołowi jego miejsce w społeczeństwie, jakkolwiek bez powrotu do dawnych przywilejów.

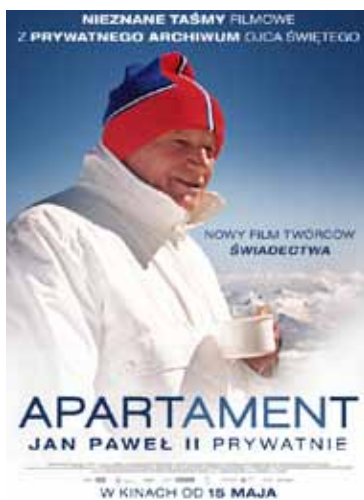
Po II wojnie światowej, w której Hiszpania roztropnie nie uczestniczyła, zauważyło się w zmęczonym i podzielonym społeczeństwie ogromny pęd do odnowy w duchu katolickim, jakby nowe odrodzenie. Niestety, krótkotrwałe, bo w latach 70. i następnych ub.w. to ożywienie na skutek wzrostu gospodarczego i dobrobytu, tudzież agresywnej laicyzacji, traciło już rozpęd na rzecz ducha konformizmu, materializmu i skrajnego indywidualizmu. Tendencja ta trwa po dziś dzień, czemu próbował się przeciwstawić Jan Paweł II podczas swych pięciu pielgrzymek do Hiszpanii, przypominając podczas ostatniej, z 2003 r.: „Hiszpania ewangelizowana, Hiszpania ewangelizująca – oto droga. Nie zaniedbujcie nigdy tej misji, która była chlubą waszego kraju w przeszłości i jest śmiałym wyzwaniem na przyszłość”.



Aresztownie podejrzanego za udział w krwawym tygodniu 1909 r. w Barcelonie/ Fot. es.wikipedia.org

barbarzyńsku niszczono dobra kultury, rozgrabiano co się tylko dało. Poległy setki tysięcy księży, 2365 zakonników, 283 zakonnice. Zde w a - stowano, zniszczo-

Filmy godne uwagi widza



Apartament

Dokument o Janie Pawle II, wykorzystujący niepublikowane dotąd nagrania wideo z jego prywatnych spotkań, rozmów i wyjazdów. Film zawiera wspomnienia kardynała Stanisława Dziwisza, osobistego fotografa papieża Arturo Mari, ochroniarza Egildo Biocca oraz innych osób, które miały okazję poznać go w mniej oficjalnych chwilach. Przewodnikiem po świecie papieskich urlopów jest Piotr Kraško.



Lourdes

Sparaliżowana postępującym stwardnieniem rozsianym Christine bierze udział w pielgrzymce do sanktuarium w Lourdes. Pewnego dnia po kontakcie z cudowną wodą odzyskuje sprawność w ręce, a potem w nocy budzi się i wstaje z łóżka. Jej ozdrowienie wzbudza zazdrość niektórych pielgrzymów, gdyż kobieta nie dorównuje im religijnością. Gdy na pożegnalnym balu upada w tańcu, ludzie zaczynają wątpić w cud. Dostępny na Gloria.tv.

KSIĄŻKI



Biblijna Księga Psalmów dla dzieci

Ewa Skarżyńska, IW PAX, Warszawa 2015

W tej bogato ilustrowanej książce najmłodszy czytelnicy znajdą wierszowaną parafrazę 50 wybranych psalmów Dawida. Autorka wierszy posłużyła się prostym i zrozumiałym dla dziecka językiem, przejawiając przy tym niezwykłą troskę o wierność wobec biblijnego przekazu.



Na ostatni guzik. Rok z księdzem Janem Twardowskim

Ks. Jan Twardowski, Święty Wojciech, Poznań 2015

W tegoroczny Dzień Dziecka mija setna rocznica urodzenia ks. Jana Twardowskiego. Z tej okazji polecamy życziwe i mądre teksty autora dla dzieci i dorosłych, które uczą wrażliwości i dobroci, przygotowują do świąt i przypominają o ważnych rocznicach, pomagając zapiąć wszystko na ostatni guzik.



Tato, jakiego potrzebują twoje dzieci

Red. Carey Casey, Koinonia, Ustroń 2015

Zbiór tekstów napisanych przez kilkunastu ojców o budowaniu relacji z dziećmi. Autorzy dzielą się praktyczną mądrością, zdobytą w życiowym doświadczeniu i relacji z Bogiem jako Ojcem. Motywują mężczyzn do stawiania czoła trudnym wyzwaniom i podsuwają ciekawe odpowiedzi na pytanie: jak być ojcem w XXI wieku?

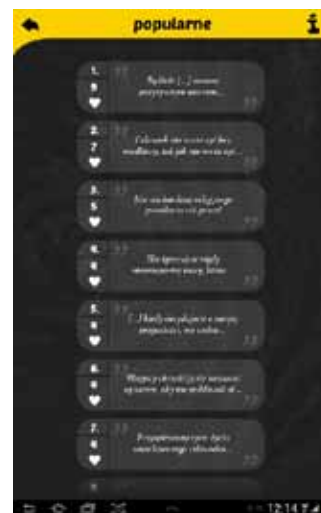


Tu mieszkali Guaranie. Podróż do świata, którego już nie ma

Jan Gać, Bernardinum, Pelplin 2015

Opowieść o podjętej przez jezuitów w XVII i XVIII w. próbie zbudowania sprawiedliwego społeczeństwa Indian Guaranicz mieszkających w Ameryce Południowej. Święty eksperyment, jak nazywano to dzieło w XVIII w., nie powiódł się z powodu grabieżczej i bezwzględnej polityki Portugalii, Hiszpanii i Francji.

Aplikacja miesiąca



Cytaty Jana Pawła II (Android)

Darmowa aplikacja zawierająca cytaty papieża Jana Pawła II, czytania i Ewangelie na każdy dzień. Dzięki aplikacji można także spędzić 26 dni z Ojcem Świętym, czyli spróbować żyć według Jego planu dnia, poznając jego obowiązki, zwyczaje i otrzymując 5 zadań do wykonania. Aplikacja codziennie wyświetla „Cytat Dnia”, który stać się może mottem lub natchnieniem do chwili refleksji.

Porady pani domu



Na wiosnę czas zadbać o swój mały ogródek za oknem. Florovit, to od lat najlepsza pomoc w hodowli kwiatów. Dla tych, które rosną na naszych balkonach, najlepszy będzie rozpuszczalny nawóz przeznaczony do dogłębowego dokarmiania kwitnących roślin balkonowych. Regularne stosowanie nawozu gwarantuje prawidłowy wzrost, zdrowy wygląd oraz długie i obfite kwitnienie.

42. ŚLĄSKA NAGRODA IM. JULIUSZA LIGONIA

